



GUSTAW FLAUBERT

---

**Kuszenie świętego  
Antoniego**

GUSTAW FLAUBERT

# *Kuszenie świętego Antoniego*

TŁUM. ANTONI LANGE

I

*Tebaida*<sup>1</sup>. Na wierzchołku góry polana zaokrąglona półksiężycowato, otoczona wielkimi gładzami. W głębi chata pustelnika zbudowana z gliny i sitowia, o płaskim dachu, bez drzwi. Wewnątrz dzbanek i chleb czarny; pośrodku, na stosie drzewa, wielka księga; na ziemi tu i ówdzie sitowie i narzędzia do wyplatania, koszyk, nóż. O dziesięć kroków od chaty wysoki krzyż, w ziemię wkopany. Na drugim końcu polany stare pogiecie drzewo palmowe chyli się nad przepaścią, gdyż góra z tego boku ścięta jest stromo, a Nil u podnóża skały tworzy niby jezioro. Na prawo i na lewo zamyka widok półkole skał. Ale ze strony pustyni, jakby wybrzeża morskie jedne za drugimi, olbrzymie równoległe falistości, barwy złotopopielnej ciągną się w dal, coraz bardziej ku górze; potem za piaskami, w dali głębokiej, łańcuch gór libijskich tworzy ścianę barwy kredowej, z lekką mgłą fioletową ocieniony. Z przeciwnej strony słońce opuszcza się w morze. Niebo od północy ubarwione szaropierłowo, gdy na zenicie chmury purpurowe niby kędziory olbrzymiej grzywy roztoczyły się po błękitcie. Te ogniście promienie z wolna ciemnieją, a lazury przybierają kolor masy perłowej. Krzaki, glazy, ziemia — wszystko zdaje się teraz jak z brązu, a w przestrzeni ulatuje złoty pył tak drobny, że się zlewa z drzeniem światła.

ŚWIĘTY ANTONI<sup>2</sup>

*długobrody, długowłose starzec, odziany w tunikę ze skóry koziej, siedzi, skrzyżowawszy nogi; plecie rogoże*<sup>3</sup>. W chwili, gdy słońce znika, wydaje ciężkie westchnienie i patrząc na widnokrąg, mówi:

Jeszcze jeden dzień! Jeden dzień przeminął! Niegdyś jednak nie byłem takim nędzarzem! Nim noc upłynęła, zaczynałem kazania; następnie schodziłem do rzeki po wodę i wracałem stromą ścieżką z wiadrzem na ramieniu, śpiewając hymny. Potem bawiło mnie sprzątanie w chacie. Później brałem swe narzędzia: starałem się, aby plecionki były równiejsze, a koszyki lżejsze, gdyż najmniejszy trud wydawał mi się wówczas wielkim obowiązkiem i był mi słodki nad wyraz.

W określonych godzinach opuszczałem swą pracę i modląc się z wyciągniętymi dłońmi, czułem jakby krynica miłosierdzia z wyżyny niebios w serce moje spływała. Ale teraz wyschła... Dlaczego?

*Powoli kroczy po półkolistym okopie skalnym.*

Wszyscy mi zarzuty czynili, gdym opuszczał dom. Matka zemdląła półmartwa, siostra z daleka dawała mi znaki powrotu, a druga płakała, Amonaria, ta dziewczeczka, którą spotykałem co wieczór u studni, gdy poila krowy. Biegła za mną. Pierścienie na jej nogach świeciły w pyle, a tunika na biodrach otwarta ulatywała wiatrem kołysana. Stary pustelnik, który mnie uprowadzał, lżył ją urągliwie. Nasze dwa wielbłądy ciągle pędziły galopem — i już nie widziałem nikogo.

<sup>1</sup>*Tebaida* — region staroż. Egiptu grupujący powiaty (nomy) południowej części kraju, noszący nazwę od miasta Teby; w IV–V w. pustynia tebaidzka stanowiła ośrodek chrześcijańskiego życia pustelniczego i monastycznego. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Antoni Pustelnik* (251–356) — chrześcijański mnich z Egiptu, święty, ok. 270 rozpoczął ascetyczne życie w odosobnieniu; tradycyjnie uznawany za twórcę anachoretyzmu, pustelnicznej odmiany życia mniszego; szczególnie znany z przeżycia serii nadprzyrodzonych pokus, co stało się popularnym motywem w kulturze, wykorzystanym przez wielu malarzy i pisarzy. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*rogoże* — mata upleciona z lyka lub z sitowia. [przypis edytorski]

Naprzód za mieszkanie wybrałem mogiłę jakiegoś faraona. Ale nieznanemu czar krąży w tych zamkach podziemnych, gdzie mroki dyszą zgęszczonym kadzidłem aromatów odwiecznych. Z głębi sarkofagów słyszałem głos jękliwy, który mnie przyzywał; albo też nagle w oczach mi się ożywiały rzeczy okropne malowane na ścianach grobowca, i uciekłem stamtąd aż na brzegi Morza Czerwonego i ukryłem się w twierdzy powalonej w gruzy. Tam za towarzyszków miałem skorpiony pełzające wśród kamieni, a nad głową moją szybowywały wciąż po błękitnym niebie orły białe i czarne. W nocy rozdzierały mnie szpony, kąsały mnie dzioby, muskały miękkie skrzydła, a straszliwe demony, hucząc w mych uszach, przewracały mnie na ziemię. Raz nawet wędrowcy z karawany idącej do Aleksandrii dopomogli mi i wzięli mnie ze sobą. Wtedy zapragnąłem się uczyć u dobrego starca Dydyma<sup>4</sup>. Chociaż był on niewidomy, nikt mu nie mógł dorównać w znajomości Pisma Świętego. Prowadziłem go na Paneum<sup>5</sup>, skąd widać latarnię i szerokie morze. Później wracaliśmy przystanią, gdzie spotykaliśmy ludzi różnych narodowości, od Cymbrów<sup>6</sup> przyodzianych w skóry niedźwiedzie aż do gymnosofistów<sup>7</sup> znad Gangesu, przepasanych okrajką ze skóry krowiej. Ale wciąż jakieś bójkę były tam na ulicach, już to z powodu Żydów, którzy nie chcieli płacić podatku, już to z powodu buntowników, którzy chcieli wypędzić Rzymian. Zresztą miasto jest pełne heretyków, wyznawców Manesa<sup>8</sup>, Walentyna<sup>9</sup>, Bazylidesa<sup>10</sup>, Ariusza<sup>11</sup>, a każdy cię zaczepia, spór z tobą zaczyna, chce cię przekonać.

Mowy ich czasami budzą się w mej pamięci. Na próżno staram się nie zwracać uwagi, niepokój mnie ogarnia.

Uszedłem do Kolzim<sup>12</sup>, a pokuta moja była tak wielka, że już nie lękałem się Boga. Pewna gromadka zebrała się koło mnie, by prowadzić życie pustelnicze. Przepisałem im reguły praktyczne, wrogie szaleństwu gnozy<sup>13</sup> i gadaninom filozofów. Ze wszech stron przysyłano mi gońców. Przychodzili też ludzie z daleka, by tylko mnie zobaczyć.

Jednakże lud nękał wyznawców i żądza męczeństwa pociągnęła mnie do Aleksandrii. Prześladowanie od trzech dni się zakończyło.

Kiedym powracał, ogromna fala ludzi zatrzymała mnie przed świątynią Serapisa<sup>14</sup>. Był to, jak mówili, ostatni przykład, jaki chciał dać wielkorządca. Pośrodku portyku<sup>15</sup>, w pełni słońca, naga kobieta stała przywiązana do słupa, a dwaj żołnierze biczowali ją

<sup>4</sup>Dydim Aleksandryjski, zwany Ślepym (ok. 313–398) – chrześcijański pisarz kościelny i teolog; w dzieciństwie utracił wzrok, ale poprzez słuchanie czytanych mu tekstów zdobył dużą wiedzę i podyktował szereg prac egzegetycznych i teologicznych; stał na czele aleksandryjskiej szkoły katechetycznej; wbrew sugestii zawartej w tekście był dużo młodszy od Antoniego, którego pierwsza wizyta w Aleksandrii (311) miała miejsce, gdy Dydim był dzieckiem, natomiast spotkali się podczas kolejnej wizyty, w 335. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Paneum – położone w centrum staroż. Aleksandrii sztuczne wzgórze ze spiralnym ciągiem stopni prowadzących na szczyt; pierwotnie park boga Pana, stąd nazwa. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Cymbrowie – staroż. lud barbarzyński znad Morza Północnego, walczący z Rzymianami pod koniec II w. p.n.e.; w 101 p.n.e. unicestwieni w bitwie pod Vercellae. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>gymnosofjści (z gr. *gymnosophistai*: nadzy mędrcy) – nazwa nadana przez staroż. Greków joginom z Indii, praktykującym ascyzę i nieużywającym odzieży. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Manes, Mani (216–276) – perski reformator religijny, prorok i założyciel manicheizmu, uniwersalistycznej religii dualistycznej, silnie zwalczanej przez chrześcijan i kapłanów zoroastryjskich; zginął śmiercią męczeńską z rozkazu króla Persji. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Walentyn (ok.100–ok.160) – teolog gnostycki, twórca najbardziej wpływowej i wyrafinowanej odmiany nauczania gnostyckiego. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Bazylides (ok. 85–145) – gnostyk, twórca systemu łączącego przekazy judeochrześcijańskie, perskie i neoplatońskie. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Ariusz (ok. 256–336) – duchowny i teolog z Aleksandrii, który stwierdzał, że Chrystus jako Syn Boży nie był równy Bogu, lecz mimo boskości niższy w hierarchii bytów. Wystąpienie Ariusza na długi czas silnie spolaryzowało chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Kolzim a. Kolzum – góra w Tebaidzie, ob. Tall al-Kulzum, miejsce śmierci Antoniego Pustelnika. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>gnoza (z gr. *gnosis*: poznanie) – prąd rel.-filoz. kwitający w II–III w., gł. w Egipcie i Syrii, który łączył idee hellenistycznego platonizmu z elementami ze źródeł chrześcijańskich i żydowskich. Gnostyków cechował mistycyzm i silny dualizm: przekonanie o tym, że człowiek jako istota duchowa został uwięziony w złym świecie materii, stworzonym przez Demiurga, będącego bytem niższym od Boga, a sposobem wyzwolenia duszy z materii jest poznanie duchowe. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Serapis – grecko-egipskie bóstwo, powstałe w IV w. p.n.e. przez połączenie cech Ozyrysa, Apisa i Zeusa. Aleksandryjska świątynia Serapisa, Serapejon, była największą i najwspanialszą świątynią hellenistyczną w mieście; zawierała wielki zbiór ksiąg, część Biblioteki Aleksandryjskiej. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>portyk – popularny w staroż. architekturze greckiej i rzymskiej rodzaj otwartej frontowej części budowli z rzędem kolumn wspierających dach. [przypis edytorski]

rzemieniami. Przy każdym uderzeniu całe jej ciało wilo się i przeginało. Odwróciła się, usta miała otwarte — i oto ponad tłumem, poprzez długie jej włosy, zasłaniające twarz, zdawało mi się, że poznaję Amonarię.

A jednak... tamta była wyższa... i cudnie piękna...

*Czoło pociera dłońmi.*

Nie, nie! Ja nie chcę o tym myśleć.

Innym razem Atanazy<sup>16</sup> mnie wezwał, abym mu dopomógł przeciw arianom<sup>17</sup>. Skończyło się na obelgach i bójce. Ale od tej chwili oczerniono go, odebrano mu biskupstwo, musiał uchodzić. Gdzie teraz przebywa — nie wiem zupełnie. Nikt się teraz nie stara przynosić mi nowiny. Wszyscy uczniowie mnie opuścili, nawet Hilarion<sup>18</sup>.

Może piętnaście lat temu zjawił się u mnie, a jego umysł był tak ciekawy, że co chwila zadawał mi pytania. Później słuchał z zamyśloną twarzą. Przy tym czego tylko potrzebowałem, przynosił mi bez szemrania, zręczniejszy od koźlęcia, a zarazem tak wesoły, że rozśmieszyłby patriarchów. Był on dla mnie synem prawdziwym!

*Niebo jest czerwone, ziemia zupełnie czarna. Od połiwiatów wiatru unoszą się kurzawy piasku niby wielkie całuny — i znów opadają. W błyskawicy nagle przelatują ptaki, formujące wiec trójkątną, niby kawał metalu, którego brzęgi tylko z lekka drżą. Antoni spogląda na ptaki.*

O, jakże chciałbym lecieć z nimi!

Ile razy też patrzyłem z zazdrością na statki morskie, o żaglach podobnych do skrzydeł, a zwłaszcza wtedy, gdy odwoziły w dal tych, co u mnie gościli! Jakie miłe mieliśmy godziny, jakie wyznania! Najciekawszy był dla mnie Ammon; opowiadał mi o swojej podróży do Rzymu, o katakumbach, o Koloseum, o pobożności znakomitych niewiast, o wielu rzeczach... a ja nie chciałem z nim pojechać! Skąd płynie mój upór, aby takie życie prowadzić? Mógłbym być szczęśliwie zostać u mnichów nitryjskich<sup>19</sup>, gdyż błagali mnie o to. Zamieszkują oni cele osobne, ale widują się często. W niedzielę trąba gromadzi ich w kościele, gdzie widać zawieszzone na ścianie trzy dyscypliny, które służą do karania winowajców, złodziei i intruzów, gdyż ich reguła jest bardzo surowa.

Nie brak im jednakże pewnych przyjemności. Wierni im przynoszą jajka, owoce a nawet narzędzia pomocne do wyjmowania cierni z nóg. Są winnice dokoła Pisperi<sup>20</sup>, a mnisi z Pabeny mają tratwę, by jeździć po żywność.

Ale ja lepiej bym służył braciom, będąc po prostu księdzem. Można pomagać biednym, rozdawać sakramenty, ma się powagę w rodzinach.

Zresztą ludzie świeccy nie wszyscy są potępieni i ode mnie tylko zależało być na przykład... gramatykiem, filozofem...

Miałbym w swej izbie zawsze wiązkę trzcin do pisania, tabliczki w rękę, młodzież koło siebie, a na drzwiach jako znak zawiesiłbym wieniec laurowy.

Ale zbyt wiele pychy jest w tych tryumfach. Żołnierzem być lepiej. Byłem silny i śmiały, mogłem ciągnąć maszyny, przebywać ciemne puszcze, w hełmie na głowie wchodzić do miast płonących... Nic mi też nie przeszkadzało kupić za pieniądze urząd celny na jakimś moście, a podróżni nauczyliby mnie niemało widokiem różnych ciekawych rzeczy w swych tłumokach.

Kupcy aleksandryjscy w dni świąteczne żeglują po rzece Kanopie<sup>21</sup> i piją wino w kielichach z lotosu, przy huku bębnow, od którego się trzęsą nadbrzeżne gospody. Dalej tam,

<sup>16</sup>Atanazy Aleksandryjski (ok.296–373) — teolog, biskup Aleksandrii, święty chrześcijański; w pismach apologetycznych polemizował z arianizmem, zwalczał go też na soborze nicejskim; kilkakrotnie skazywany przez cesarzy rzymskich na wygnanie z Aleksandrii; autor *Żywota św. Antoniego*, z którego pochodzi większość szczegółów dotyczących życia tego świętego. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Innym razem Atanazy mnie wezwał, abym mu dopomógł przeciw arianom — do Aleksandrii, w 338. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Hilarion z Gazy (ok. 293–371) — pustelnik chrześcijański; jako kilkunastolatek został uczniem Antoniego, którego po dwóch miesiącach opuścił, by prowadzić życie pustelnicze w pobliżu Gazy; w 356 zmęczony popularnością, jaką zyskał przez 22 lata, opuścił Palestynę, udając się do Egiptu, na Sycylię i ostatecznie na Cypr. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>mnisi nitryjscy — od IV w. zamieszkujący tereny wokół Jezior Sodoowych, zwane też pustynią nitryjską, na zach. od Deltę Nilu, kilkadziesiąt km na płd. od Aleksandrii (ob. dolina Wadi an-Natrun). [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Pisperi — miejsce, gdzie Antoni zamieszkiwał w samotności przez 20 lat, w opuszczonym rzymskim forcie na prawym brzegu Nilu, w środkowym Egipcie, ob. Der-el-Memun. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>rzeka Kanopa — faktycznie jedna z kilku odnóg ujścia Nilu; najbardziej wysunięta na zachód, nosiła nazwę od leżącego nad nią miasta Kanopos. [przypis edytorski]

drzewa w stóg wycięte chronią spokojne folwarki od wiatrów południa. Dach głównej chaty opiera się na małych słupkach, tak bliskich jak sztachety w parkanie. A wewnątrz gospodarz, siedząc na wysokim krześle, baczy na wszystkie równiny dokoła siebie: dostrzega żniwiarzy wśród zboża, tłocznie, gdzie wino zbierają, woły mlójące słomę. Dzieci jego igrają na ziemi, a żona się przechyla do uścisku.

*W białawej ciemności nocy widać tu i ówdzie pyski ostro zakończone, uszy proste i oczy świecące. Antoni idzie ku nim. Żwir chrzęści. Zwierzęta uchodzą. Było to stado szakali. Jeden pozostał i stoi na dwóch nogach, z ciałem wygiętym spiralnie, a głową w bok wykręconą, w postaci pełnej niedowierzania.*

Ach! i on pobiegł do innych! Co za samotność! co za tęsknica!

*Śmiejąc się gorzko.*

Piękne to życie z palmowych pni rzeźbić łopaty, pleść koszyki, wiązać rogoże i wymieniać to koczownikom na chleb, który łamie ci zęby! O, nędzo moja! Czyż to się nigdy nie skończy? Nie mogę już, nie mogę! Dosyć, dosyć!

*Tupie nogą i szybkim krokiem zaczyna błędzić wśród skał. Naraz zatrzymuje się bez tchu i wybucha łkaniem ogromnym, potem rzuca się na ziemię, na twarz... Noc cicha. Drżą gwiazdy niezliczone. Słychać tylko szelest tarantul. Ramiona krzyża wielkim cieniem padają na piasek. Antoni we łzach dostrzega cień.*

Czyżem tak słaby, o Boże! Odwagi, wstańmy!

*Wchodzi do chaty, wyjmując z komina węgiel gorejący, zapala pochodnię i ustawia ją na stosie drzew tak, aby wielką księgę oświecić.*

Gdybym wziął *Żywoty Apostołów*<sup>22</sup>? Tak... gdzie bądź!

„Ujrzał niebo rozwarłe, a wielki obrus z czterech stron jego spływał, a na nim był wszelki rodzaj zwierząt ziemskich i bestii dzikich, gadzin i ptaków.

A głos mu rzekł: Piotrze, wstań! zabij i jedz.”<sup>23</sup>

A więc Pan chciał, aby jego apostoł jadł wszystko?... Gdy tymczasem ja...

*Antoni zwiesił brodę na piersi. Drżenie kart księgi, poruszanych wiatrem, budzi go z marzeń. Podniósł głowę i czyta:*

„Żydzi zabili wszystkich swych wrogów mieczem i wielką rzeź sprawili, tak, iż postąpili dowolnie z tymi, których nienawidzili.”<sup>24</sup>

Idzie teraz wyliczenie ludzi pomordowanych: siedemdziesiąt pięć tysięcy! O, jakże cierpieci ci pomordowani! Zresztą wrogowie Izraela byli wrogami Boga. A jakże cieszyć się musieli zwycięzcy, gdy pławili się we krwi bałwochwalców! Miasto pewnie rzeźbiło od umierających! Trupy leżały u progu ogrodów, na schodach, a w izbach tak ich było gęsto, że już drzwi się nie otwierały!... Ale oto pogrążyłem się w myślach krwawych i zabójczych!...

*Otwiera księgę gdzie indziej.*

„Nabuchodonozor rozciągnął się twarzą ku ziemi i ubóstwił Daniela.”<sup>25</sup>

Ach, to dobrze! Najwyższy podnosi swych proroków ponad króle; ów jednak żył w ucztach, wciąż pijany rozkoszą i pychą. Ale Bóg za karę przemienił go w bydlę i król chodził na czterech łapach.

*Antoni śmiać się zaczyna i niedbale przewracając karty księgi, znowu czyta:*

„Ezechiasz wielce się radował ich przybyciem. Pokazał im swe pachnidła, swoje złoto i srebro, aromaty i wonne olejki, i drogocenne naczynia — i co tylko miał w skarbcu...”<sup>26</sup>

<sup>22</sup>*Żywoty Apostołów* — *Dzieje Apostolskie*, jedna z ksiąg Nowego Testamentu. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Ujrzał niebo rozwarłe... — Dz 10:11–13. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Żydzi zabili wszystkich swych wrogów mieczem... — Est 9:5. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Nabuchodonozor rozciągnął się twarzą ku ziemi i ubóstwił Daniela — Dn 2:46. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Ezechiasz wielce się radował ich przybyciem. Pokazał im swe pachnidła... — 2 Krl 20:13. [przypis edytorski]

Wyobrażam sobie... Były tam aż po samą powalę nagromadzone drogie kamienie, diamenty, złoto... Człowiek posiadający tak wielkie skarby nie jest podobny do innych... Dotykając ich, roi, że ma w ręku wynik niezliczonej liczby wysiłków i jakby życie ludów, które ześrodkował i które może rozlewać. Zapas taki jest użyteczny królom. Najmędrszy ze wszystkich nie zapomniał o tym. Okręty jego przynosiły mu kość słoniową, małpy... I, gdzie to jest?

*Żywo przewraca kartki.*

Ach, oto tu:

„Królowa Saby знаła mądrość Salomona i przyszła go kusić, zadając mu zagadki.”<sup>27</sup>

Jakże to zamierzała go kusić? Diabeł chciał kusić Jezusa. Ale Jezus zatryumfował, gdyż był Bogiem, a Salomon pewnie dzięki nauce czarnoksięskiej. Wspaniała jest ta nauka. Bo świat — jak mi to jeden filozof wytłumaczył — tworzy całość, której części wpływają na siebie wzajemnie jak organy ciała. Idzie więc o to, aby poznać miłość i nienawiść naturalną rzeczy pomiędzy sobą, a potem je poruszać odpowiednio. Więc można by zmienić to, co się zdaje porządkiem niezmiennym?

*Wówczas dwa cienie, jakie nim rysują ramiona krzyża, przesuwają się naprzód, formując niby wielkie dwa rogi. Antoni krzyczy:*

Pomóż mi, Boże!

*Cień powraca na dawne swe miejsce.*

Ach, to było złudzenie — i nic innego! Niepotrzebnie ducha swego udręczam. Nie mam nic do roboty, zupełnie nic do roboty.

*Siada i ręce na krzyż składa.*

A jednak... zdawało mi się, że czułem... zbliżenie... Ale dlaczego miałby przyjść on? Zresztą czyliż nie znam jego podstępów? Odepchnąłem tego potwornego pustelnika, co mi ze śmiechem dawał ciepłe bułki; centaury, który mnie chciał wziąć na grzbiet, i to czarne dziecko, tak piękne, co mi się ukazało w pustyni, a które mi się nazwało duchem cudzołóstwa.

*Żywo kroczy z lewej strony na prawą.*

Z mojego rozkazu zbudowano ten cały szereg świętych zacisz, kędy mieszkają mnichowie, włosienice noszący pod kozią skórą, a liczni tak, że mogliby armię utworzyć! Leczyłem z odległości chorych, wypędzałem demony, przeszedłem rzekę pełną krokodyli, cesarz Konstantyn<sup>28</sup> napisał do mnie trzy listy<sup>29</sup>, Balacjusza, który plunął na mnie, rozszarpały jego własne konie, lud Aleksandrii, gdym się ukazał, walczył, aby mnie zobaczyć, a wielki Atanazy wyprowadził mnie na drogę. Ale też jakie dzieła! Oto już od lat trzydziestu siedzę w pustyni, jęcząc nieustannie! Na barkach swoich dźwigałem osiemdziesiąt funtów spiżu jak Euzebiusz<sup>30</sup>; wystawiałem ciało na ukąszenia robactwa jak Makary<sup>31</sup>; pięćdziesiąt trzy noce, nie zamykając oka, czuwałem jak Pachomiusz<sup>32</sup>; a ci, którym głowę ścinają, ci, którym członki ranią żelazem, ci, których palą na stosie — może są mniej cnotliwi, bo moje życie jest nieprzerwanym męczeństwem.

*Antoni zwalnia kroku.*

<sup>27</sup>Królowa Saby знаła mądrość Salomona i przyszła go kusić... — 1 Krl 10:1 („Królowa Saby usłyszała o sławie Salomona i przybyła, by przez zagadki poddać go próbie”). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Konstantyn I Wielki (272–337) — pierwszy z cesarzy rzym., który przeszedł na chrześcijaństwo, zakończył politykę prześladowań chrześcijan swojego poprzednika Dioklecjana i w 313 wydał edykt mediolański, proklamując swobodę wyznawania tej religii; w 330 przeniósł siedzibę cesarską do daw. kolonii gr. Byzantion, nadając jej nazwę Konstantynopol. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>cesarz Konstantyn napisał do mnie trzy listy — wg *Żywota św. Antoniego* listy, na które Antoni początkowo nie chciał odpowiadać, napisał do niego cesarz Konstantyn oraz jego dwóch synów: Konstancusz i Konstans. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Euzebiusz z Teledy — syryjski mnich-asceta, założyciel klasztoru w pobliżu Aleppo; obwiał się w pasie obręczą, którą przytwierdził łańcuchem do założonej na szyję obroży. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Makary Aleksandryjski (Młodszy) (ok. 300–395) — mnich nitryjski znany z rozlicznych praktyk ascetycznych, m.in. spędził pół roku nago na bagnach wystawiony na ukąszenia much i komarów, by pozbyć się resztek pożądania. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Pachomiusz (ok. 292–346) — mnich egipski, opat, twórca pierwszej reguły zakonnej, święty chrześcijański, patron życia klasztorowego; poświęcał noce na psalmy i medytacje. [przypis edytorski]

Zapewne nikt na świecie takiego smutku nie odczuwa. Coraz mniej jest serc miłośniwych. Nic mi już nie dają. Mój płaszcz jest poszarpany. Nie mam sandałów, nie mam nawet miseczki! — gdyż rozdałem biednym i rodzinie całe swoje mienie do ostatniego obola<sup>33</sup>! Choćby tylko na konieczne do pracy narzędzia potrzeba mi trochę pieniędzy. O, niewiele! Mała sumka mi wystarczy! Byłbym bardzo oszczędny!

Ojcowie Nicejscy<sup>34</sup> w szatach purpurowych siedzieli jak magowie, na tronach wzdłuż muru. Urządzono dla nich ucztę, zaszczytami ich obsypano, a zwłaszcza Pafnucego, gdyż jest jednooki i kulawy od czasu prześladowań Dioklecjana! Cesarz kilka razy całował go w oko wyłupione; co za głupota! Zresztą na soborze było wielu ludzi niegodnych! Biskup scytyjski Teofil<sup>35</sup>, biskup perski Jan, dozorca zwierząt Spirydion<sup>36</sup>! Aleksander<sup>37</sup> był za stary. Atanazy mógł być pobłażliwszy dla arian, a zyskałby od nich ustępstwa.

Czyżby oni to uczynili! Oni mnie słuchać nie chcieli! Ten, co mówił przeciw mnie — młody człowiek o brodzie fryzowanej — rzucał mi ze spokojną twarzą słowa niewołące, oni zaś patrzyli na mnie okiem złośliwym, wyjąc niby hieny. Ach, czemuż nie mogę ich wszystkich wygnąć przez cesarza, bić ich, deptać, patrzeć na ich męczarnie! Ja cierpię bardzo, bardzo!

*Mdlejąc, opiera się o ścianę chaty.*

To dlatego, że nazbyt pościł... Siły tracę... Gdybym zjadł... raz tylko... gdybym zjadł kawałek mięsa!

*Pół zamknąwszy oczy z tęsknotą.*

Ach! mięsa czerwonego... gałązkę winogron do ssania... mleka zsiadłego, co drży na miseczce...

A cóż to mi jest — co mi jest? Czuję jak serce me pęcznieje, niby morze, które się wzdyma przed burzą! Jakaś omdlałość bezgraniczna mnie ciśnie, a w gorącym powietrzu zdaje się płynąć zapachy warkoczy! A przecież żadna kobieta tu nie weszła.

*Spogląda w stronę małej ścieżki między skałami.*

Tędy przybywają one, kołysane w swych lektykach czarnymi ramionami rzeźców. Schodzą, składają ręce pierścieniami złożone, padają na kolana. Opowiadają mi swe niepokoje. Potrzeba rozkoszy nadludzkiej je dręczy, chciałyby umrzeć, we śnie widziały bogów, co je przyzywali — i rąbek ich sukni do nóg mych upada. Odpycham je. „O, nie! — mówią one — jeszcze nie! Co mam uczynić?” Wszystkie pokuty byłyby dla nich dobre, pragną najsurowszych umartwień, chcą dzielić moje, żyć ze mną!...

Teraz już od dość dawna żadna tu nie była. Ale może przyjdzie? Czemużby nie? Gdyby naraz... Słyszałem — zdaje się — dzwonki muła na górze... Czy złudzenie?...

*Antoni wpełza na skałę u wejścia ścieżki i przechyla się, z wyczerpaniem patrząc w mroki.*

Tam! tam — w głębi — jakaś masa się porusza jak ludzie szukający drogi. Oni są tam, zablakali się.

*Wola:*

Tędy, tędy! Pójdź, pójdź!

*Echo powtarza: „Pójdź, pójdź!”. Antoni osłupiony ręce opuszcza.*

Co za hańba! Biedny Antoni!

*I naraz słyszy cichy szepot: „Biedny Antoni!”*

Kto tu? Odpowiadaj!

*Wiatr, przelatuje między skałami, modulowanych poszumach; a wśród zmieszanych dźwięków Antoni słyszy Głosy, jakby mówiło powietrze. Są to głosy ciche, unęśliwe<sup>38</sup>, syczące.*

**PIERWSZY**

Czy chcesz miłości?

<sup>33</sup>obol — drobna staroż. moneta gr.; w Egipcie obole z brązu funkcjonowały w czasach hellenistycznych i w pierwszych stuleciach panowania rzymskiego. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Ojcowie Nicejscy — biskupi uczestniczący w soborze zwołanym w Nicei (325) przez cesarza Konstantyna w celu rozstrzygnięcia i zakończenia kontrowersji arianskiej. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>biskup scytyjski Teofil — Teofil był biskupem Gotów, jednego z największych i najważniejszych plemion wschodniogermańskich. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>Spirydion z Trimitonu (ok. 270–348) — biskup Trimitonu na Cyprze, święty chrześcijański; pracował jako pasterz. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Aleksander z Aleksandrii (ok. 250–326) — Aleksandrii, poprzednik Atanazego; święty chrześcijański, oponent Ariusza. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>unęśliwy (daw.) — poruszający, dojmujący. [przypis edytorski]

DRUGI

Albo raczej złota?

TRZECI

Albo miecza, co błyska?

INNE

Cały naród cię uwielbia!

Uśnij.

Ty ich zgładzisz, tak, ty ich zgładzisz!

*Jednocześnie przedmioty się zmieniają. U brzegu przepaści stara palma z gąszczem swych liści żółtawych staje się torsem kobiety nad otchłanią przegiętej, a wiatr kołysze długie warkocze kusicielki.*

ANTONI

*Wraca do chaty. Stos drzewa, podtrzymujący wielką księgę ze stronicami pełnymi czarnych liter, zdaje mu się krzakiem pokrytym jaskółkami.*

Niewątpliwie to pochodzi z gry światel pochodni. Zagaśmy ją!

*Gasi pochodnię. Ciemność głęboka. I naraz przechodzą środkiem powietrza, naprzód strumień bagnisty, później bazarnica, kawałek muru świątyni, twarz żołnierza, wóz zaprzężony w dwa białe konie, stojące dęba... Obrazy te ukazują się nagle, w przerywanych wstrząśnieniach, oddzierając się od ciemności nocnej jak szkarłatne malowidła od hebanu. Ruch ich się przyspiesza. Płyną kołowrotem. Chwilami zatrzymują się, bledną stopniowo, zlewają się ze sobą lub też ulatniają, a natychmiast ukazują się inne. Antoni zamyka powieki. Widma się mnożą, okrążają go, otaczają. Straszliwe przerażenie ogarnia pustelnika, nie czuje on już nic, tylko palące ciśnienie w górnej części brzucha. Mimo wiru, jaki huczy mu w głowie, postrzega milczenie olbrzymie, które go dzieli od świata zewnętrznego. Chce mówić, lecz niepodobna: rzekłbyś rozpadł się węzeł ogólny jego istoty i już bez oporu upada na tapczan.*

II

*Wówczas rysuje się na ziemi wielki cień, subtelniejszy niż cień naturalny, a który inne cienie otaczają wzdłuż krawędzi niby frędzle. To Diabeł oparł się o dach chaty. Pod osłoną dwojga skrzydeł, niby olbrzymi nietoperz karmiący szczenięta, kryje Siedem Grzechów Głównych, których wykrzywione twarze widać niewyraźnie. Antoni z okiem wciąż zamkniętym leży bezwładnie i rozciąga się na tapczanie. Tapczan zdaje mu się coraz miłszy i miłszy, tak że się wypełnia, powiększa, staje się łóżkiem, a łóżko szalupą; woda szumi u jej boków. Z lewa i z prawa widać dwa pasy czerwonej ziemi, a nad nimi pola uprawne; wśród nich na miedzach, miejscami, sykomorzy. Odgłos dzwonek, bębnów i pieśni brzmi z dala. Gromada ludzi śpieszy do Kanopy, aby spać na świątyni Serapisa dla uzyskania snów i widzeń. Antoni wie o tym i popychany wiatrem ślizga się między dwojgiem grobel kanału. Liście papirusu i czerwone kwiaty nimfe<sup>39</sup>, większe od człowieka, chylą się nad nim... Leży w głębi swej łódki, wiośło z lekka uderza fale. Chwilami nadchodzi ciepły powiew wiatru i drobne trzciny szumią od wzajemnego starcia. Szmer fal słabnie. Antoni usypia. Śni mu się, że jest pustelnikiem w Egipcie. Wtedy zrywa się nagle.*

Czy to sen? Był tak wyraźny, że zdaje mi się prawdą. Gorączkę mam w ustach. Pić mi się chce.

*Wchodzi do chaty i po omacku szuka dokola.*

Ziemia wilgotna! Czy to deszcz padał? Patrzenie, czerepki. Mój dzban stłuczony! Ale wiadro...

*Znalazł je.*

Puste, zupełnie puste! By dostać się do rzeki, trzech godzin najmniej potrzeba, a noc jest tak głęboka, że drogi nie zobaczę. Wnętrznosci mi się wiją. Gdzie jest chleb?

*Po długim poszukiwaniu podnosi kawałek chleba mniejszy od jajka.*

Jak to? Czyż mi szakale porwały? Przekleństwo!

<sup>39</sup>nimfea (łac. *nymphaea*) — grzybień, linia wodna. [przypis edytorski]



*I w gniewie rzuca chleb na ziemię. Ledwie ten ruch uczynił, naraz zjawia się stół, a na nim wszelkie rzeczy mile do jedzenia. Obrus z bisioru, prążkowany jak opaski sfinksa<sup>40</sup>, sam przez się wywołuje falowania świetlne: na nim olbrzymie ćwierci mięs czerwonych, wielkich ryb, ptaków opierzonych, czworonogów pokrytych sierścią, owoców ubarwionych niemal jak twarz człowieka, a kawałki lodu przezroczystego i kielichy z fioletowego kryształu nawzajem przesyłają sobie tęcze ognie. Antoni odróżnia pośrodku stołu odyńca, dymiącego wszystkimi porami, z nogami pod brzuchem, z półzamkniętymi oczami — i myśl zjedzenia tej potwornej bestii sprawia mu rozkosz niewymowną. Dalej są rzeczy, których nigdy nie widział: czarne siekaniny, galarety złote, potrawy, w których pływają grzyby niby nenufary w stawach, pianki tak lekkie, że zdają się jak obłoki. Aromat wszystkich tych rzeczy przynosi mu słone tchnienia oceanu, świeżość krynic, wielki zapach lasów. Rozszerza nozdrza, ile może, ślina mu do ust idzie. Antoni mówi sobie, że ma dość na rok, na dziesięć lat, na całe życie. W miarę tego, jak wytrzeszczonym okiem wodzi po tych potrawach, inne się gromadzą, tworząc piramidę, której brzegi się chyboczą. Wino zaczyna płynąć, ryby drgają, krew kipi na półmiskach, miększe owoców przybliża się jak wargi rozkochane, a stół podchodzi mu aż do piersi, aż do brody — mając na sobie tylko jeden talerz i jeden kęs chleba. Chce pochwycić chleb, inne się ukazują...*

*Dla mnie! Wszystko! Ale...*

*Antoni się cofa.*

*Zamiast jednego — ileż tu ich się zjawilo!... To cud, cud taki sam, jaki uczynił Pan!.. W jakim celu? A i reszta nie mniej niepojęta! Idź, idź precz! szatanie!*

*Uderza nogą w stół. Stół znika.*

*Nic więcej, nic!*

*Szeroko oddycha.*

*Ach, pokusa była silna! Ale jakżem się od niej wyzwolił!*

*Podnosi głowę i uderza nogą o jakiś przedmiot dźwięczny.*

*A to co?*

*Antoni się pochyla.*

*Patrzcie, czara! Jakiś podróżny ją zgubił. Nic nadzwyczajnego...*

*Ślini palec i pociera.*

*To świeci! To metal! Ale nie mogę rozróżnić!*

*Zapala pochodnię i bada czarę.*

*Srebrna... u brzegów jakby sznurek perełek... na dnie medal.*

*Uderzeniem paznokcia wypycha medal.*

*To sztuka monety, warta najwyżej siedem do ośmiu drachm<sup>41</sup>. Mniejsza o to! Mógłbym za tę kwotę kupić sobie skórę owcy.*

*Blask pochodni oświetla czarę.*

*Niepodobna! Ona jest złota... Tak! Cała złota.*

*Na dnie znajduje się druga większa sztuka monety. Pod nią kryją się inne.*

*Ależ to suma dość duża, aby kupić trzy woły... kawałek pola...*

*Teraz czara po brzegi napełniona złotem.*

*Przebóg! Stu niewolników, żołnierze, tłum...*

*Jest za co kupić...*

*Srebrne ziarenka u brzegów czarki oddzielają i tworzą naszyjnik pereł.*

*Tym klejnotem możnaby nawet żonę cesarską pozyskać.*

*Jednym rzutem Antoni wciąga naszyjnik cudowny na rękę. Lewą dłoń trzyma czarę, a drugim ramieniem podnosi pochodnię, by widzieć lepiej. Właśnie jak woda wypływa z nachylonej urny, tak strumieniem ciągłym, tworząc wzgórze na piasku, wypływają z czarki diamenty, karbunkuly<sup>42</sup> i szafiry, przemieszane z wielkimi sztukami złota, na których wryto oblicza monarchów.*

<sup>40</sup>prążkowany jak opaski sfinksa — królewskim nakryciem głowy posągu Wielkiego Sfinksa w Gizie jest wykonana z jednego kawałka materiału chusta w dwubarwne pasy. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>drachma — staroż. moneta gr. o wartości 6 oboli. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>karbunkul (daw.) — czerwony kamień szlachetny (rubin) lub półszlachetny (granat). [przypis edytorski]

Jak to? co to? Stater, sykle, darejki, ariandiki<sup>43</sup>! Aleksander, Demetriusz, Ptolemeusz, Cezar... ależ żaden z nich nie miał tyle! Wszystko stało się możliwe! Żadnych cierpień! I te promienie, co mnie olśniewają! Ach, serce moje wzbiera! Jakże to dobre! Tak, tak! Jeszcze, nigdy dosyć! Na próżno bym rzucił w morze, zawsze mi jeszcze zostanie! Czemuż jednak tracić? Zachowam wszystko. Nikomu nie powiem. Wykopię sobie w skale kryjówkę, zasłoniętą wewnątrz sztabami z brązu, i będę tam przychodził, aby kąpać nogi w złocie... ramiona i całe ciało będę w nich pograżał, jakby w workach zboża. Twarz będę sobie nimi pocierał, będę sypiał na nich!

*Pozostawia na boku pochodnię, aby zebrać kupę złota, i upada na ziemię, na piersi. Wstaje. Miejsce dokola zupełnie puste.*

Cóżem uczynił? Gdybym umarł w tej chwili, otwarłoby się przede mną piekło, piekło nieodwołalne!

*Drży wszystkimi członkami.*

Więc jestem potępiony? Ale — nie! To moja wina! Daję się pochwyć w każdą zasadzkę? Nie można być głupszym i nikczemniejszym. Chciałbym bić siebie albo raczej oderwać się od swego ciała. Zbyt długo się powstrzymuję. Czuję, że muszę się mścić, uderzać, zabijać! jak gdybym miał w duszy stado dzikich zwierząt. Chciałbym... ciosami topora... wśród tłumu... Aha, sztylet!...

*Rzuca się na własny nóż, który dostrzegł. Nóż wyslizgnął mu się z ręki i Antoni staje oparty o mur swej chaty, z otwartymi ustami, nieruchomy, kataleptyczny<sup>44</sup>! Wszystko otoczenie zniknęło. Roi mu się, że jest w Aleksandrii na Paneum, górze sztucznej, którą otaczają ślimakowate schody, a która w środku miasta jest położona. Naprzeciw niego rozciąga się jezioro Mareotis, na prawo morze, na lewo sioło, a bezpośrednio pod jego okiem trzy place, przecięte z południa na północ i z zachodu na wschód przez dwie ulice, które się krzyżują i formują na całej swej długości linię portyków o kapitelach korynckich. Domy ciężące jak olów nad tą podwójną kolumnadą mają okna o szybach kolorowych. Z przodu niektórych domów wiszą olbrzymie klatki drewniane, gdzie się zbiera powietrze zewnętrzne. Pomniki różnej architektury stoją koło siebie. Pylony<sup>45</sup> egipskie górują nad świątyniami greckimi. Obeliski zdają się jak włócznie wśród blanków z czerwonej cegły. Pośrodku placów stoją Hermesy o uszach szpiczastych<sup>46</sup> i Anubisy<sup>47</sup> z psią głową. Antoni dostrzega na dziedzińcach mozaiki, a na belkach sufitów zawieszono dywany. Jednym rzutem oka ogarnia dwa porty: Wielki Port i Eunostę, okrągłe oba niby dwa cyrki, a przedzielone tamą kamienną, która łączy Aleksandrię z urwistą wysepką. Na wysepce błyszczą wieża Farosu<sup>48</sup>, latarni morskiej czworokątnej, wysokiej na 500 łokci, o dziewięciu piętrach, mającej na szczycie gromadę czarnych, gorejących węgli. Małe przystanie wewnętrzne rozcinają porty główne. Tama na obu końcach, zamyka się mostem, utwierdzonym na słupach marmurowych zagłębionych w morzu. Żagle płyną pod spodem; ciężkie okręty pełne towarów, łodzie inkrustowane kością słoniową, gondole pokryte namiotami, łodzie trójwiosłowe i dwuwiosłowe, wszelkie rodzaje statków krążą po falach lub odpoczywają u brzegu. Dokola wielkiego portu widnieje nieskończony szereg gmachów królewskich: pałac Ptolemeuszów, Muzeum<sup>49</sup>, Posidium, Cezareum, Timonium, gdzie się ukrywał Marek Antoniusz, Soma, która zawiera grób Aleksandra, gdy na drugim końcu miasta, za Eunostą, widać na przedmieściu fabryki pachnidła, szkła i papirusu. Kramarze wędrowni,*

<sup>43</sup>stater, sykle, darejki, ariandiki — złote i srebrne monety greckie, palestyńskie i perskie z różnych okresów. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>kataleptyczny — charakterystyczny dla katalepsji, to jest zeszytywnienia spowodowanego wzrostem napięcia mięśniowego. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>pylon (gr.: brama) — monumentalna brama wejściowa świątyni egip., złożona z pary wież o prostokątnej podstawie, zwężających się ku górze, połączonych niższą częścią obramowującą wejście. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>Hermesy o uszach szpiczastych — zapewne omyłka autora: ze szpiczastymi uszami i capią bródką przedstawiany był grecki bóg Pan, którego ojcem miał być Hermes. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>Anubis (mit. egip.) — bóg łączony z mumifikacją i życiem pozagrobowym, przedstawiany jako szakal lub w postaci ludzkiej z głową szakala. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>wieża Farosu — latarnia morska na przybrzeżnej wysepce Faros, w pobliżu Aleksandrii, jeden z siedmiu staroż. cudów świata. Zbudowana za panowania pierwszych Ptolemeuszów (ok. 280–247 p.n.e.), mierzyła ok. 120 m wysokości; na szczycie po zmroku rozpalano ogień, którego światło wzmacniały metalowe zwierciadła. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Muzeum (z łac.), Musejon (gr.) — w staroż. miejsce kultu Muz, bogiń nauki i sztuki, lub ogólna nazwa instytutu naukowego. Najślawniejszym i najważniejszym był Musejon w Aleksandrii, założony przez Ptolemeusza I ok. 280 p.n.e., dzięki któremu stolica Egiptu stała się głównym ośrodkiem gr. myśli naukowej. [przypis edytorski]

oślarze, drążnicy spieszą, potrącają się. Tu i ówdzie kapłan Ozyrysa, odziany w skórę pantery żołnierz rzymski w hełmie żelaznym, Murzyni. U progu sklepów zatrzymują się kobiety, rzemieślnicy pracują, a turkot powozów rozpędza ptaki, które na ziemi pożerają gnijące mięso i resztki ryb. Na jednostajnym tle białych domów niby czarna sieć odbijają rysunki. Stragany pełne jarzyn tworzą zielone bukiety, suszarnie farbiarzy — barwne plamy, złote ozdoby na frontonach świątynnych — punkty świetlane, a wszystko mieści się w otoczeniu szarawych murów, pod sklepieniem błękitu niebios, w pobliżu nieruchomego morza. Ale tłum się zatrzymuje i patrzy w stronę zachodnią, skąd przybliża się wielka kurzawa. To mnisi z Tebaidy, przybrani w skóry kozłże, zbrojni w grube kije, grzmią pieśń wojenno-religijną z refrenem: „gdzie oni? gdzie oni?” Antoni rozumie, że ci ludzie przybywają dla zabicia arian. Naraz opróżniają się ulice i widać tylko nogi podniesione w ucieczce. Samotnicy są teraz w mieście. Ich straszliwe palki podbite gwoździami wirują niby słońca stalowe. Słychać łoskot rzeczy łamanych po domach. Chwilami milczenie. Potem wielkie krzyki. Z końca na koniec miasta ciągną bieganina przestraszonego ludu. Niektórzy mają włócznie. Czasem spotykają się dwie gromady i tworzą jedną; i masa ta opada na bruk, rozłącza się, wali. Ale wciąż długowłosi ludzie wracają. Kłęby dymu wydobywają się z budynków. Podwoje upadają. Chwieją się mury. Walą się architrawy<sup>50</sup>. Antoni odnajduje wszystkich swoich nieprzyjaciół kolejno. Poznaje tych, których zapomniał. Przed zabiciem, urga im. Rozdziera im brzuchy i gardła, tratuje, starcom wyrwa brody, dzieci depce, rannych dobija. I oto idzie pomsta za zbytki. Ci, którzy czytać nie umieją, rozdzierają książki, inni łamią i niszczą posągi, obrazy, sprzęty, skrzynie, tysiące drobiazgów, których użytku nie znają, a które dlatego właśnie ich drażnią. Od czasu do czasu zatrzymują się dla odetchnienia i na nowo zaczynają. Mieszkańcy, ukrywszy się w podwórzach, jęczą. Kobiety wznoszą do nieba zalzawione oczy i obnażone ręce. By ubłagać samotników, całują ich kolana. Ci walą je na ziemię i krew tryska aż do sufitów, spływa falami wzdłuż murów, ciecze strumieniami z odciętych kadłubów, napętnia wodociągi, rozlewa się po ziemi w czerwonych plamach. Antoniemu po kostki krew sięga. Brodzi w niej, wsysa jej kropelki na wargach i drży z radości, czując jej woń koło siebie, jej wilgoć pod włosienicą, która krwią przesiąka. Noc nadchodzi. Wrzawa olbrzymia cichnie. Samotnicy zniknęli. Naraz na galeriach zewnętrznych, w sąsiedztwie dziewięciu pieter Latarni, Antoni dostrzega wielkie czarne linie, jakby się zatrzymały kruki. Biegnie i znajduje się na szczycie. Wielkie zwierciadło miedziane, zwrócone ku oceanowi, odbija statki na pełnym morzu. Antoni patrzy na nie, a w miarę jak je ogląda, liczba ich rośnie. Cisną się one w przystani, mającej postać półksiężycy. Z tyłu, na przylądku stoi miasto nowe, architektury rzymskiej: o kopułach kamiennych, dachach stożkowatych, wybudowane z marmurów czerwonych i niebieskich. Na kapitelach spiżowe obwody, spiż na szczytach domów, w rogach gzymsów. Ponad miastem góruje las cyprysowy. Barwa morza zieleńsza, powietrze chłodniejsze. Na szczycie gór, na widnokręgu — śniegi. Antoni szuka drogi, gdy oto człowiek jakiś zbliża się doń, mówiąc: „Pójdź, czekają na ciebie”. Przechodzi forum, wstępuje na dwór, nachyla się pod bramą i przybywa przed fasadę pałacu, którą zdobi grupa rzeźbiona z wosku, wyobrażająca cesarza Konstantyna, który zwycięża smoka. Basen porfirowy zawiera pośrodku konchę złotą, pełną pistacji. Jego przewodnik mówi mu, że może wziąć ich do woli. Antoni bierze. Potem idzie jak zabląkany po niezliczonych komnatach. Wzdłuż murów widać mozaiki: dowódcy na dłoni oferują cesarzowi zdobyte miasta. I ze wszech stron kolumny z bazaltu, sztachety z filigranu srebrnego, krzesła z kości słoniowej, dywany i kotary haftowane perłami. Światło pada ze sklepienia. Antoni idzie wciąż dalej. Ciepłe wyziewy krążą dokoła, słychać czasem dyskretne kłapanie sandałów. Stojąc w przedpokojach strażnicy, podobni do automatów, trzymają na ramieniu włócznie z pozłacanego srebra. Wreszcie Antoni staje w progu sali, na której końcu zwiesza się zasłona biacyntowa. Zasłona się odchyła i odkrywa cesarza, siedzącego na tronie, w tunice fioletowej, w trzewikach z czerwonego safianu o czarnych wiązaniach. Diadem perłowy wieńczy jego włosy, ułożone w symetryczne kędziory. Powieki ma nabrzmiałe, nos prosty, twarz o rysach grubych i przebiegłych. W rogach baldachimu zawieszono nad jego głową mieszczą się cztery złote gołębie, a u stóp tronu spoczywa para lwów emaliowanych. Gołąbki zaczynają gruchać, lwy ryczeć, cesarz oczy przewraca, Antoni zaś idzie ku niemu i natychmiast, bez wstępów, opowiadają sobie o świeżych wypadkach. W Antiochii, w Efezie i Aleksandrii zniszczono świątynie i z posągów bóstw porobiono garnki i rondle. Cesarz bardzo śmieje się

<sup>50</sup>architrav — w budowlach staroż. belka leżąca bezpośrednio na górnej części kolumny. [przypis edytorski]

z tego. Antoni mu zarzuca pobłażliwość dla nowatynów. Ale cesarz się unosi: nowatyni, arianie, melecjanie wszystko to go nudzi. Jednakże szanuje bardzo episkopat, gdyż chrześcijanie zależą od pięciu czy sześciu osób, więc pozyskawszy dla siebie tych ostatnich, masz wpływ na całe chrześcijaństwo. Toteż nie omieszkał dać im znaczne sumy. Ale nienawidzi ojców soboru nicejskiego. Obaczmy ich! Antoni idzie za nim. I nagle znajdują się na tarasie. Niżej widać hipodrom<sup>51</sup> pełny ludu, a dalej portyki, gdzie inny tłum się przechadza. Po środku pola wyścigowego wąski pomost, na którym szeregiem stoją obok siebie świątynia Merkurego, posąg Konstantina, trzy brązowe obwijające się węże, na jednym końcu wielkie jaja drewniane, na drugim siedem delfinów ogonem ku górze zwróconych. Za pawilonem cesarskim prefekci izb, komesowie i patrycjusze siedzą szczeblami aż do pierwszego piętra kościoła, którego wszystkie okna barwią się od głów kobiecych. Na prawo trybuna stronnictwa Błękitnych, na lewo Zielonych<sup>52</sup>; wyżej strażnica żołnierska, a na poziomie areny szereg łuków korynckich tworzący wejście do łóż. Wyścigi wnet się rozpoczną, konie stają szeregiem. Wysokie pióropusze pomieszczone na ich czole kołyszą się od wiatru niby gałęzie drzew; i w poskokach wstrząsają wozami w postaci muszli, a na wozach stoją woźnice, przebrani niby w pancierz wielobarwny, nogi mają gołe, a brodę i włosy wygolone modą Hunów<sup>53</sup>. Antoni jest naprzód oghuszony wrzawą. Od góry do dołu widzi wszędzie twarze malowane, pstre ubrania, błyskotki złotnicze; piasek areny, biały całkowicie, błyszczący niby zwierciadło. Cesarz z nim rozmawia. Powierza mu rzeczy ważne, tajemnicze, przyznaje mu się do zabójstwa własnego syna Kryspusa<sup>54</sup>, pyta go nawet o rady co do zdrowia. Jednakże w głębi łóż dostrzega Antoni niewolników. Są to ojcowie soboru nicejskiego: w łachmanach, wstrętnei, obydni. Męczennik Pafnucy czesze grzywę konia, Teofil myje nogi innemu, Jan czyści kopyta trzeciego, Aleksander kał koński zbiera do kosza. Antoni przechodzi między nimi. Ci tworzą szereg, błagają, by się wstawił za nimi, całują go w ręce. Cały tłum przeciw nim płwa i huczy, Antoni zaś raduje się poniżeniem ich — niesłuchanie! Stał się więc jednym z wielkich na dworze, powiernikiem cesarza, pierwszym ministrem. Konstancyne kładzie mu diadem na czole; Antoni go bierze, uważając ten zaszczyt za naturalny i należny sobie. I naraz odkrywa się w ciemnościach sala olbrzymia, złotymi pająkami<sup>55</sup> oświetlona. Kolumny tak wysokie, że giną w cieniu wzdłuż stołów, w równej linii płyną w bezmiar ku granicom widnokregu, gdzie w świetlanej mgłę widać schody olbrzymie, arkady, kolosy, wieże, a z tyłu niewyraźna krawędź pałacu, w otoczeniu cedrów, które tworzą masę czarniejszą. Goście w wieńcach fiołków siedzą oparci łokciem na niskich łóżach. Wzdłuż tych dwóch szeregów studzy rozlewają wino z amfor; a w głębi sam, przystrojony tiarą i karbunkułami pokryty, je i pije król Nabuchodonozor<sup>56</sup>. Z lewa i prawa dwie gromady kapłanów w stożkowatych czapkach bująją kadzidła. Na ziemi pełzają królowie niewolnicy, bez nóg i rąk, którym władca rzuca kości do gryzienia; niżej stoją bracia jego, z oczyma zasłoniętymi przepaską, gdyż wszyscy są oślepieni. Skarga nieustająca płynie z głębi. Słodkie i powolne dźwięki organów wodnych<sup>57</sup> brzmią na przemian z chórami dziewcząt i rzezańców. I czuć, że naokoło sali jest tu miasto olbrzymie, ocean ludzi, którego fale uderzają w mury... Niewolnicy, biegając, roznoszą potrawy. Kobiety krążą z pucharami. Kosze trzeszczą pod ciężarem chleba, a wielbłąd z dziurkowaną beczką na grzbiecie przechodzi tam i z powrotem, rozlewając strumienie werweny<sup>58</sup> dla odświeżenia podłogi. Pogromcy zwierząt wprowadzają lwy. Tancerki, zawiązawszy włosy w siatki, skaczą na rękach, a nozdrzami ogień rzucają. Murzyni kuglarskie wyprawiają sztuki, nagie dzieci rzucają w siebie kawałkami lodu, który się rozbija o srebrne zastawy stołowe. Wrzawa jest tak okropna, że zdawałoby się burza huczy,

<sup>51</sup>hipodrom (z gr.) — tor wyścigów konnych i wyścigów rydwanów. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>stronnictwa Błękitnych (...) Zielonych — w czasach bizantyjskich dwa główne stronnictwa cyrkowe, grupujące obywateli kibicujących zespołom wyścigowym o różnych barwach ubiorów; były jednocześnie ugrupowaniami rywalizującymi ze sobą w sprawach społecznych i politycznych. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>Hunowie — plemię azjatyckich koczowniców, którzy najechali Europę w IV–V w., powodując wędrowkę ludów i przyczyniając się do rozpadu Cesarstwa Rzymskiego. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>Kryspus (zm. 326) — syn Konstancyne Wielkiego, władca rzymski od 317, niespodziewanie z rozkazu ojca postawiony przed sądem, skazany na śmierć i stracony. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>pająk — rodzaj ozdobnego, rozgałęzionego świecznika. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>Nabuchodonozor — tu: wskazanie na biblijnego Nabuchodonozora II, króla (605–562 p.n.e.) imperium nowobabilońskiego, który m.in. stłumił powstanie w Judzie, zburzył Jerozolimę i uprowadził większość Żydów do Babilonii jako niewolników. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>organy wodne (gr. *hydrulos*) — pierwszy na świecie muzyczny instrument klawiszowy, skonstruowany w III w. p.n.e. przez Ktesibiosa z Aleksandrii. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>werwena (daw.) — woda toaletowa z *werbeny*, rośliny o pachnących liściach i kwiatach. [przypis edytorski]

*a nad ucztą obłok jakiś płynie od tysiąca mięs i oddechów. Niekiedy iskra z wielkich pochodni, wiatrem oderwana, przelatuje mroki nocne niby gwiazda spadająca. Król ramieniem ociera pachnidła na swej twarzy. Je w naczyniach święconych, a potem je tłucze. W sercu oblicza swe okręty, wojska, narody. Natychmiast, z kaprysu, spali swój pałac wraz z gośćmi. Zamierza odbudować wieżę Babel i strącić Boga. Antoni z dala z jego czoła wszystkie myśli odgaduje. Przenika się nimi i sam się staje Nabuchodonozorem. Wnet też napętnia się rozpasaniem i duchem zniszczenia... porywa go żądza pogrążenia się w obrzydliwościach. Zresztą poniżenie tego, co ludzi przeraża, jest to obelga wyrządzona ich rozumowi, jest to nowy sposób wywołania ich podziwu, a że nie ma nic ohydniejszego nad brutalne bydło, Antoni staje na stole na czterech łapach i ryczy jak byk. Naraz czuje ból w dłoni — kamyk przypadkiem go zranił — i znajduje się znów przez swoją chatę. Obwód skał jest pusty. Gwiazdy świecą. Wszędzie panuje milczenie.*

Jeszcze raz się omyliłem! Po co to wszystko?

Wzburzenie ciała budzi te widma. Ach, nędzniku!

*Spieszy do chaty, porywa wiązkę sznurów, ukończonych ostrzem metalowym, obnaża się do pasa i podnosić oczy ku niebu.*

Przyjmij pokutę mą, o Boże mój! Nie gardź nią dla jej słabości! Uczynj ją ostrą, przeciąglą, nadmierną! Czas już — do roboty!

*Zadaje sobie silne uderzenie.*

Aj!... Nie, nie! żadnej litości!

*Znów się uderza.*

Och, och! każdy cios rozdziera mi skórę, krwawi mi członki! Pali mnie strasznie. Ech, nie jest to straszne! można się do tego przyzwyczaić! Zdaje mi się nawet...

*Antoni się zatrzymuje.*

Dalej nędzniku, dalej! Dobrze, dobrze! Wał w ramiona, grzbiet, piersi, brzuch — wszędzie! Świszczcie rzemienie! gryźcie mnie, obdzierajcie me ciało! Chciałbym, aby krople mej krwi trysnęły do nieba! Aby kości me popękały, aby me nerwy się obnażyły! Obcęgów, tortur, gorącego ołowiu! Męczennicy gorsze przechodzili rzeczy. Nieprawdaż, Amonario!

*Cień rogów diabła ukazują się znowu.*

Mógłbym być stać przy słupie męczeńskim koło ciebie, patrzeć w twoje oczy i opowiadać na twe jęki swymi westchnieniami, a boleści nasze i dusze nasze zlałyby się i zjednoczyły ze sobą.

*Biczuje się z furią.*

Masz, masz! Jeszcze dla ciebie!... Ale oto jakież przenika mnie lechtanie! Co za męczarnia! Co za rozkosz! Są to niby pocałunki! Szpik mój omdlewa! Ach, umieram!

*I naraz dostrzeżę oko w oko trzech jeźdźców na dzikich osłach, z liliami w rękę, a wszyscy są do siebie podobni jak krople wody. Antoni się odwraca i widzi trzech innych jeźdźców podobnych, na takich samych osłach, w takiej samej postawie. Cofa się. Wówczas osły, wszystkie naraz, idą krok naprzód i pocierają mordę o niego, chcąc mu włosienicę rozedrzeć. Słychać okrzyki: „Tędy, tędy! tutaj!” I wśród szczelin górskich ukazują się chorągwie i głowy wielbłądów w uździenicach z czerwonego jedwabiu, potem muły z wielkimi ciężarami na grzbietach, potem kobiety pokryte złotymi zastonami, siedzące okrakiem na srokach koniach. Zadyszane bydłeta kładą się na ziemi, niewolnicy śpieszą, rozciągają pstre dywany, rozkładają na ziemi rzeczy świecące. Biały stoń, w husce ze złotych nici, nadchodzi potrząsając bukietem strusich piór na czole. Na jego grzbiecie, wśród poduszek z wełny niebieskiej, skrzyżowawszy nogi, półzamknawszy powieki, kołysząc głową — siedzi kobieta tak przeświecnie odziana, że promienie rzuca dookoła... Tłum pada na twarz, stoń klęka i*

#### KRÓLOWA SABY

*ześlizgnawszy się wzdłuż grzbietu słonia, schodzi na dywany i dąży wprost ku świętemu Antoniemu. Suknia jej ze złotego aksamitu, przyozdobiona regularnymi szeregami falban z pereł, agatu i szafiru, obciska jej talię ciasnym gorsetem, a naokoło w kolorach najcudowniejszych wyhaftowano dwanaście znaków zodiaku. Nogi obute w wysokie trzewiki, z których jeden czarny, srebrnymi gwiazdkami usiany z półksiężycem, a drugi biały, pokryty kropelkami złota ze słońcem pośrodku. Szerokie rękawy, przystrojone szmaragdami i piórami ptaków, ob-*

nażają jej białe ramię; na ramieniu bransoleta z hebanu, na rękach pierścienie, a palce kończą się paznokciami tak ostrymi jak igły. Łańcuch złoty przechodzi jej pod brodą, idzie wzdłuż policzków, spiralnie otacza jej włosy, posypane pudrem błękitnym, po czym sphywa na dół, dotyka łopatek i przyczepia się na łonie do skorpiona z diamentu, którego język tonie między dwojgiem jej piersi. Dwie wielkie jasne perły wiszą w jej uszach. Brzezi jej powiek malowane na czarno. Na lewym policzku ma królowa Saby ciemną plamę przyrodzoną i oddychając, usta otwiera, jakby gorset ją cisnął. Idąc, potrząsa zielonym parasolem o rączce z kości słoniowej, otoczonym czerwonymi dzwoneczkami; dwunastu kosmatych Murzynków niesie ogon jej sukni, którego ostatni koniuszerek trzyma małpa, podnosząc go od czasu do czasu. Mówi:

O, piękny pustelniku! piękny pustelniku! serce moje omdlewa! Skutkiem niecierpliwego dążenia do ciebie odciski mam na pięcie i złamałam jeden paznokieć. Wysyłałam pasterzy, którzy stali na górach z ręką wyciągniętą przed oczy, i myśliwców, którzy wywoływali twe imię po lasach, i gońców, którzy przebiegali drogi każdego przechodnia, pytając: „Czyście go widzieli?” Nocami płakałam, twarz obracając ku ścianie. Łzy moje z czasem dwie dziury wydrążyły w mozaice, jak bagnisko wody morskiej w skałach, gdyż ja kocham ciebie! o, bardzo, bardzo kocham!

*Bierze go za brodę.*

Śmieję się więc, piękny pustelniku! Śmieję się więc! Ja jestem bardzo wesoła, zobaczysz! Umiem grać na lirze, tańczę jak pszczoła i znam tysiące opowieści najciekawszych i najzabawniejszych w świecie!

Nie wyobrażasz sobie długiej drogi, jakąśmy przebyli... Oto osły zielonych gońców zdechły z umęczenia.

*Osły leżą na ziemi bez ruchu.*

Od trzech wielkich księżyców biegly one z wysiłkiem równomiernym, z kamieniem w ustach dla przecinania wiatru, a ogon ich wciąż stał poziomo, a nogi były wciąż wyprężone, a galop ciągle jednaki... Już nie znajdziesz podobnych... Mam je w spadku od mego dziada macierzystego, a był to cesarz Saharil, syn Jakszaba, syna Jaaraba, syna Kastana. Ach, gdyby żyły jeszcze, zaprzęglibyśmy je do lektyki, aby powrócić do domu. Ale... jak to?... o czym ty marzysz?

*Patrzy nań badawczo.*

Ach, gdy będziesz mym małżonkiem, ubiorą cię, pachnidłami obleją, włosy ci wystrzygą...

*Antoni stoi nieruchomo, sztywny jak pień, blady jak śmierć...*

Smutną masz minę. Czy dlatego, że opuszczasz swą chatę? Ale ja wszystko opuściłam dla ciebie, nawet króla Salomona, który przecież jest bardzo mądry, ma dwadzieścia tysięcy wozów wojennych i piękną brodę! Przyniosłam ci swe dary ślubne. Wybieraj.

*Krąży wśród niewolników i skrzyń.*

Oto balsam z Genezaret, oto kadzidło z przyłódka Gardefan, ladanon<sup>59</sup> i cynamon, i silfium<sup>60</sup>, dobre do sosów. Są tu hafty z Assuru<sup>61</sup>, kość słoniowa znad Gangesu, purpura z Elizy<sup>62</sup>; a ta skrzynka białośnieżna zawiera wiadro chalibonu, wina zachowanego dla królów asyryjskich, a które się pije rogiem jednorożca. Oto naszyjniki, zapinki, siateczki, parasole, złoty proszek z Baasy, *cassiteros*<sup>63</sup> z Tartessos<sup>64</sup>, błękitne drzewo z Pandio, białe futra z Issedonu<sup>65</sup>, karbunkuły z wyspy Palesimondy<sup>66</sup> i wykałaczkę ze szczeci zaginionego

<sup>59</sup>*ladanon, ladanum* — żywica o balsamicznym zapachu otrzymywana z niektórych gatunków roślin należących do rodzaju czystek (*Cistus*), znana od starożytności, używana jako kadzidło, wzmiankowana w Biblii (Rdz 37:25, 43:11). [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*silfium* (łac.) a. *syfion* (gr.) — niezidentyfikowana, zapewne wymarła roślina, której sok uznawano w starożytności za lek, a zarazem za przyprawę; ważny towar eksportowy staroż. greckiej kolonii Kyrene w pln. Libii. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Assur* a. *Azur* — staroż. miasto w pln. Mezopotamii, w III i II tysiącleciu p.n.e. główne miasto i stolica Asyrii; 614 p.n.e. zniszczone przez Medów. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*purpura z Elizy* — wg Ez 27:7: „purpura z wysp Elisza”; najpewniej z Elidy, górzystej krainy w staroż. Grecji, położonej w zach. części Płw. Peloponeskiego. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*cassiteros* (gr.) — cyna. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*Tartessos* — pół-mityczne staroż. portowe miasto i region na południu Płw. Iberyjskiego, słynące z bogactw centrum handlu metalami. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*Issedon* — staroż. kraina zamieszkiwana przez Issedonów, opisywany przez Herodota lud koczowniczy, zbliżony do Scytów; obszary Środkowej Azji, być może zach. Syberii. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Palesimonda* — jedna z daw. nazw wyspy Cejlon. [przypis edytorski]

zwierzęcia, które się znajduje pod ziemią. Te poduszki są z Emat<sup>67</sup>, a te frędzle z Palmiry<sup>68</sup>. Na tym dywanie z Babilonu jest... ale pójdźże! pójdź!

*Ciągnie go za rękę. On się opiera. Ona mówi dalej:*

Ta miękka tkanina, która pod palcami skrzy się i skrzypi, jest to sławne żółte płótno, przywiezione przez kupców z Baktriany<sup>69</sup>. Czterdziestu trzech tłumaczy trzeba im było w podróży. Zrobię ci z niej suknie, które będziesz nosił w domu... Dajcie mi futerał z sykomoru i przyniescie mi skrzynię z kości słoniowej, co leży na łopatce mego słonia.

*Zdejmują z grzbietu słonia coś okrągłego, pokrytego zasłoną, i przynoszą skrzyneczkę cyzelowaną.*

Czy chcesz tarczę Dżian ben Dżiana<sup>70</sup>, tego co zbudował piramidy? Oto ona! Składa się z siedmiu skór smoka leżących na sobie, złączonych śrubą diamentową, skór garbowanych w żółci ojcobójcy. Z jednej strony wystawia wszystkie wojny, jakie były na świecie od wynalazku broni, a z drugiej — wojny, które będą aż do końca świata. Piorun od niej odskakuje jak piłka lana ze smoły. Złożę ją w twoich rękach i będziesz nosił ją na polowanie.

Ale gdybyś wiedział, co ja mam w tej małej skrzynce! Odwróć ją, zechciej otworzyć! Nikt tego nie potrafi. Ucałuj mnie, a ja ci powiem.

*Do twarzy jego się zbliża; on ją ramieniem odpycha.*

Była to noc, kiedy król Salomon głowę stracił... Wreszcie zawarliśmy układ. Podniosłem się chyłkiem.

Ach, piękny pustelniku! nie dowiesz się, nie dowiesz się!

*Wstrząsa parasolem, którego wszystkie dzwoneczki dźwięczą.*

I wiele innych rzeczy mam jeszcze! Ach, mam skarby zamknięte w galeriach, gdzie można zabłądzić jak w lesie. Mam pałace letnie ze szpalerów trzcinowych i pałace zimowe z czarnego marmuru. Po środku jezior wielkich jak morza mam wyspy okrągłe jak dukaty, pokryte masą perłową, a których brzegi śpiewają melodyjnie od uderzania ciepłych fal, toczących się po piasku. Niewolnicy mych kuchen chwytają ptaki w moich ptaszarniach i ryby łowią w mych sadzawkach. Mam rytowników, którzy wciąż moją twarz ryją w najtwardszych kamieniach, odlewaczy, którzy wciąż kują me posągi, pachnidlarzy, którzy soki roślin mieszają do olejków. Mam krawczynie, co mi krają materię, złotników, którzy mi obrabiają klejnoty, fryzjerki, które mi wciąż nowe obmyślają czesania; i malarzy uważnych, którzy ściany mego domu oblewają gumą gorącą, chłodząc ją wachlarzami. Mam służebnic tyle, że harem by można z nich złożyć; mam rzeźbiarzy tylu, że można by stworzyć z nich armię. Mam wojska, mam narody! Mam w przedśionku straż karłów, którzy na grzbiecie noszą trąby z kości słoniowej.

*Antoni wzdycha.*

Mam zaprzęgi antylop, mam kwadrygi słoni, mam setki par wielbłądów i klacze o grzywach tak długich, że w galopie ich nogi płaczą się we włosach, i stada bydła o rogach tak wielkich, że lasy trzeba niszczyć przed nimi, gdy się pasą. Mam żyrafy, które się w mych ogrodach przechadzają i które głowę kładą na brzegu mego dachu, gdy po obiedzie odpoczywam. Siedząc na muszli ciągnionej przez delfiny, odwiedzam grotty i słucham, jak opadają krople wody ze stalaktytów. Płynę do krainy diamentów, gdzie czarownicy, przyjaciele moi, pozwalają mi wybierać najpiękniejsze; później wstępuję na ziemię i wracam do siebie.

*Wydaje gwizd przeciągły i ostry. Naraz wielki ptak zlatuje z nieba i siada na wierzchołku jej włosów, strząsając z nich błękitny proszek. Pióra jego barwy pomarańczowej, wydają się z łuski metalowej. Mała głowa, przybrana srebrnym czubkiem, wygląda niby twarz człowieka. Ma czworo skrzydeł, nogi sępie i olbrzymi ogon pawi, który kołem roztacza za sobą... Chwyta*

<sup>67</sup>Emat — Hemat a. Chamat: miasto biblijne w dolinie Libanu, nad Orontesem, przy płn. granicy Palestyny (zob. np. Lb 13:21; 34:8). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>Palmira — staroż. miasto; położone na drodze handlowej między Mezopotamią a wybrzeżem Morza Śródziemnego, stało się niezwykle zamożne, zyskało potęgę i w III w. n.e. podjęło próbę uniezależnienia się od Cesarstwa Rzymskiego; w odwecie za bunt całkowicie złupiona i zniszczona w 273 r. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>Baktriana a. Baktria — staroż. kraina w Środkowej Azji, obejmująca nizinny obszar pomiędzy górami Hindukusz a rzeką Amu-darią, ob. płn. Afganistan. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>Dżian ben Dżian (mit.) — w folklorze arabskim legendarny władca duchów, posiadacz tarczy o cudownych mocach, budowniczy piramid. [przypis edytorski]

*w dziób parasol królowej, chwilę się kołysze zanim dojdzie do równowagi, najeża wszystkie swe pióra i staje nieruchomy...*

Dzięki ci, piękny Simorg-anka<sup>71</sup>! Ty, coś mi powiedział, gdzie się ukrywa mój kochanek! Dzięki, dzięki! gończe mego serca! On leci jak pragnienie. W jednym dniu świat okrąży dokoła. Wieczorem powraca. Kładzie się u stóp mego łoża, opiewa mi, co widział, morza, jakie migają pod nim wraz z rybami i okrętami, wielkie pustynie, jakie dostrzegął z wyżyny niebios, i żniwa, które chyliły się po siołach i rośliny, co rosły na murach miast opuszczonych.

*Z lubieżną tęsknotą wije ręce.*

O, gdybyś chciał, gdybyś chciał!... Mam ja pawilon na przylądku, wśród istmu<sup>72</sup>, pomiędzy dwojgiem oceanów. Jest on filtrowany blachą szklaną, ma podłogę z szylkretu<sup>73</sup>, jest otwarty na cztery wiatry niebieskie! Z wyżyny oglądam powracające me floty i narody, które wchodzi na wzgórze z ciężarami na barkach. Spalibyśmy na puchach miększych niż obłoki, pilibyśmy trunki zimne w korze owoców i oglądalibyśmy słońce po przez szmaragdy! Pójdź!

*Antoni się cofa. Ona się zbliża i tonem gniewnym:*

Jak to? Ani bogactwo, ani zaloty, ani miłość ciebie nie porusza? Nie tego ci potrzeba?

Ale istoty rozwiążlej, tłustej, o głosie chropowatym, o włosach barwy ognistej, o ciele rozlanym.

A może wolisz ciało zimne jak skóra wężowa, albo wielkie czarne oczy, ciemniejsze od jaskiń mistycznych? Spójrz w moje oczy...

*Antoni mimowolnie spogląda.*

Wszystkie, które spotkałeś: od dziewczyny ulicznej, śpiewającej pod latarnią, aż do patrycjuszki, która płatki róży sypie ze swej lektyki, wszystkie postacie przeczuwane, wszystkie wyobrażenia twej żądz — wywołaj tylko! Jam nie kobieta, jam cały świat! Dość, aby me suknie opadły, a odkryjesz w mej osobie szereg tajemnic.

*Antoni zgrzyta zębami.*

Gdybyś palec położył na mym ramieniu, strumień ogniowy rozpaliby twe żyły. Posiadanie najmniejszej cząstki mego ciała napelni cię rozkoszą gwałtowniejszą niż podbicie królestwa. Przybliź swe usta! Pocałunki moje mają smak owocu, który się roztopi w twym sercu. Ach, jakże ty zatoniesz w moich włosach, jakże wdychać będziesz moje piersi, zdumiewać się będziesz mojemu ciału i będziesz gorzał od moich żreń, w moich ramionach, w wirze upojenia!

*Antoni robi znak krzyża.*

Gardzisz mną! Żegnaj zatem!

*Oddala się z płaczem. Odwraca się:*

Naprawdę? Odpychasz kobietę tak piękną!

*Śmieje się, a małpa, która trzyma ogon jej sukni, podnosi go.*

Pożałujesz, piękny pustelniku! Będziesz jęczał! Będziesz się nudził! Ale ja sobie z tego drwię!... La, la, la! och, och, och!

*Odchodzi, twarz ukrywszy w dłoniach, skacząc na jednej nodze. Niewolnicy defilują przed Św. Antonim, konie, wielbłądy, stoń, służebnice, muły wolne od ciężarów, Murzyni, małpy, jeźdźcy w zielonych strojach, trzymający w ręku lilię złamaną. A królowa Saby oddala się, wydając rodzaj czkawki konwulsyjnej, podobnej do tkania albo do szyderczego chichotu.*

### III

*Gdy zniknęła, Antoni spostrzega dziecko u progu chaty.*

To zapewne ktoś ze służby królowej

*mówi do siebie. Dziecko jest małe jak karzeł, a jednak krępe jak Kabir<sup>74</sup>, pokrzywione, postaci nędznej. Białe włosy pokrywają jego głowę dziwotwornie wielką; drży z zimna pod*

<sup>71</sup>Simorg a. Simorg-anka (mit.) — w legendach perskich i arabskich nieśmiertelny, piękny ptak przypominający feniksa. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>istm — przesmyk, wąski pas lądu pomiędzy dwoma morzami. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>szylkret — tworzywo pozyskiwane ze skorup żółwi morskich. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>Kabirowie (mit.) — staroż. bóstwa, pochodzące zapewne z Azji Mniejszej, przez Greków czczone gł. na wyspie Lemnos i Samotrace; utożsamiane z karłowatymi synami egip. boga Ptaha. [przypis edytorski]



*biednym płaszczykiem, przy czym trzyma w ręku zwitek papirusu. Światło księżyca, przestłonięte chmurą, pada na niego.*

ANTONI

*spogląda nań ze strachem*

Kto ty jesteś?

DZIECKO

*odpowiada*

Twój dawny uczeń, Hilarion.

ANTONI

Kłamiesz! Hilarion od wielu lat mieszka w Palestynie.

HILARION

Powróciłem stamtąd! Jam jest.

ANTONI

*zbliża się i patrzy*

Jednak twarz jego była jasna jak jutrznia, pogodna, radosna. Twoja jest mroczna i stara.

HILARION

Wielkie trudy mnie znużyły.

ANTONI

Głos też odmienny. Twój ma dźwięk lodowy.

HILARION

Bom się karmił gorzkimi rzeczami.

ANTONI

A te białe włosy?

HILARION

Miałem wielkie troski!

ANTONI

*na stronie*

Czyż to możliwe?

HILARION

Nie byłem tak daleko, jak przypuszczasz. Pustelnik Paweł odwiedził cię w tym roku, w miesiącu Szebar<sup>75</sup>. Właśnie dwadzieścia dni temu koczownicy przywieźli ci chleb. Powiedziałeś onegdaj jednemu marynarzowi, by ci dostarczył trzech szydeł.

ANTONI

On wie wszystko.

HILARION

Dowiedz się nawet, żem cię nigdy nie opuszczał. Ale teraz wcale mnie nie dostrzegasz...

ANTONI

Jakże to? Prawda, że mam teraz w głowie dziwny zamęt. Zwłaszcza tej nocy...

HILARION

Wszystkie Grzechy Główne przysły do ciebie. Ale ich lichy zasadzki łamią się o świętego męża jak ty.

ANTONI

O, nie, nie!... Co chwila upadam! Czemuż nie jestem jako jeden z tych, których dusza była zawsze nieustraszona a umysł wytrwały, jak na przykład wielki Atanazy.

HILARION

Był on wyznaczony nieprawidłowo przez siedmiu biskupów.

ANTONI

I cóż z tego, jeżeli jego cnota...

HILARION

Co mówisz? Człowiek dumny, okrutny, zawsze intrygujący i ostatecznie wygnany za przywłaszczycielstwo.

ANTONI

To potwarz!

<sup>75</sup>Szebar — popr. *szebat* a. *szwat*: jedenasty miesiąc kalendarza żydowskiego. [przypis edytorski]

HILARION

Nie zaprzeczysz jednak, że chciał datkami przekupić Eustatesa skarbnika.

ANTONI

Tak mówią, to prawda!

HILARION

Spalił przez zemstę dom Arseniusza...

ANTONI

Niestety!

HILARION

Na soborze nicejskim rzekł, mówiąc o Jezusie: „*człowiek Pana*”.

ANTONI

Ach, to bluźnierstwo!

HILARION

Zresztą tak jest ograniczony, że sam wyznaje, jakoby nic nie pojmował natury Słowa.

ANTONI

*uśmiechając się z zadowolenia*

W istocie, nie ma on zbyt szerokiego umysłu.

HILARION

Gdybyś zajmował jego stanowisko, byłoby to wielkie szczęście, zarówno dla twoich braci, jak i dla ciebie. To życie z dala od innych nie jest dobre.

ANTONI

Przeciwnie! Człowiek, będąc duchem, powinien się oddalić od rzeczy śmiertelnych. Wszelki czyn go poniża. Chciałbym nie trzymać się ziemi nawet podeszwą nóg.

HILARION

Obludniku, co się w samotności pograżasz, aby tym lepiej się oddać rozpasanym chuciom... Pozbawiasz się mięsa, wina, łaźni, niewolników, zaszczytów; ale w swawolnej wyobraźni jakie ty sobie sprawiasz uczty, pachnidła, nagie kobiety i tłumy oklaskujące! Twoja czystość to tylko subtelniejsze zepsucie, a ta pogarda świata to tylko bezsilna nienawiść przeciw niemu! Oto co podobnych tobie czyni tak ponurymi; lub może i to, że wątpią. Posiadanie prawdy daje radość. Czyliż Jezus był smutny? Chodził on w otoczeniu przyjaciół, odpoczywał pod cieniem oliwek, wstępował do celników, wypijał kielich po kielichu, przebaczał grzesznicy, leczył wszystkie cierpienia. Ty — masz litość jedynie dla swej nędzy. To niby wyrzut, który cię gryzie, i szalony obłęd: odpychać choćby pieszczoty psa albo uśmiech dziecka.

ANTONI

*wybuchając łkaniem*

Dość, dość! Nazbyt poruszasz moje serce.

HILARION

Wytrząśnij robactwo swoich łachmanów! Podnieś się ze śmietniska! Bóg twój to nie Moloch, co wymaga poświęcenia ciała...

ANTONI

Jednak cierpienie jest błogosławione. Cherubiny się kłonią, by przyjąć krew wyznawców.

HILARION

Podziwiał zatem montanistów<sup>76</sup>! Bo oni pod tym względem przewyższają wszystkich...

ANTONI

Ale to prawda nauki czyni męczeństwo prawdziwym.

HILARION

Jakże męczeństwo może dowodzić prawdy, jeżeli również bywa świadectwem błędu...

ANTONI

Czy ty zamilkniesz, żmijo!

---

<sup>76</sup>*montaniści* — ruch religijny powstały ok. 150 we Frygji, od IV wieku nazywany od imienia Montana (Montanusa), najwybitniejszego propagatora i organizatora; kładł silny nacisk na wysokie standardy etyczne i ascezę. [przypis edytorski]

HILARION

Może to i nie tak trudno. Napomnienia przyjaciół, rozkosz znieważania ludu, klątwa zaprzysiężona, pewien zawrót głowy, tysiące okoliczności tu pomaga.

*Antoni się oddala od Hilariona.*

*Hilarion idzie za nim.*

Zresztą ten sposób umierania prowadzi do bezładu. Dionizy<sup>77</sup>, Cyprian<sup>78</sup>, Grzegorz<sup>79</sup> uniknęli go... Piotr z Aleksandrii<sup>80</sup> go potępił, a sobór elwirski<sup>81</sup>...

ANTONI

*zamyka sobie uszy*

Nie słucham więcej.

HILARION

*podnosząc głos*

Oto na nowo zapadasz w swój grzech pospolity: lenistwo ducha! Niewiedomość jest pianą dumy. Mówi się: „Przekonanie mam gotowe. Po co rozumować?” i lekceważy się doktorów, filozofów, tradycję i nawet teksty zakonu<sup>82</sup>, których nie znamy... Czy sądzisz, żeś posiadał mądrość w swych rękach...

ANTONI

Słyszę go wciąż... Jego wrzaskliwe słowa mózg mi napełniają.

HILARION

Wysiłki zrozumienia Boga są wyższe niżeli twoje umartwienia, aby Go przebłągać. Zasluga nasza leży tylko w gorącej żądzy Prawdy. Religia sama nie wyjaśnia wszystkiego, a rozwiązanie zadań, które zapoznajesz, może ją tylko wywyżżyć i uczynić bardziej niezwalczoną. Trzeba zatem dla jej dobra łączyć się z braćmi lub inaczej kościoł, zgromadzenie wiernych, będzie pustym wyrazem. Trzeba słuchać wszystkich rozumowań, nie gardzić niczym i nikim. Czarnoksiężnik Balaam<sup>83</sup>, poeta Eschylos<sup>84</sup> i Sybilla kumejska<sup>85</sup> zapowiadali Zbawiciela. Dionizy Aleksandryjski otrzymał z nieba rozkaz czytania wszystkich ksiązek. Święty Klemens<sup>86</sup> każe nam uczyć się mądrości od pisarzy greckich. Hermas<sup>87</sup> się nawrócił dzięki widziadłu kobiety, która go kochała.

ANTONI

Co za wyraz powagi! Zda mi się, że rośniesz.

*Istotnie, wzrost Hilariona stopniowo się podnosi — i Antoni, aby go już nie widzieć, zamyka oczy.*

HILARION

Uspokój się, dobry pustelniku! Siądźmy tu, na tym wielkim kamieniu, jak niegdyś, gdy przy pierwszym blasku dnia witałem ciebie, nazywając cię „jasną gwiazdą poranku”, a ty wnet zaczynałeś naukę. Nie skończyła się ta nauka. Miesiąc świeci nam dość jasno. Słucham ciebie.

<sup>77</sup>Dionizy z Aleksandrii a. Dionizy Wielki (ok. 190–264) — patriarcha Aleksandrii, teolog, pisarz, święty chrześcijański; więziony podczas prześladowań, zmarł śmiercią naturalną. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>Cyprian z Kartaginy (ok. 200–258) — biskup Kartaginy, apologeta, święty chrześcijański; podczas prześladowań w 250 uciekł z miasta i ukrywał się. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>Grzegorz Cudotwórca (ok. 213–270) — biskup, jeden z tzw. Ojców Kościoła, święty chrześcijański; uniknął prześladowań za czasów Maksymina Traka. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>Piotr z Aleksandrii — Piotr I, patriarcha Aleksandrii (300–311), uwięziony podczas prześladowań przekonywał do wyrozumiałości wobec tych, którzy w zagrożeniu złożyli ofiary bogom lub wydali księgi chrześcijańskie w ręce władz. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>sobór elwirski — synod w Elwirze w pld. Hiszpanii, jedno z pierwszych ogólnych zgromadzeń duchowieństwa; miał miejsce na początku IV w. (ok. 305?); w kanonie 60 orzeczono, że jeśli ktoś zniszczył pogański posąg kultowy i z tego powodu został skazany na śmierć, nie zostanie zaliczony w poczet męczenników. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>zakon (daw.) — tu: Biblia. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>Balaam — postać biblijna, prorok z Mezopotamii (Lb 22–23). [przypis edytorski]

<sup>84</sup>Eschylos — Ajschylos (525–456 p.n.e.), tragediopisarz grecki. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>Sybilla kumejska a. kumańska — kapłanka wyroczni Apollina w Cumae, w pobliżu ob. Neapolu. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>Klemens Aleksandryjski (150–215) — gr. filozof i teolog wczesnochrześc., nauczyciel Orygenes. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>Hermas (II w.) — pisarz wczesnochrześcijański, autor *Pasterza*. [przypis edytorski]

*Wziął trzcinkę z za pasa i skrzyżowawszy nogi na ziemi, ze zwitkiem papirusu w ręku, podnosi głowę ku Św. Antoniemu, który siedzi przy nim z czołem zwieszonym. Po chwili milczenia Hilarion mówi:*

Słowo Boże, nieprawdaż, potwierdzają nam cuda? Jednakże czarownicy Faraona czynili je, inni oszuści mogą też je czynić, omylić się łatwo. Cóż to jest cud? Zjawisko, które nam się zdaje poza obrębem natury. Ale czyż my znamy całą jej potęgę? I przeto, że jakaś rzecz nie dziwi nas, czyż stąd wynika, że ją rozumiemy?

ANTONI

Mniejsza o to! Należy wierzyć Pismu.

HILARION

Święty Paweł, Orygenes<sup>88</sup> i wielu innych nie rozumieli Pisma dosłownie; lecz jeżeli wyjaśniać je przez alegorie, to staje się ono udziałem małej liczby i oczywistość prawdy znika. Co robić?

ANTONI

Zdać się... na powagę Kościoła.

HILARION

Więc Pismo jest niepotrzebne.

ANTONI

Nie, nie... Choć Stary Testament, wyznając, zawiera miejsca ciemne... Ale Nowy świeci czystym światłem...

HILARION

Jednakże anioł zwiastujący w Mateuszu ukazuje się Józefowi, gdy w Łukaszu Maryi. Pomazanie Jezusa przez kobietę odbywa się w pierwszej Ewangelii na początku jego żywota publicznego, a podług trzech innych na jakiś czas przed jego śmiercią. Napój, jaki mu dają na krzyżu to w Mateuszu ocet z żółcią, a w Marku wino i mirra. Podług Mateusza i Łukasza apostołowie nie powinni brać ze sobą ani pieniędzy, ani worka, nawet sandałów i kija, a w Marku przeciwnie — Jezus im zakazuje brać cokolwiek, wyjąwszy kij i sandały... Gubisz się w tych sprzeczności.

ANTONI

*osłupiały*

W istocie... w istocie...

HILARION

Przy dotknięciu chorej na upływ krwi, Jezus się odwrócił, mówiąc: „Kto mnie dotknął?” Więc nie wiedział, kto go dotknął? Zaprzecza to wszechwiedzy Jezusa. Jeżeli grób był pod strażą, to kobiety nie potrzebowały szukać pomocy do podniesienia kamienia grobowego. Albo więc nie było straży, albo świętych kobiet tam nie było. W Emaus Jezus wieczerza ze swymi uczniami i daje im ran swych dotknąć. To ciało ludzkie, przedmiot materialny, waży, a który jednak mury przenika. Czy to możliwe?

ANTONI

Wiele czasu wymagałaby odpowiedź.

HILARION

Czemuż przyjął on Ducha Świętego, sam będąc Synem? Po co był mu potrzebny chrzest, skoro On sam był Słowem? Jakże to diabeł mógł jego kusić, jego — Boga? Czy te myśli nigdy ci nie przychodziły do głowy?

ANTONI

Owszem, często. Uśpione lub wściekle żyją one w mej świadomości. Depczę je, one się odradzają, duszą mnie... i niekiedy sędzę, że jestem przeklęty.

HILARION

Więc nie masz po co służyć Bogu?

ANTONI

Zawsze czuję potrzebę uwielbienia Bóstwa.

*Po długim milczeniu*

<sup>88</sup> Orygenes (ok. 185–254) — gr. filozof i teolog wczesnochrześc. z Aleksandrii; zdobył wielki autorytet jako pierwszy z uczonych chrześc., erudyta i płodny autor, szczególnie komentarzy do Biblii, którą interpretował symbolicznie i alegorycznie; ukształtował tradycję filoz.-teolog. szkoły aleksandryjskiej, opartą na koncepcjach neoplatońskich; w późniejszych czasach w głównym nurcie chrześc. niektóre jego poglądy stały się kontrowersyjne, część potępiono. [przypis edytorski]

HILARION

*znów przemawia*

Ale poza dogmatem wszelka swoboda badań jest pozwolona. Pragniesz li poznać hierarchię Aniołów, cnoty Liczb, istotę zarodków i przemian?

ANTONI

Pragnę! Myśl moja walczy, aby wyjść ze swego więzienia... Zdaje mi się, że zgromadziwszy siły, osiągnę to... Niekiedy nawet, na mgnienie błyskawicy, czuję się jakby uniesiony; potem opadam.

HILARION

Tajemnicę, którą pragnąłbyś osiągnąć, przechowują mędracy. Żyją oni w krainie dalekiej, siedząc pod olbrzymimi drzewami, w białych szatach, spokojni jak bogowie. Ciepłe powietrze ich karmi. Lamparty dokoła cicho stąpają po murawach. Szmery krynic i rzenie jednoróżców miesza się z ich głosem. Usłyszysz ich i oblicze Nieznanego ci się odsłoni...

ANTONI

*wzdychając*

Droga daleka, a jam już stary.

HILARION

Och! Ludzi mądrych nie tak rzadko... Są nawet w pobliżu ciebie, tutaj... Wejdzmy...

#### IV

*Antoni spostrzeża olbrzymią bazylikę. Z głębi pada światło cudowne niby światło wielobarwnego słońca. Opromienia ono niezliczone głowy tłumu, który zapełnia nawę, i płynie wśród kolumn ku ścianom, gdzie widać ołtarze, konfesjonaty, fryzy z błękitnych kamieni i konstelacje gwiazd malowane na murze. Śród tłumów grupy ludzie zatrzymują się tu i ówdzie. Niektórzy, stojąc na ławkach, przemawiają, do góry podniósłszy palec. Inni modlą się, złożonywszy ręce na krzyż, leżą na ziemi, śpiewają hymny albo piją wino. Dokoła stołu wierni uczują, męczennicy odkrywają ciało dla pokazania ran, starcy na kijach oparci rozpowiadają dzieje swych wędrówek. Są tu ludzie z krainy Germanów, z Tracji<sup>89</sup> i Galii<sup>90</sup>, ze Scytii<sup>91</sup> i z Indii, ze śniegiem na brodach, z piórami we włosach, z cierniami w fałdach ubrania, w sandałach czarnych od kurzu, ze skórą opaloną od słońca. Mieszają się rozmaite stroje, purpurowe płaszcze i wełniane suknie, haftowane dalmatyki<sup>92</sup>, włosienice, czapki marynarzy i mitry biskupie. Oczy ich płoną jak błyskawice. Wyglądają jak kaci lub rzeźnicy. Hilarion zbliża się ku nim. Wszyscy go witają. Antoni, przycisnięty do jego ramienia, przygląda się im bacznie. Dostrzeża wiele kobiet: niektóre z nich odziane są po męsku, z wygolonymi włosami. Antoni lęka się tych kobiet.*

HILARION

Są to chrześcijanki, które nawróciły swych mężów. Zresztą kobiety zawsze są po stronie Jezusa, nawet poganki; dowodem Procula, małżonka Piłata i Poppea, nałożnica Nerona. Nie drzyj! Idź naprzód!

*Bezustannie nowe tłumy nadchodzą. Mnożą się, łączą i rozłączają, lekkie jak cienie i czynią wrzawę, w której mieszają się wściekle ryki, okrzyki miłości, kantyki<sup>93</sup> i przekleństwa.*

ANTONI

*po cichu*

Czegóż oni chcą?

HILARION

Pan rzekł: „O wielu rzeczach jeszcze wam powiem”. Oni wiedzą te rzeczy.

*I popycha go ku złotemu tronowi o pięciu stopniach, gdzie otoczony dziewięćdziesięciu pięcioma uczniami, pomazanymi oliwą, bladymi i wychudłymi, siedzi prorok Manes, piękny jak archanioł, nieruchomy jak posąg, w sukni indyjskiej, z karbunkułami w warkoczach; w lewej*

<sup>89</sup>Tracja — staroż. kraina na pograniczu dzisiejszej Bułgarii, Grecji i Turcji. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>Galia — kraina hist. w Europie Zach., obejmująca tereny ob. Francji, Belgii, Szwajcarii i płn.-zach. Włoch, zamieszkiwana przez plemiona celtyckie. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>Scytia — staroż. nazwa stepów środkowej Eurazji, na płn. i wsch. od Morza Czarnego, zamieszkiwanych przez koczownicze ludy Scytów. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>dalmatyka — długa, szeroka szata, ubiór pochodzący z Dalmacji, krainy hist. na wsch. wybrzeżu Adriatyku; ob. nazwa pochodzącej od tego stroju szaty liturgicznej w obrządku rzymskim. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>kantyka — popularna pieśń religijna. [przypis edytorski]

*ręce trzyma księgę z rysunkami, pod prawą stoi globus. Rysunki przedstawiają stworzenia, które drzemały w chaosie. Antoni się pochyla, aby je zobaczyć. Potem*

MANES

*obraca globus i modelując swe słowa na ton lutni o krystalicznych dźwiękach, mówi:*

Ziemia niebieska jest na krańcu najwyższym, ziemia śmiertelna na krańcu najniższym. Podtrzymują ją dwaj aniołowie, Splenditenens i Omofor o sześciu obliczach.

Na szczycie niebios, najwyżej, mieści się Bóstwo niewzruszone; niżej twarz w twarz, znajduje się Syn Boży i Księżęciem ciemności.

Kiedy ciemności doszły aż do królestwa Boga, On z wnętrza swej istoty wyłonił Cnotę, która stworzyła pierwszego człowieka i otoczył go pięcioma żywiołami.

Ale duchy ciemności porwały mu część tych żywiołów i część ta jest duszą.

Jest tylko jedna dusza, rozlana w powszechności, jak woda rzeki rozdzielona na dopływy. Ona to wdycha w wietrze, zgrzyta w piłowanym marmurze, huczy głosem morza i płacze mlecznymi łzami, gdy obrywasz liście figowe.

Dusze, które odeszły z tego świata, płyną ku innym gwiazdom, a gwiazdy to istoty żywe.

ANTONI

*ze śmiechem*

Ach, ach, co za fantazja niedorzeczna!

CZŁOWIEK

*bez brody, surowy i poważny*

W czym?

*Antoni chce odpowiedzieć, ale Hilarion mówi mu, że człowiek ten to znakomity Orygenes.*

MANES

*mówi dalej*

Naprzód zatrzymują się one na księżycu, gdzie się oczyszczają. Później wznoszą się ku słońcu.

ANTONI

*powoli*

Nie widzę nic... coby nam przeszkadzało... w to wierzyć.

MANES

Celem każdej istoty jest wyzwolenie niebieskiego promienia zamkniętego w materii. Najłatwiej uchodzi on na zapachu kwiatów i korzeni, aromacie wina gorącego, na rzeczach lekkich, podobnych do myśli. Ale akty życiowe go więżą. Zabójca odrodzi się w ciele dzikiej bestii; ten, który zabija zwierzę, staje się tym zwierzęciem. Jeżeli zasadzasz wino, związany będziesz jego gałęzmi. Pokarm pochłania wiele promieni niebieskich, zatem powinniście się zrzec pokarmu, powinniście pościć.

HILARION

Są umiarkowani, jak widzisz.

MANES

Jest ich wiele w mięsie, mniej w roślinach. Zresztą ludzie czyści dzięki swym zasługom wyzwalały rośliny od tej części promienistej, która uchodzi do swego ogniska. Zwierzęta przez płodzenie trzymają ją w więzieniu ciała. Zatem unikajcie kobiet!

HILARION

Podziwiaj ich wstrzemięźliwość.

MANES

Albo raczej czyńcie tak, aby były bezpłodne. Lepiej dla duszy upaść na ziemię, niżli jęczeć w więzach cielesnych.

ANTONI

Ach, co za ohyda!

HILARION

Cóż znaczy hierarchia bezceństw? Kościół z małżeństwa uczynił sakrament.

SATURNIN<sup>94</sup>

*w kostiumie syryjskim*

<sup>94</sup>Saturnin (II w.) — gnostyk syryjski. [przypis edytorski]

Głosi on ponurą naukę. Ojciec, aby ukarać zbuntowanych aniołów, rozkazał im stworzyć świat. Chrystus przybył, aby Bóg żydowski, jeden z tych aniołów...

ANTONI

Jeden z aniołów? On? Stwórca?

CERDON<sup>95</sup>

Czyliż nie chciał zabić Mojżesza, czyż nie oszukiwał swych proroków, nie zwodził ludów, nie rozpowszechniał kłamstwa i bałwochwalstwa?

MARCJON<sup>96</sup>

Zapewne, Stwórca nie jest Bogiem prawdziwym.

ŚW. KLEMENS Z ALEKSANDRII

Materia jest wieczna.

BARDESANES<sup>97</sup>

*w stroju maga babilońskiego*

Została ona stworzona przez siedem duchów planetarnych.

HERMOGENIANIE<sup>98</sup>

Aniołowie stworzyli dusze!

PRYSCYLIANIE<sup>99</sup>

Szatan jest stwórcą świata.

ANTONI

*cofając się*

Okropność!

HILARION

Zbyt szybko wpadasz w zniechęcenie. Źle rozumiesz ich naukę. Oto jest mędrzec, który naukę ma od Teodasa<sup>100</sup>, przyjaciela św. Pawła. Słuchaj go.

*I na znak Hilariona*

WALENTYN

*w tunice ze srebrnego płótna, z ostro zakończoną czaszką, przemawia syczącym głosem*

Świat jest dziełem Boga obłąkanego.

ANTONI

*pochyla głowę*

Dziełem Boga obłąkanego?

*po długim milczeniu*

Jakim sposobem?

WALENTYN

Najdoskonalsza z istot, Eonów, Otchłań, spoczywała na łonie Głębi wraz z Myślą. Z ich połączenia powstał Rozum, który za towarzyszkę miał Prawdę. Rozum i Prawda zrodziły Słowo i Życie, które z kolei urodziły: Człowieka i Kościół. Razem czyni to osiem Eonów.

*liczy na palcach*

Słowo i Prawda wyłoniły z siebie dziesięć nowych Eonów, czyli pięć par. Człowiek i Kościół stworzyli dwanaście innych, między którymi są: Paraklet<sup>101</sup> i Wiara, Nadzieja i Miłosierdzie, Doskonałość i Mądrość, Sofia. Suma tych trzydziestu Eonów stanowi Pleromę czyli Powszechność Boga. Tak więc niby echo głosu, który się oddała, niby fale

<sup>95</sup>*Cerdon* (gr. *Kerdon*) (ok. 140) — gnostyk syryjski współczesny Walentynowi. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*Marcjon* (ok. 85–ok. 160) — teolog wczesnego chrześcijaństwa, twórca powiązanego z gnostycyzmem marcjonizmu; demiurga Jahwe z Biblii Hebrajskiej uznawał jedynie za stwórcę okrutnego świata, zaś Jezus miał być wysłannikiem prawdziwego, miłosiernego Boga, stojącego ponad Jahwe. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*Bardesanes* (154–222) — gnostyk syryjski, filozof, astrolog i poeta; zwalczał zwolenników Marcjona; grupy bardesanitów przetrwały w Syrii i Mezopotamii do VIII w. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*hermogenianie* — wyznawcy poglądów *Hermogenesa* (II/III w.), gnostyka działającego w Syrii, a następnie w Kartaginie. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*pryscylianie* — wyznawcy odmiany chrześcijaństwa ukształtowanej w IV w. na Płw. Iberyjskim pod wpływem manicheizmu i gnostycyzmu, głoszonej przez biskupa *Pryscyliana*, straconego w 385 przez państwowe władze chrześcijańskie. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>*Teodas* — postać z *Dziejów Apostolskich* (Dz 5:36–37); zginął zabity, a jego kilkuset zwolenników rozproszyło się. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*paraklet* — z gr.: osoba wspomagająca kogoś przed sądem, obrońca, adwokat; w teologii: wspomóżyciel, orędownik. [przypis edytorski]

aromatu, który wyparowuje, niby blask słońca, które zachodzi — Potęgi, które wyszły z Przyczyny pierwotnej, słabną bezustannie.

Ale Sofia, spragniona poznać Ojca, uleciała poza Pleromę. Wówczas to Słowo stworzyło inną parę: Chrystusa i Świętego Ducha, który połączył wszystkie Eony między sobą, a wszystkie razem stworzyły Jezusa, kwiat Pleromy. Jednak wysiłek Sofii ku ucieczce pozostawił w próżni jej cień, jej obraz, złą substancję, Aszaramoth. Zbawiciel ulitował się nad nią i wyzwolił ją od namiętności; i z uśmiechu wyzwolonej Aszaramoth urodziło się Światło, lzy jej stały się wodami, smutek jej spłodził czarną materię. Z Aszaramoth wyszedł Demiurgos, twórca światów, nieba i diabła. Mieszka on w samej nizinie Pleromy, nie dostrzegając jej nawet, tak iż uważa się za prawdziwego Boga i powtarza ustami proroków: „Nie masz ci Boga przede mną!”

Później stworzył on człowieka i rzucił mu w duszę nieśmiertelne ziarno, Kościół, odbicie innego Kościoła, pomieszczonego w Pleromie. Aszaramoth kiedyś dopłynie do sfer najwyższych i połączy się ze Zbawicielem; ogień ukryty w świetle zniweczy całą materię, pożre sam siebie i ludzie, stawszy się jako czyste duchy, pojmą anioły w małżeństwo!

ORYGENES

Wówczas szatan będzie zwyciężony i rozpocznie się Królestwo Boże!

*Antoni powstrzymuje okrzyk, utem bierze go za ramię*

BAZYLIDES

Istota najwyższa ze swymi nieskończonymi emanacjami zowie się Abraxas, a Zbawiciel ze swymi wszystkimi cnotami Kaulakau, to jest linia-na-linii, prawość-na-prawości. Otrzymuje się moc Kaulakau za pomocą pewnych słów, wypisanych na tym chalcedonie<sup>102</sup> dla ułatwienia pamięci.

*Pokazuje na szyi mały kamyczek, gdzie wyryte są dziwaczne litery.*

Wówczas uniesiesz się ku niewidzialnym światom i wyższy nad prawo, gardzić będziesz wszystkim, nawet cnotą. My, ludzie czysti, winniśmy unikać cierpienia, wzorem Kaulakau.

ANTONI

Jak to, a krzyż?

ELKHESAICI

*w sukniach hiacyntowych odpowiadają mu:*

Smutek, poniżenie, potępienie i upadek naszych ojców zmażane są dzięki posłannictwu, które nadeszło.

Można zaprzeczać Chrystusa niższego, człowieka Jezusa; ale uczcić należy innego Chrystusa, który wykwitł z jego osoby pod skrzydłem Gołębic. Czczycie małżeństwo! Święty Duch jest niewieści!

*Hilarion zniknął. Tłumy pchają Antoniego. Nagle widzi on przed sobą Karpokrację<sup>103</sup>.*

KARPOKRACJANIE

*leżą w towarzystwie kobiet na szkarłatnych poduszkach*

Zanim wstąpisz do Jedności, przejdiesz szeregi czynów i warunków. By się wyzwolic od mroku, spełniaj od tej chwili ich wymogi! Małżonek rzeknie małżonce: „Czyn miłosierdzie twemu bratu”. I ona cię ucałuje.

NIKOLAICI<sup>104</sup>

*zgrupowani wokół dymiącej potrawy*

Jest to mięso złożone na ofiarę bożyszczom, weź je. Apostazja jest pozwolona, kiedy serce czyste. Napelnij swe ciało tym, czego pożąda. Staraj się je zniweczyć za pomocą rozpusty. Prunikos<sup>105</sup>, matka niebios, pogrążyła się w nieczystości.

<sup>102</sup>chalcedon — pospolity minerał, odmiana kwarcu. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>karpokrącanie — wyznawcy poglądów teologa gnostyckiego Karpokratesa (II wiek n.e.); Klemens Aleksandryjski pisze o ich rozpasaniu, ale tego rodzaju zarzuty o niemoralność były wówczas powszechnie stosowane. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>nikolaici — chrześcijańska grupa z I wieku, nazwana od Mikołaja (gr. *Nicolaos*), jednego z diakonów Kościoła jerozolimskiego; potępiana w *Apokalipsie wg św. Jana* (Ap 2:6; 2:15). [przypis edytorski]

<sup>105</sup>Prunikos (gr. *Προυνκος*) — rzadko używane określenie gnostyckiej Sofii, które miało być stosowane przez nikolaitów. [przypis edytorski]



MARKOZJANIE<sup>106</sup>

*w złotych pierścieniach, oblani balsamem*

Pójdź do nas, aby się z Duchem Świętym połączyć! Pójdź do nas, aby pić nieśmiertelność!

*I jeden z nich pokazuje mu poza firanką ciało człowiecze zakończone głową osłą. Wyobraża to Sabaotha, ojca Diabła. Na znak nienawiści pluje mu w twarz. Inny odkrywa bardzo niskie łóżko obsypane kwieciami i mówi:*

Ślub duchowy będzie wypełniony.

*Trzeci, trzymając w ręku szklaną czarę, robi inkwokację; krew się pokazuje.*

Oto krew, oto krew Chrystusa!

*Antoni się oddala. Wtem zalewa go woda wypływająca z dzbana.*

HELWIDIANIE<sup>107</sup>

*rzucają się pod wodę, głową na dół i szepczą:*

Człowiek odrodzony przez chrzest staje się bezgrzeszny.

*Później przechodzi Antoni koło wielkiego ogniska, gdzie się grzeją Adamici<sup>108</sup>, nadzyzupnie, aby naśladować czystość Raju. Dalej znajdują się*

MESSALIANIE<sup>109</sup>

*rozłożeni na ziemi, półuspieni, ogłupiali*

O, zdepcz nas, my się nie poruszamy! Praca jest grzechem, każde zajęcie jest złem!

*Za nimi obydni*

PATERNIANIE<sup>110</sup>

*mężczyźni, kobiety, dzieci, rozrzućni bezładnie na śmieciach, podnoszą swoje wstrętne twarze, zalane winem*

Niższe części ciała, stworzone przez diabła, należą do niego. Jedźmy, pijmy, gźijmy!

AECJUSZ<sup>111</sup>

Zbrodnia jest potrzebą zbyt niższą dla wzroku Boga.

*ale nagle ukazuje się*

CZŁOWIEK

*odziany w strój kartagiński i wdzierając się w tłum, z pękiem rzemieni w ręku, uderza na prawo i lewo i gwałtownie mówi:*

Ach! oszusty, zbrodniarze, symoniaki<sup>112</sup>, heretycy, demony! Robactwo szkolne, wylęg piekielny! Ten oto Marcjon to rymarz z Synopy, wyklęty za kazirodztwo; Karpokratesa wygnano jako czarownika; Aecjusz okradł swą nałożnicę; Mikołaj z żony swej uczynił nierządnicę; a Manes, który każe nazywać się Buddą, a zowie się Cubricus, ostrzem trzciny został odarty ze skóry i ta wygarbowana wisi u bram Ktezyfonu!<sup>113</sup>

ANTONI

*poznaawszy Tertuliana<sup>114</sup>, biegnie ku niemu*

Mistrzu, mistrzu! do mnie!

<sup>106</sup>markozjanie — gnostycka grupa religijna założona w II w. przez Marcusa, ucznia Walentyna; aktywna w pld. Galii i na Płw. Iberyjskim do IV w.; wyróżniała się zaadaptowaniem numerologii pitagorejskiej do gnostycyzmu. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>helwidianie — zwolennicy poglądów Helwidiusza, autora z przełomu IV i V w., zaprzeczającego dziewictwu Marii po urodzeniu Jezusa. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>adamici — określenie różnych chrześcijańskich grup religijnych z II–IV w., naśladowujących nagość Adama jako pierwotną czystość człowieka. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>messalianie (euchici) — dosł.: „ludzie modlitwy”, chrześcijańska grupa religijna powstała w 2 poł. IV w. w Syrii, głosząca, że stan doskonałości, uwolnienie od wpływu zła na duszę można osiągnąć tylko przez modlitwę. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>paternianie — grupa religijna wiązana z manicheizmem, potępiona na synodzie rzymskim w 367; zwani też *wenustianami* (od imienia bogini miłości Wenus). [przypis edytorski]

<sup>111</sup>Aecjusz z Antiochii (ok. 313–367) — teolog syryjski, przedstawiciel skrajnego arianizmu, przywódca anomejczyków (zwanych też aecjanami). [przypis edytorski]

<sup>112</sup>symoniak — człowiek popełniający symonię, świętokupstwo, tj. handel sakramentami, dobrami duchowymi a. kościelnymi godnościami lub urzędami. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>Ten oto... Aecjusz... Manes... — Tertulian zmarł przed śmiercią Manesa i dużo wcześniej niż urodził się Aecjusz; przytoczone zarzuty pochodzą od późniejszych autorów chrześcijańskich. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>Tertulian, właśc. *Quintus Septimius Florens Tertullianus* (ok. 155–ok. 240) — łac. teolog chrześcijański z Afryki Płn., pierwszy z piszących po łacinie; przeszedł na chrześcijaństwo ok. 197; płodny apologeta, autor m.in. *Preskrypcji przeciw heretykom*; ok. 207 roku zerwał z Kościołem Rzymu i przeszedł do bardziej rygorystycznych moralnie i religijnie montanistów. [przypis edytorski]

TERTULIAN

*mówi dalej:*

Burzyć bałwany<sup>115</sup>! Osłonić dziewice! Módlcie się, poście, biczujcie się, płaczcie! Precz z filozofią, precz z książkami! Po Chrystusie nauka jest bezużyteczna!<sup>116</sup>

Wiara, Nauka

Wszyscy uciekli Antoni spostrzega na miejscu Tertuliana kobietę, siedzącą na ławce kamienniej. Kobieta, oparłszy głowę o słup, płacze; włosy jej rozwiane, ciało okryte długą ciemną włosienicą. Później znajdują się oboje koło siebie, z dala od tłumu; naraz zapanowuje milczenie jakiegoś i niezwykle uspokojenie, jak w lesie, kiedy wiatr nagle się utrzymuje, a liście są nieruchome. Kobieta jest bardzo piękna, nieco zniszczona i blada jak trup. Spoglądają na siebie i oczy ich przesyłają sobie całą falę myśli, tysiące rzeczy dawnych, niejasnych i głębokich. Wreszcie

PRYSCYLLA<sup>117</sup>

*przemawia*

Byłam w ostatniej izbie kąpielowej i usypiałam, na ulicach była wrzawa. Nagle rozległy się krzyki: „To czarownik, to diabeł!” I tłum zatrzymał się przed naszym domem naprzeciw świątyni Eskulapa. Przytrzymując się rękami, spoglądałam przez okratowane okno. Na perystylu<sup>118</sup> świątyni stał człowiek, który na szyi miał łańcuch żelazny.

Z małego piecyka brał on rozpalone węgle i w długich liniach ranił sobie piersi, wołając: „Jezus, Jezus!” A lud mówił: „To zakazane! Ukamienujmy go!” On zaś dalej czynił swoje. Były to rzeczy niesłychane, porywające. Kwiaty wielkie jak słońce wirowały przed moim oknem i słyszałam w powietrzu drganie złotej harfy. Dzień zapadł. Ramiona moje przełamały kraty, ciało moje omdlało, i gdy zaniósł mnie do swego domu...

ANTONI

O kim mówisz?

PRYSCYLLA

Ależ o Montanusie<sup>119</sup>.

ANTONI

Montanus umarł.

PRYSCYLLA

To nieprawda.

GŁOS

Nie, Montanus nie umarł.

Antoni się odwraca. Obok niego, z drugiej strony na ławce, siedzi druga kobieta, jasnowłosa i jeszcze bladsza niż Pryscylla. Powieki ma zaczerwienione, jakby długo płakała. Niepytana

MAKSYMILLA

*mówi do Antoniego*

Wracaliśmy z Tarsu górami, gdy na zakręcie drogi pod figą ujrzeliśmy nieznanego człowieka. Z dala wołał do nas: „Zatrzymajcie się!” i spieszył ku nam, urągając. Niewolnicy nadbiegli. Roześmiał się. Konie stanęły dęba. Psy wyły.

Człowiek stał wyprostowany. Pot spływał mu po twarzy. Płaszcz mu szeleścił od wiatru.

Nazwał nas po imieniu i wyrzucał nam próżność naszych dzieł i nikczemność naszych ciał, przy czym rękę podnosił w stronę dromaderów dla hałasu srebrnych dzwonek w ich pysku.

Jego wściekłość przerażała mi serce, a jednak razem kołysało mnie to i upajało, jak coś rozkosznego.

Naprzód, zbliżyli się niewolnicy. „Panie — rzekli — nasze bydłota są zmęczone”. Potem zjawily się kobiety: „Lękamy się” i niewolnicy odeszli. Potem dzieci zaczęły płakać: „Jesteśmy głodne”. A ponieważ nie odpowiedziano kobietom, te zniknęły.

<sup>115</sup>bałwan — tu: bożek, kukła a. rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>Po Chrystusie nauka jest bezużyteczna! — Tertulian, *Preskrypcja przeciw heretykom* 7. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Pryscylla (Pryska) i Maksymilla — towarzyszyki Montanusa, prorokinie głoszące ekstatyczne wizje, podczas których miał przez nie przemawiać Duch Święty. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>perystyl — wewnętrzny dziedziniec otoczony kolumnami [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Montanus (zm. ok. 180) — ok. 156, wierząc, że przemawia przez niego Duch Święty, zainicjował we Frygii (w Azji Mł.) charyzmatyczny ruch religijny oczekujący rychłego nadejścia końca świata; montanistów (katarfrygów), którzy rozprzestrzenili się na całe państwo, cechował rygorystyczny moralny i surowość obyczajów, istnieli do VI w. pomimo prześladowań ze strony władz i Kościoła hierarchicznego. [przypis edytorski]

On zaś mówił. Czułam, że ktoś jest przy mnie. Był to mój małżonek. Ja słuchałam tamtego. Mąż mój upadł na kamienie, wołając: „Opuszczasz mnie?”, a ja odrzekłam: „Tak! Idź precz!” i poszłam za Montanusem.

ANTONI

*Za rzezańcem?*<sup>120</sup>

PRYSCYLLA

Ach, to dziwi cię, gburze? A przecież Magdalena, Joanna, Marta i Zuzanna nie sypiały w łożu Zbawiciela. Dusze silniej niż ciała mogą się łączyć w szale. By zachować bezkarnie Eustolię, biskup Leoncjusz się okaleczył<sup>121</sup> — gdyż bardziej kochał swą miłość, niżli swą męskość. A wreszcie to nie moja wina: duch jakiś mnie zmusił do tego; Sotas<sup>122</sup> nie mógł mnie wyleczyć. Jednakże Montanus jest okrutny! I cóż to znaczy? Jestem ostatnia z prorokiń, a po mnie nadejdzie koniec świata.

MAKSYMILLA

Obsypał mnie darami. Żadna go zresztą nie kochała tak — i nie jest tak przez niego kochaną.

PRYSCYLLA

Kłamiesz! To ja!

MAKSYMILLA

Nieprawda! To ja!

*Biją się. Nagle pomiędzy nimi ukazuje głowa Murzyna.*

MONTANUS

*w czarnym płaszczu, zapiętym dwiema trupimi kośćmi*

Uspokójcie się, moje gołąbki. Niezdolni do ziemskiego szczęścia, znajdujemy się przez ten związek w pełni duchowej. Po wieku Ojca, wiek Syna; ja rozpoczynam wiek trzeci, wiek Parakleta. Światło jego spływało na mnie w ciągu czterdziestu nocy, gdy Jeruzalem niebieska płonęła na firmamencie, nad moim domem w Pepuzie. Ach, jakże wy krzyczycie z bólesci, gdy was biczują rzemieniem! Jak wasze członki zbolale rwą się ku moim żarom! Jakże tęsknicie na mojej piersi miłością, która nigdy nie będzie urzeczywistniona. A ta miłość jest tak potężna, że otworzyła wam światy i możecie teraz oczami swymi widzieć duszę samą.

ANTONI

*czyni gest podziwu.*

TERTULIAN

*zbliża się do Montanusa*

Zapewne, ponieważ dusza ma ciało, a to, co nie ma ciała, nie istnieje.

MONTANUS

Aby uczynić duszę subtelniejszą, postanowiłem liczne udęczenia, trzy posty w ciągu roku i na każdą noc modlitwy, przy których usta się zamykają z bojaźni, aby oddech nie skalał myśli. Należy się powstrzymywać od drugich ślubów, albo raczej od wszelkiego małżeństwa. Aniołowie grzeszyli z niewiastami<sup>123</sup>.

ARCHONTYCY<sup>124</sup>

*we włosienicach z grzyw końskich*

Zbawiciel rzekł: „Przyszedłem, aby zniszczyć dzieło Niewiasty”.

TACJANIE<sup>125</sup>

*we włosienicach z sitowia*

<sup>120</sup>*Za rzezańcem?* — wg atakujących go pisarzy Kościoła hierarchicznego Montanus przed przyjęciem chrześcijaństwa miał być pozbawionym męskości kapłanem frygijskiej Kybele, bogini płodności, lub wieszczego Apolla. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*Leoncjusz, biskup Antiochii* (zm. ok. 358) — teolog syryjski urodzony we Frygii; oskarżany o życie z młodą Eustolią, pozbawił się męskości, by móc z nią mieszkają, co jednak nie oczyściło go z podejrzeń i został złożony z urzędu. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*Sotas* (II w.) — biskup miasta Anchialos w Tracji. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*Aniołowie grzeszyli z niewiastami* — por. Rdz 6:1-4. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*archontycy* — grupa gnostycka z Palestyny i Armenii, powstała w poł. IV w.; wierzyli, że świat stworzyły i rządzą nim złe istoty zwane Archontami (gr.: rządzący). [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*tacjanie* — współwyznawcy Tacjana Syryjczyka (ok. 120–ok. 180), pisarza, teologa i apologety, ucznia Justyna Męczennika, który po śmierci nauczyciela powrócił na Wschód i stanął na czele grupy *enkratyków* („wstrzemięźliwych”), odrzucających małżeństwo i jedzenie mięsa. [przypis edytorski]

Drzewo zła to ona! Skórzany strój to nasze ciało.

*Idąc dalej tą samą drogą, Antoni napotyka inne grupy. Są tu naprzód*

WALEZJANIE<sup>126</sup>

*rozciągnięci na ziemi, z rozpaloną blachą na brzuchu, pod tuniką. Pokazują nóż.*

Czyn jak Orygenes<sup>127</sup>, jak my! Czyż się lękasz cierpienia, tchórze? Czy cię powstrzymuje miłość twego ciała, hipokryto?

*I gdy Antoni przygląda się Walezjanom, jak się krwawią nożami i kąpią we krwi własnej,*

KAINICI<sup>128</sup>

*z włosami przewiązаныmi zmiją, przechodzą koło niego wołając:*

Chwała Kainowi! Chwała Sodomie! Chwała Judaszowi! Kain stworzył rasę Potężnych. Sodomia przeraziła świat swą kaźnią. Przez Judasza Bóg zbawił ludzkość. Bez Judasza nie masz śmierci i nie masz odkupienia!

*Znikają poza gromadą ludzi odzianych w wilczą skórę, uwieńczonych cierniami i noszących żelazne maczugi. Są to*

CIRCONCELLIONI<sup>129</sup>

Niszczcie owoce! Mąćcie strumienie! Topcie dzieci! Rabujcie bogacza, który jest szczęśliwy, który je za dużo. Bijcie nędzarza, który zazdrości pokrycia osłu, kości psu, gniazda ptakowi i który rozpacza, że inni nie są nędzarami, jak on. My, Święci, aby koniec świata przyspieszyć, trujem, palim, mordujem! Zbawienie jest tylko w męczeństwie. My zadajemy sobie męczeństwa. Obcęgami odrywamy skórę z naszych głów, rozciągamy nasze członki pod kołami wozów, rzucamy się w paszcze ognistych pieców. Biada Chrześcowi! Biada Eucharystii! Biada małżeństwu! Potępienie powszednie!

*Wówczas w całej bazylice wrzawa się staje dwakroć straszliwsza. Audianie<sup>130</sup> strzałami biją w diabła, kollyrydianie<sup>131</sup> rzucają w sufit błękitne płócienna, askici<sup>132</sup> leżą rozciągnięci przed buklakiem, marcjonici chrczą umarłego oliwą. Obok Apellesa<sup>133</sup>, pewna kobieta, aby wyjaśnić swą myśl pokazuje chlebek okrągły w butelce; inna w gronie sampsean<sup>134</sup> niby hostię rozdziela kurz swych sandałów. Na zarzuconym różami łożu markozjan dwoje kochanków spoczywa w uścisku. Circoncellioni zarzynają się wzajem, walezjanie chrapią śmiertelnie, Bardesanes śpiewa, Karpokrates tańczy, Maksymilia i Pryscylla żałośnie jęczą, a fałszywa prorokini z Kapadocji, naga zupełnie, oparta na łwie i wstrząsająca trzema pochodniami, wyje Straszliwą Inwokację. Kolumny chwieją się jak pnie drzew, amulety na szyjach herezjarchów błyskają ognistymi liniami, konstelacje w kaplicach poruszają się, a mury uchodzą w przestrzeń coraz dalej pod naciskiem przyplwy i odpływu tłumy, którego każda głowa jest falą, co skacze i wyje. Jednak z samej głębi tej wrzawy słyszeć się daje pieśń z wybuchami śmiechu. Imię Jezus w pieśni tej co raz się powtarza. Są to ludzie czerni, którzy klaszczą w dłonie dla oznaczenia kadencji. Wśród nich*

ARIUSZ

*w stroju zakonnika*

Szaleńcy, którzy przeciw mnie gadają, myślą, że zdołają wytłumaczyć absurd. Aby ich zgębnić zupełnie, wymyśliłem śpiewki tak zabawne, że umieją je na pamięć we wszystkich młynach, szynkowniach i przystaniach.

<sup>126</sup>walezjanie — chrześcijańska grupa religijna z III w., której członkowie kastrowali się w celu wypełnienia słów Biblii z Mt 19:11. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>Czyn jak Orygenes — Orygenes wykastrował się, by nie czuć ziemskich pokus. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>kainici — niewielka gnostycka grupa religijna istniejąca w II w. we wsch. części państwa rzym.; czcili Kaina jako pierwszą ofiarę złego demiurga, władcy materii. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>circoncellioni a. agoniści — członkowie ruchu społeczno-religijnego działającego w IV w. w Afryce płn., uważani za heretyckich ekstremistów chrześcijańskich; dążyli do zniesienia własności, uwolnienia niewolników, anulowania długów; zakłócili posiedzenia sądów, napadali na drogach żołnierzy i podróżnych, by ich sprowokować i ponieść śmierć męczeńską. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>audianie a. antropomorfi — wyznawcy poglądów Audiusa, występujący w IV w. w Syrii i Scytii, dosłownie odczytujący biblijne zdanie, że Bóg stworzył ludzi na swoje podobieństwo. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>kollyrydianie — czciciele Marii jako bogini, składający jej w ofierze *kollyris*, tj. bułeczki; występowali od IV w. w Arabii. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>askici — grupa religijna, która na podst. Mt 9:17 adorowała umieszczony obok ołtarza buklak (gr. *askos*). [przypis edytorski]

<sup>133</sup>Apelles (gnostyk) — uczeń Marcjona, w II w. nauczał w Aleksandrii własnej doktryny, zmodyfikowanego marcjonizmu. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>sampseanie (gr. *sampsaiōi*) — grupa religijna z okolic Morza Martwego, łącząca elementy wierzeń żydowskich lub judeochrześcijańskich i pogańskich, opisywana w IV w. przez Epifaniusza. [przypis edytorski]

Po tysiąc razy — nie! Syn nie jest współwieczny Ojcu, ani z tejże samej substancji. Inaczej nie powiedziałby: „Ojczy, oddał ode mnie ten kielich!” „Czemuż nazywacie mnie dobrym? Tylko Bóg jest dobry!” „Idę do mego Boga, do waszego Boga!” I inne słowa, które świadczą o jego istocie. Nadto wszystkie jego nazwy wskazują nam jego naturę: baranek, pasterz, mądrość, studnia, syn człowieczy, prorok, dobra droga, kamień węgielny.

SABELIUSZ<sup>135</sup>

Ja twierdzą, że obaj są identyczni.

ARIUSZ

Sobór antiocheński<sup>136</sup> postanowił inaczej.

ANTONI

Więc cóż jest Słowo? Cóż jest Jezus?

WALENTYNIANIE

Był to małżonek Aszaramoth pokutującej.

SETIANIE<sup>137</sup>

Był to Sem, syn Noego.

TEODOCJANIE<sup>138</sup>

Był to Melchizedech.

KERYNTIANIE<sup>139</sup>

Był to tylko człowiek.

APOLLINARYŚCI<sup>140</sup>

Przyjął jego pozory! Jego męka była udaniem.

MARCELI Z ANCYRY<sup>141</sup>

Jest rozwinięciem Ojca!

PAPIEŻ KALIKST<sup>142</sup>

Ojciec i Syn są to dwa tryby istnienia jednego Boga.

METODIUSZ<sup>143</sup>

Był naprzód w Adamie, potem w człowieku.

KERYNTIANIE

I zmartwychwstanie!

WALENTYN

Nieosiągalne, gdyż ciało jego jest niebieskie.

PAWEŁ Z SAMOSATY

Jest on Bogiem dopiero od chwili chrztu.

HERMOGENES

Zamieszkuje na słońcu.

*I wszyscy herezjarchowie otaczają Antoniego, którzy płacze, twarz ukrywszy w dłoniach.*

ŻYD

*o rudawej brodzie, którego skóra pokryta cętkami trądu, podchodzi blisko ku niemu i ryczy straszliwie:*

<sup>135</sup>Sabeliusz (ok. 215) — teolog i kapłan, negował koncepcję Trójcy; uważał, że pomiędzy Ojcem, Synem i Duch Świętym nie ma żadnych realnych różnic, są tylko sposobami samowyróżnienia się Boga postrzeganych przez wiernych (modalizm monarchianistyczny). [przypis edytorski]

<sup>136</sup>sobór antiocheński — tu: synod w Antiochii w 269, który potępił nauczanie Pawła z Samosaty, głoszącego monarchianizm (pogląd, że Bóg jest jedną osobą). [przypis edytorski]

<sup>137</sup>setianie — grupa gnostycka wywodząca swoje przekonania od Seta, trzeciego syna Adama i Ewy, a także Naamy, żony Noego; stanowili silny nurt gnostycyzmu w II–III w. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>teodocjanie — niewielka grupa religijna założona ok. 190 przez Teodotusa, nauczającego, że Jezus był człowiekiem, który po chrzcie stał się Chrystusem (adopcjanizm). [przypis edytorski]

<sup>139</sup>keryntianie — wyznawcy poglądów adopcjanistycznych Kerynta, nauczającego na przełomie I i II w. w Azji Mniejszej; uznawali, że Jezus był jedynie człowiekiem i nie zmartwychwstał, lecz dopiero zmartwychwstanie. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>apolinaryści — wyznawcy poglądów biskupa Apolinarego z Laodycei (ok. 310–390), autora doktryny, iż Jezus miał ludzkie ciało i duszę, ale nie mógł mieć ludzkiego umysłu. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>Marceli z Ancyry (zm. ok. 374) — biskup Ancyry w Azji Mniejszej, przeciwnik arianizmu, w polemice przyjął poglądy sabeliańskie, za co został pozbawiony urzędu (336). [przypis edytorski]

<sup>142</sup>Kalikst I — biskup Rzymu (217–222); ekskomunikował Sabeliusza za nauczanie, że Bóg jest jedną osobą, która objawiła się światu na trzy sposoby. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Metodiusz (zm. 311) — chrześcijański autor, biskup, męczennik; przeciwnik poglądów Orygenesa. [przypis edytorski]

Dusza jego była to dusza Ezawa! Cierpiał na chorobę bellerofonką<sup>144</sup>, a matka jego, pachnidlarka, oddała się raz Panterusowi, żołnierzowi rzymskiemu, na stogu zboża, wieczorem, w czasie żniwa.

ANTONI

*żywo podnosi głowę; spogląda na nich w milczeniu, a później prosto idzie ku nim*

Doktorzy, czarownicy, biskupi i zakonnicy, ludzie i widziadła! Precz! precz! Wszyscy jesteście kłamcy!

HEREZJARCHOWIE

Mamy męczeństwa bardziej męczeńskie niż twoje, modlitwy trudniejsze, porywy miłości wyższe, ekstazy nie mniej trwałe.

ANTONI

Ale nie macie objawienia! Nie macie dowodów!

*Wówczas wszyscy podnoszą do góry zwitki papirusu, tabliczki drewniane, kawałki skóry, zeszyty materii i, pchając się jedni przez drugich, wołają:*

KERYNTIANIE

Oto Ewangelia Hebrajczyków!

MARCJONICI

Ewangelia Pana!

MARKOZJANIE

Ewangelia Ewy!

ENKRATYCI<sup>145</sup>

Ewangelia Tomasza!

KAINICI

Ewangelia Judasza!

BAZYLIDES

Traktat o duszy doszłej.

MANES

Proroctwo Barkufa.

*Antoni uchodzi i dostrzega w ciemnym kącie gromadkę starców. Są to starzy ebionici<sup>146</sup>, wyschli jak mumie o zgasłym spojrzeniu, białych brwiach.*

EBIONICI

*mówią drżącym głosem*

Myśmy go znali, myśmy go znali, syna cieśli. Myśmy byli w jego wieku, myśmy mieszkali na jego ulicy. Bawił się on, lepiąc małe ptaszki z gliny, pomagał ojcu w robocie albo matce związał motki wełny kolorowej. Później wyjechał do Egiptu, skąd przyniósł wielkie tajemnice. Byliśmy w Jerycho, gdy przybył ten, co jadał szarańcze<sup>147</sup>. Rozmawiali po cichu, tak że nikt ich nie słyszał. Ale od tego czasu narobił on wiele wrzawy w Galilei i wiele o nim mówiono!

*powtarzają po cichu*

Myśmy go znali! Myśmy go znali!

ANTONI

Ach, mówcie, mówcie jeszcze! Jak on wyglądał? Jaka była jego twarz!

TERTULIAN

Straszliwa i odpychająca! Przyjął on bowiem na swoją duszę wszystkie zbrodnie, wszystkie cierpienia i wszystkie okropności świata.

ANTONI

Ach, nie, nie! Ja sędzę przeciwnie, że cała jego osoba była nadludzkiej piękności.

<sup>144</sup>*choroba bellerofonka* — melancholia, która miała dotyczyć ludzi blakających się po pustynnych, odludnych miejscach, jak to się zdarzyło greckiemu herosowi Bellerofont, zabójcy Chimery. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*enkratyci* (z gr.: „wstrzemięźliwi”) — członkowie różnych grup gnostyckich z II w., odrzucający małżeństwo i jedzenie mięsa. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*ebionici* (od hebr. *ebionim*: ubodzy) — wczesny nurt judeochrześcijański istniejący w pierwszych wiekach naszej ery na ziemiach Izraela i ościennych. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>*ten, co jadał szarańcze* — Jan Chrzciciel (Mt 3:4). [przypis edytorski]

EUZEBIUSZ Z CEZAREI<sup>148</sup>

Jest w Peneadzie, obok jednej starej chaty, wśród trawy, posąg kamienny postawiony, jak mówią, na jego cześć przez chorą na płynienie krwi. Ale czas mu wygryzł twarz, a deszcze napis zgładziły.

MARCELINA<sup>149</sup>

wychodzi z grupy Karpokracjan

Niegdyś byłam diakonisą w Rzymie, w małym kościółku, gdzie wiernym pokazywałam srebrne posągi św. Pawła, Homera, Pitagorasa i Jezusa Chrystusa. Zachowałam tylko jego posąg.

otwiera płaszcz

Chcesz go widzieć?

GŁOS

On sam się pokazuje, gdy my go wzywamy. Oto chwila nadeszła! Pójdź!

Antoni czuje brutalną rękę, która go ciągnie za sobą. Wstępuje na schody zupełnie ciemne; po wielu szczeblach staje przed drzwiami. Wówczas ten, który go prowadzi (czy to Hilarion? Antoni nic nie wie) mówi do ucha innemu: „Pan się ukaże!” i wchodzi do izby niskiej, bez sprzętów. Uderza go naprzód widok olbrzymiej czerwonej gąsienicy z ludzką głową, z której wychodzą promienie i wyraz Knouphis<sup>150</sup> greckimi literami wypisany wokół. Leży ona na szczycie kolumny, pośrodku piedestału. Na innych ścianach izby medaliony żelazne wyobrażają głowy zwierząt, jako to wołu, lwa, orła, psa, a nadto osła. Gliniane lampy, zawieszane pod tymi głowami, dają migotliwe światło. Antoni przez otwór w murze dostrzega księżyc jaśniejący z daleka na falach i nawet rozróżnia ich szmer regularny, i słyszy jak wiosła nawy, prującej fale, miarowo uderzają w ich łono. Mężczyźni siedzą w kucki i twarz ukrywszy w płaszczu, od czasu do czasu wydają przygłuszone wycia. Kobiety drzemią; czoło złożyły w dłoniach, łokcie oparły na kolana, a tak owinięte zasłonami, że powiedziałyby, gromada rupieci wzdłuż muru. Obok nich półnagie dzieci, których ciało roi się od robactwa, patrzą idiotycznym okiem na płonące lampy. Nikt nic nie robi, wszyscy oczekują czegoś. Rozmawiają po cichu o swoich rodzinach, udzielają sobie lekarstw na rozmaite choroby. Niektórzy mają o świecie odpłynąć, ponieważ prześladowanie staje się coraz uciążliwsze. A jednak pogan łatwo otumanić. „Głupcy, oni sądzą, że my czcimy Knouphisa”. Ale jeden z braci, nagle uniesiony natchnieniem, staje przed kolumną, na której położono chleb w koszyku pełnym kopru i kokornaku<sup>151</sup>. Inni zajęli miejsca, tworząc równoległe szeregi.

NATCHNIONY

rozwiera zwój papirusowy pokryty pomieszanymi walcami

Na mrokach promień Słowa zstąpił i zabrzmiał głos potężny, który zdawał się głosem światła.

WSZYSCY

odpowiadają, kołyszając ciała

Kyrie elejson!

NATCHNIONY

Później Bóg Izraela stworzył człowieka. A pomagali mu ci oto:

pokazując medaliony

Astophaios, Ozaïos, Sabaoth, Adonai, Eloï, Jaô! A człowiek leżał w błocie wstrętny, słaby, nieruchomy, bezmyślny.

WSZYSCY

tonem żalonym

Kyrie elejson!

NATCHNIONY

Ale Sofia, współczująca, ożywiła go cząstką swej duszy.

<sup>148</sup> Euzebiusz z Cezarei (ok. 264–ok. 340) — biskup, egzegeta i polemista, twórca dziejopisarstwa chrześcijańskiego, autor *Historii Kościelnej*. [przypis edytorski]

<sup>149</sup> Marcelina — zwolenniczka Karpokratesa, przybyła na jego polecenie z Aleksandrii do Rzymu za episkopatu Aniceta (155–166). [przypis edytorski]

<sup>150</sup> Knouphis — podobizna węża z biblijnej *Księgi Rodzaju*, symbolizującego gnozę (poznanie), którą demiurg Yaldabaoth chciał ukryć przed Adamem i Ewą, czczonego przez gnostycką grupę *ofitów* (z gr. ὄφις: wąż), zwanych też *serpentynianianami*. [przypis edytorski]

<sup>151</sup> kokornak — rodzaj bylin i pnączy o sercowatych liściach i kwiatach wydzielających nieprzyjemny zapach. [przypis edytorski]

Wówczas, widząc człowieka tak pięknym, Bóg jął się gniewać. I uwięził go w swym Królestwie, i zakazał mu drzewa Wiedzy.

Ta raz jeszcze go wspomogła. Posłała węża, który długimi skrętami obudził w człowieku nieposłuszeństwo przeciw temu prawu nienawiści. A człowiek, posmakowawszy wiedzy, zrozumiał rzeczy niebieskie.

WSZYSCY

*z siłą*

Kyrie elejson!

NATCHNIONY

Ale Jabdalaoth przez zemstę zepchnął człowieka w materię i węża wraz z nim.

WSZYSCY

*po cichu*

Kyrie elejson!

*Zamykają usta i milkną. Wonie portu w gorącym powietrzu mieszają się z dymem lamp. Knoty filują i trzeszcząc, zagasają; długie komary krążą w powietrzu. Antoni czuje się zbolący i udręczony; jest to niby uczucie potworności, które wokół niego się roztacza, zgroza wobec mającej popełnić się zbrodni. Ale*

NATCHNIONY

*uderzając piętą o ziemię, klaszcząc palcami, kołysząc głową na szalony rytm, przy dźwięku cymbałów i chrapliwej fujarki*

Wyjdź, wyjdź, wyjdź z twej pieczary! Szybkobiegu, który biegasz bez nóg; chwytaczu, co porywasz bez rąk! Kręty niby rzeka, okrągły, jak słońce, czarny o złotych plamach, jako niebo zasiane gwiazdami! Podobny zwojom winorośli i obrączkowym ruchom wnętrzości! Niepoczęty! Niezapłodniony! Zjadaczu ziemi! Wiecznie młody! Wcielenie mądrości i przewidywania! Czczony w Epidaurze<sup>152</sup>! Dobry dla ludzi! Ty, który uleczyłeś króla Ptolemeusza, żołnierzy Mojżesza oraz Glauka, syna Minosowego! Wyjdź, wyjdź, wyjdź z twej pieczary!

WSZYSCY

*powtarzają*

Wyjdź, wyjdź, wyjdź z twej pieczary!

*Tymczasem nic się nie pokazuje.*

Dlaczego? Cóż mu jest?

*Zbliżają się wokół, doradzają rozmaite sposoby. Starzec jakiś ofiaruje grudkę ziemi i składa ją do koszyka. Wówczas coś się porusza wewnątrz, zieleń się rozsypuje, kwiaty upadają i ukazują się głowa Pytona<sup>153</sup>. Powoli zbliża się on do chleba i otacza go niby koło krążące wokół nieruchomego dysku, rozwija się, wydłuża; jest olbrzymi i ciężki. Aby nie dotknął, ziemi, mężczyźni trzymają go na piersiach, kobiety na głowach, a dzieci na ramionach; zaś ogon jego, wychodząc przez otwór w ścianie, sięga daleko, aż do samej głębi morza. Jego pierścienie dwoją się, zapelniają izbę, otaczają Antoniego.*

WIERNI

*liząc jego skórę, wyrrywają sobie chleb, którego on dotykał*

To ty, to ty! Wzniesiony naprzód przez Mojżesza, złamany przez Ezechiasza<sup>154</sup>, odrodzony przez Mesjasza! On pił ciebie w fali chrztu, ale tyś go porzucił w ogrodzie Oliwnym i wtedy uczuł on całą swą słabość. Gdy się wił na krzyżu, wyżej nad jego głową tyś się pienieł na jego cierniowej koronie i patrzyłaś na jego śmierć. Bo ty nie jesteś Jezus, tyś jest Słowo, tyś jest Chrystus!

*Antoni mdleje z przerażenia i upada przed swą chatą pustelniczą; z rąk wysuwa mu się gorejąca głownia. To wstrząśnienie otwiera mu oczy. Dostrzega falujący Nil, świetlisty od białych promieni księżycy, niby ogromnego węża na piasku, tak iż halucynacja się odnawia i Antoni sądzi, że jeszcze wciąż znajduje się wśród Ofitów. Otaczają go, wzywają, kładą swe tłumoki na wozy, idą ku przystani. Antoni odpływa z nimi. Mija czas nieokreślony. Potem otacza go sklepienie więzienne. Kraty przed jego okiem rysują linie czarne na błękitnym tle;*

<sup>152</sup>Epidaur — staroż. miasto gr. na Peloponezie, centrum kultu boga Asklepiosa (rzym. Eskulapa), wiązane go węzami znającymi sekrety sztuki medycznej; najśłynniejsze w świecie antycznym miejsce uzdrowień. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>Pyton (mit. gr.) — olbrzymi wąż, strażnik wyroczni w Delfach. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>Wzniesiony (...) przez Mojżesza, złamany przez Ezechiasza — por. Lb 21:89; 2Krl 18:4. [przypis edytorski]



po bokach, w cieniu, ludzie płaczą i modlą się, otoczeni innymi, którzy ich pocieszają. Na ze-  
wnątrz, rzekłbyś, szmer niezliczonego tłumu. Promienny letni dzień. Chrapliwe głosy wołają:  
„Ciasta, owoce, woda, napoje chłodzące, poduszki do siadania!” Od czasu do czasu grzmią  
oklaski. Antoni słyszy kroki ludzkie nad swą głową. Nagle powietrze drga poruszone długim  
ryczeniem, potężnym i burzliwym jak szum wody u wodociągu. I dostrzega naprzeciw, za  
kratami innej klatki, lwa, który się przechadza, dalej szereg sandałów i gołych nóg, i sfaldo-  
wanych okryć purpurowych. W przestrzeni gromady ludzi spiętrzone symetrycznymi kołami  
od najniższego, które otacza arenę, aż do najwyższego, gdzie unoszą się maszty ze sznura-  
mi, podtrzymujące szerokie płótno. Schody promieniujące ku środkowi dzielą na równe działki  
te wielkie koła kamienne. Szczelby ich nikną pod tłumem ludu, rycerzy, senatorów, plebe-  
juszów, westalek i kurtyzan w kapturach wełnianych, w płaszczach jedwabnych, w tunikach  
złotych, z ozdobami z drogich kamieni, z pióropuszcami, z różgami liktorów<sup>155</sup>; a wszyst-  
ko huczy i krzyczy, szumi i wyje, i ogłusza Antoniego jak woda kipiąca w olbrzymim kotle.  
Pośrodku areny, na ołtarzu, dymi się wazon z kadzidłem. Tak więc, otaczający go ludzie  
są to chrześcijanie skazani na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Mężczyźni noszą czerwone  
płaszczki kapłanów Saturna<sup>156</sup>, kobiety szarfy Cerery<sup>157</sup>. Przyjaciele ich dzielą pomiędzy sobą  
skrawki ich odzieży, pierścienie. Aby dostać się do więzienia, mówią oni, trzeba było wydać  
dużo pieniędzy. I cóż to szkodzi! Pozostaną do końca. Śród tych pocieszycieli Antoni dostrzega  
człowieka tysego, w czarnej tunice, którego twarz gdzieś już spotkał; mówi im on o znikomości  
świata i o szczęśliwości wybrańców. Antoni jest przepelniony miłością. Pragnie sposobności,  
aby oddać życie za Zbawiciela i nie wie nawet, czy sam nie jest jednym z tych męczenników.  
Ale oprócz długowłosego Frygijczyka<sup>158</sup>, który stoi z podniesionymi do góry dłońmi, wszyscy są  
smutni. Starzec jakiś płacze na ławie, a młody człowiek, stojąc przy nim, marzy z pochyloną  
głową.

#### STARZEC

który nie chciał zapłacić, stoi w rogu korytarza, pod posągami Minerwy<sup>159</sup>, spogląda na  
swoich towarzyszy okiem, które mówi:

Powinni byliście mi pomóc. Gminy niekiedy urządzają się tak, aby je w spokoju po-  
zostawiono. Wielu z was pozyskało nawet listy świadczące fałszywie, żeście ofiarowali  
bałwanom<sup>160</sup>.

i pyta się głośno:

Czyż to nie Piotr Aleksandryjski postanowił, co należy uczynić, gdy się kto zachwiał  
w męczeństwie?

później do siebie

Ach, jest to ciężko w moim wieku! Osłabienie czyni mnie chwiejnym! A jednak mo-  
głem żyć aż do drugiej zimy jeszcze.

Wspomnienie ogródka rozrzewnia go i patrzy w stronę ołtarza.

#### MŁODZIENIEC

który wzburzył święto Apollona, szemrze

Gdybym był chciał, mógłbym uciec w góry.

#### INNY

Żołnierze by cię ujęli.

#### MŁODZIENIEC

O, uczyniłbym jak Cyprian: powróciłbym, ale za drugim razem miałbym więcej siły,  
to pewna!

I rozmyśla o niezliczonych dniach, które miał przeżyć, i o wszystkich rozkoszach, których  
nie pozna, i patrzy w stronę ołtarza. Ale

<sup>155</sup>liktor — w staroż. Rzymie niższy funkcjonariusz, członek ochrony urzędnika państwowego; liktor nosił  
pek różę i topór i brał udział w wykonywaniu wyroków. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Saturn (mit. rzym.) — starorzymski bóg rolnictwa i zasiewów, przedstawiany jako starzec; utożsamiany  
z gr. Kronosem. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>Ceres a. Cerera (mit. rzym.) — bogini wegetacji i urodzaju, matka Prozerpiny; utożsamiana z gr. Demeter.  
[przypis edytorski]

<sup>158</sup>Frygijczyk — człowiek pochodzący z Frygii, staroż. krainy w zach. części Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>Minerwa (mit. rzym.) — bogini mądrości i sztuki, odpowiednik gr. Ateny. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>listy świadczące (...), żeście ofiarowali bałwanom — podczas prześladowań w latach 250–251 każdy, kto  
wziął udział w zarządzonym przez cesarza zbiorowym składaniu ofiar bogom pogańskim w intencji pomyślności  
państwa, otrzymywał od nadzorujących obrzędy zaświadczenie do przedłożenia urzędnikom. [przypis edytorski]

## CZŁOWIEK W CZARNEJ TUNICE

*przybiega doń*

Co za zgorzenie! Jak to, ty, ofiara wybrana? Pomyśl, wszystkie te kobiety spoglądają na ciebie! A potem Bóg niekiedy czyni cuda! Pioniusz<sup>161</sup> zdrętwił ręce swych katów, krew Polikarpa<sup>162</sup> zagasła ogień jego stosu.

*zwraca się do starca*

Ojcze, ojcze! ty byś nas powinien budować swoją śmiercią. Opóźniając ją, popełniłbyś zapewne jakiś zły uczynek, który by zniszczył owoc uczynków dobrych. Zresztą potęga Boga jest nieskończona. Może twój przykład nawróci cały naród.

*W klatce lwy chodzą tam i na powrót, nie zatrzymując się wcale, ruchem ciągłym i niecierpliwym. Największy nagle patrzy na Antoniego, ryczy i para z jego ust wychodzi. Kobiety tulą się do mężczyzn.*

POCIESZYCIEL

*chodząc od jednego do drugiego*

Cóżbyście powiedzieli, co byś powiedział, gdyby cię męczono rozpalonym żelazem, gdyby cię konie tratowały, gdyby ciało twe, miodem oblane, zostało wydane muchom na pożarcie. Byłbyś jak myśliwy, który niespodzianie zginął w lesie.

*Antoni wolalby wszystko inne niż te straszliwe dzikie bestie; zdaje mu się, że czuje ich zęby, ich szpony, słyszy jak jego kości chrzęszczą pod ich kłami. Jedna bestia wchodzi do ciemnicy; męczennice drżą. Jeden tylko jest niewzruszony, Frygijczyk, który modli się na uboczu. Spalił on trzy świątynie. Idzie naprzód z podniesionymi ramionami, z otwartymi ustami, głową ku niebu wzniesioną: nie widzi nic, jak lunatyk.*

POCIESZYCIEL

*krzycząc*

Precz, precz! Duch Montanusa opętałby was!

WSZYSCY

*cofając się z krzykiem*

Potępienie montaniście!

*Lżą go, plują, chcieliby bić. Lwy zamknięte kęśają swe grzywy. Lud wyje „Do bestii, do bestii!” Męczennicy płaczą i obejmują się nawzajem pożegnalnie. Ofiarują im czarę narkotycznego wina, żywo idzie ona z rąk do rąk. U wrót klatki druga bestia czeka sygnału; wrota się otwierają, lew wybiega. Przeskakuje arenę wielkimi skośnymi krokami. Za nim skaczą inne lwy, potem niedźwiedź, trzy pantery, lampart. Rozsypują się jak stado na łące, słychać trzask bicia. Chrześcijanie chwieją się; bracia popychają ich dla zachęty. Antoni zamyka oczy. Otwiera je, ale otacza go ciemność. Wkrótce się rozjaśnia, widać równinę suchą i wzorzystą, w rodzaju tych, jakie się znajdują koło opuszczonych kamieniołomów. Tu i ówdzie krzaki i kamienne płyty na samej ziemi; postacie białe nie wyraźniejsze od obłoków, schylone są nad nimi. Nadchodzą inne po cichu. Oczy jaśnieją przez szczeliny zasłon. Z niedbałości chodu, z aromatów, jakie czuć od nich, Antoni poznaje patrycjuszki. Są też mężczyźni, ale niższego stanu, twarze ich bowiem są grube<sup>163</sup> i naiwne.*

JEDNA Z KOBIET

*oddychając szeroko*

Ach, jakże to dobre, powietrze chłodnej nocy, pośród grobowisk. Takem zmęczona miękkością łoża, hałasem dni, ciężkością słońca!

*Służąca wyjmuje jej z worka głownię, którą zapala. Wierni zapalają inne pochodnie, aby je utkwic na grobach.*

DRUGA

*dysząc ze znużenia*

Ach, na koniec jestem. Ale co to za rozpacz wyjść za bałwochwalcę!

TRZECIA

Odwiedzanie więzień, rozmowy z naszymi braćmi, wszystko jest podejrzone dla naszych mężów. I nawet kryć się musimy, robiąc znak krzyża; wzięliby to za jakies zaklęcie magiczne.

<sup>161</sup>Pioniusz ze Smyrny (zm. 250) — męczennik i święty chrześcijański. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>Polikarp ze Smyrny (69–155) — biskup, męczennik i święty. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>gruby — tu: prosty, prymitywny, pozbawiony wyrafinowania. [przypis edytorski]

#### CZWARTA

Z moim co dzień miałam spory. Nie chciałam poddać się nadużyciom, jakich wymagał od mego ciała. Więc, aby się zemścić, kazał mnie prześladować jako chrześcijankę.

#### PIĄTA

Czy pamiętacie Lucjusza, tego młodzieńca, tak pięknego, którego ciągniono za nogi z tyłu wozu, jak Hektora, od bramy Eskwilińskiej aż do gór Tyburskich? I z obu stron drogi krew zalewała trawę. Ja zebrałam jej krople, oto ona!

*Wyjmuje z zanadru gąbkę czarną od krwi i błota, okrywa ją pocałunkami i rzuca się na mogiłę z okrzykiem:*

O, mój drogi, mój drogi!

#### JEDEN Z MĘŻCZYŹN

Dziś właśnie mija trzy lata, kiedy umarła Domitilla. Ukamienowano ją w gaju Prozerpiny<sup>164</sup>. Zebrałam jej kości, które świeciły, jak robaczki świętojańskie w trawie. A teraz ziemia je pokrywa.

*Rzuca się na trumnę.*

O, moja narzeczona! moja narzeczona!

#### A INNI

*wśród równiny*

O, moja siostrzo! o mój bracie! moja córko! moja matko! moja żono!

*Kłęczą, zakrywszy oczy dłońmi, albo krzyżem leżą na ziemi. Jęki i płacze, które postrzymują, ledwie nie rozrywają im piersi. Patrzą ku niebu, mówiąc:*

Ulituj się nad tą duszą, o Panie! Ona tęskni w krainie cieniów; racz jej dać zmarłych wstanie, aby się radować mogła twym światłem!

*Albo utkwivszy wzrok w mogiłę, szepczą:*

Uspokój się, nie cierp już! Przyniosłam ci wina i mięsa!

#### WDOWA

Oto jest ciasto przygotowane przeze mnie podług jego smaku: dużo jajek i podwójna miara mąki. Zjemy je razem, jak bywało niegdyś, nieprawdaż?

*Kąsek do ust przykłada i nagle zaczyna się śmiać w sposób nadzwyczajny, frenetyczny<sup>165</sup>. Inne, jak ona, przegrzyżają kawałek i piją tyk wody. Opowiadają sobie historie swego męczeństwa. Egzaltują swe cierpienia, libacje rosną. Oczy zalane łzami spoglądają na siebie wzajemnie. Bełkoczą z upojenia i przygnębienia. Z wolna ręce ich się dotykają, wargi łączą, zastony odchylają, i wśród kielichów pochodni mieszają się ze sobą na mogiłach. Niebo zaczyna bieleć. Odzież ich od mgły wilgotnieje — i, jakby nieznanymi, rozchodzą się różnymi drogami na wieś. Słońce świeci. Trawy urosły. Równina się zmieniła. Antoni dostrzega wyraźnie poprzez bambusy las kolumn wysokich, barwy szarobłękitnej. Są to pnie drzewa, pochodzące z jednego pnia. Z każdej gałęzi wychodzą inne gałęzie, które się pograżają w ziemi, i całość tych linii pionowych i poziomych, nieskończenie urozmaicona, stanowiłaby jakieś potworne rusztowanie, gdyby od czasu do czasu nie rosły tu figi o liściach czarniawych, jak liście sykomorów. Antoni spostrzega w ich zagłębieniach grona kwiatów żółtych, kwiaty fioletowe i paprocie, podobne do piór skrzydlatych ptaków. U najniższych gałęzi ukażą się czasami rogi bawołu lub jasne oczy antylopy; papugi drzemią, motyle fruują, jaszczurki pełzają, ropuchy brzęczą; i wśród milczenia słychać jakby pulsowanie rozlewnego życia. U wejścia do lasu, na rodzaju stosu, rzecz dziwna: siedzi człowiek, owinięty krajką ze skóry krowiej, nagi całkowicie, suchszy niż mumia; stawy jego tworzą węzły u kończyn, które wyglądają niby kije. W jego ustach gnieźdzą się ślimaki, twarz ma wydłużoną, nos jak dziób krogulca. Ramię jego lewe, wystawione prosto na powietrze, zeszywniało jak pień. Siedzi on tu od bardzo dawna, od chwili, gdy ptaki w jego włosach uwiły gniazdo. Z czterech stron jego stosu płoną cztery ognie. Słońce świeci wprost naprzeciw niego. On spogląda na nie szeroko rozwartym okiem i nie patrząc na Antoniego, pyta:*

Braminie znad brzegów Nilu, cóż ty o tym powiesz?

*Plomienie wychodzą ze wszech stron przez otwory belek, a*

#### GYMNOSOFISTA

*mówi dalej*

<sup>164</sup>Prozerpina (mit. rzym.) — córka Cerery, bogini urodzaju, porwana i poślubiona przez Plutona, władkę krainy umarłych; odpowiednik Kory-Persefony w mit. gr. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>frenetyczny — gwałtowny, pełen zapału. [przypis edytorski]

Jak nosorożec pogrzyżłem się w samotności. Zamieszkałem drzewo za sobą.

*W istocie drzewo figowe na korze swojej ma wydrążenie przyrodzone formy człowieka.*

Karmiłem się kwiatami i owocami, z takim zachowaniem przepisów, że nawet pies nie widział mnie jedzącego. Ponieważ byt pochodzi z zepsucia, zepsucie z żądz, żądza z wrażenia, wrażenie z zetknięcia, unikałem wszelkiego zetknięcia; i nieruchomy jak słup na mogile, wydychając oddech nozdrzami, utkwivszy wzrok na swoim nosie, rozważając eter w swym duchu, świat w swoich członkach, księżyc w swoim sercu, rozmyślałem o istocie wielkiej Duszy, skąd nieustannie wypływają, jak ogniste iskry, pierwiastki życia. Pojąłem w końcu najwyższą Duszę we wszystkich istotach, wszystkie istoty w najwyższej Duszy, i doszedłem do tego, że tam uniosłem swą duszę, w której pomieściłem zmysły. Otrzymuję wiedzę wprost z nieba, jak ptak Czataka, który zaspakaja pragnienie tylko w promieniach deszczu. Przez to samo, że znam rzeczy, rzeczy już nie istnieją. Nie masz dla mnie teraz ani nadziei, ani troski, ani szczęścia, ani cnoty, ani dnia, ani nocy, ani mnie, ani ciebie, nie ma bezwzględnie nic. Przez moje umartwienia straszliwe stałem się wyższy od Potęg. Natężenie mej myśli może zabić stu synów królewskich, strącić bogi z tronów, wstrząsnąć światem.

*Powiedział to wszystko głosem jednostajnym. Liście dokoła zwijają się, szczury uciekają po ziemi. Powoli opuszcza oczy ku płomieniom, które rosną i dodaje:*

Znienawidziłem formę, znienawidziłem postrzeganie, znienawidziłem nawet poznanie samo, bo myśl nie przeżuwa przelotnego zjawiska, które ją wywołuje, a duch jest złudzeniem tak samo, jak wszystko inne. Wszystko, co się narodziło, zginie; wszystko co umarło, odżyje; istoty dziś zniknione przebywać będą w nieurodzonych jeszcze łonach i powrócą na ziemię, aby służyć cierpieniom innych stworzeń. Ale ponieważ toczyłem się w nieskończonej liczbie istnień, w postaci bogów, ludzi i zwierząt, zrzekam się podróży i nie chcę już tej męki! Opuszczam brudną gospodę mojego ciała, zbudowaną z mięsa, czerwoną od krwi, pokrytą ohydłą skórą, pełną bezceczeństwa; i w nagrodę usnę na koniec w najgłębszym Absolucie, w Unicestwieniu.

*Płomień sięgają mu aż do piersi, potem go ogarniają. Głowa jego przechodzi wskroś, jak przez dziurę w ścianie, szeroko otwarte oczy wciąż spoglądają w bezmiar.*

ANTONI

*powstaje Pochodnia na ziemi zapaliła wióry drzewa, a płomień uczerwienił mu brodę. Z krzykiem, Antoni nogami depta ogień i gdy już pozostała tylko garść popiołu:*

Gdzie jest Hilarion? Był tu przed chwilą.

Widziałem go.

Nie, to niemożliwe, myłę się!

Dlaczego? Moja chata, te kamienie, piasek może są mniej rzeczywiste. Szaleję! Spokoju! Gdzie ja byłem? Co to było?

Ach, gymnosofista!... Taka śmierć jest powszechna wśród mędrców indyjskich. Kalanos<sup>166</sup> spalił się wobec Aleksandra, inny zrobił to samo za czasów Augusta. Straszna nienawiść życia muszą czuć oni, jeżeli tylko pycha nie skłania ich do tego. Nic to nie znaczy, nieustraszeni są w męczeństwie! Co do tych, to wierzę teraz we wszystko, co mi opowiadano o rozkiełzaniu, jakie wywołują.

A przedtem? Tak. Przypominam sobie, tłum herezjarchów. Co za krzyki, co za oczy! Ale po cóż tyle wybuchów ciała i tyle obłądów ducha? Oni roją, że idą do Boga tymi wszystkimi drogami. Jakim prawem mam ich przeklinać, ja, który chwieję się na swojej własnej drodze? Kiedy zniknęli, może się mogłem dowiedzieć więcej. Wirowało to zbyt szybko, nie miałem czasu odpowiedzieć. Teraz zdaje się, jakby w moim umyśle było więcej przestrzeni i więcej światła. Jestem spokojny. Czuję się zdolny... Ale cóż to? Zdawało mi się, że zagasił ogień.

*Jakiś płomień błyska wśród gałęzi i wkrótce w dali na górze słyszeć się daje przerywany głos. Czy to wycie hieny, czy łkanie zabłąkanego wędrowca? Antoni słucha, płomień się zbliża. I widzi kobietę zapłakaną, opartą na ramieniu człowieka z białą brodą. Kobieta ma na sobie suknię purpurową w łachmanach. On ma gołą głowę jak ona i tunikę tej samej barwy, w rękę*

<sup>166</sup>Kalanos (ok. 398–323 p.n.e.) — gymnosofista, który towarzyszył Aleksandrowi Wielkiemu; w wieku 73 lat, osłabiony pogodą i podróżą, wybrał śmierć przez samospalenie. [przypis edytorski]

trzyma naczynie brązowe, z którego wychodzi mały błękitny płomyk. Antoni się boi i chciałby wiedzieć, kto jest ta kobieta.

OBCY (SZYMON<sup>167</sup>)

Jest to młoda dziewczyna, biedne dziecko, które wszędzie ze sobą prowadzi.

*Potrząsa naczyniem brązowym. Antoni przygląda się kobiecie przy blasku migotliwego płomyka. Kobieta ma na twarzy znaki ukąszeń, wzdłuż ramienia sińce od uderzeń; rozwiane włosy czepiają się dziur w łachmanach, oczy zdają się niewrażliwe na światło.*

SZYMON

Niekiedy bywa ona w takim stanie bardzo długo, nie mówiąc nic i nic nie jedząc. Potem się budzi i opowiada rzeczy cudowne.

ANTONI

Naprawdę?

SZYMON

Ennoia, Ennoia, Ennoia! Powiedz, co masz do powiedzenia.

*Kobieta przewraca źrenicami, jakby budziła się ze snu. Powoli przeciera rzęsy i mówi głosem bolesnym.*

HELENA (ENNOIA<sup>168</sup>)

Przypominam sobie krainę odległą barwy szmaragdowej. Jedyne drzewo w niej rośnie.

*Antoni drży.*

Na każdym stopniu jego szerokich gałęzi siedzi w powietrzu para Duchów. Gałęzie naokół nich krzyżują się jak żyły ciała, a Duchy patrzą na życie wieczne, które krąży od korzeni ukrytych w cieniu, aż do zenitu, wyższego nad słońce. Ja na drugiej gałęzi oświecałam swą twarzą nocne letnie.

ANTONI

*dotykając czoła ręką*

A, rozumiem... głowa.

SZYMON

*kładąc palec tu ustach*

Cyt!

HELENA

Żagiel był wzdęty, statek pruł fale morza. On mi mówił: „I cóż, że zburzę ojczyznę, że stracę królestwo? Ty należeć będziesz do mnie, w moim domu”. Jakże słodka była wysoka izba w jego pałacu! Kładł się na łożu z kości słoniowej i całując moje włosy, śpiewał miłośnie. Wieczorem patrzyłam na dwa obozy, na ognie jakie zapalano. Ulissesa widziałam na progu swego namiotu, Achillesa, który w pełnej zbroi prowadził wóz wzdłuż morskiego brzegu.

ANTONI

Ależ ona jest zupełnie szalona. Cóż to znaczy?

SZYMON

Cyt, cyt!

HELENA

Natarli mnie maścią i wonnościami i sprzedali mnie gawiedzi, abym ją bawiła. Pewnego wieczoru stałam i grałam na cytrze; przy mojej muzyce marynarze greccy tańczyli. Deszcz jak wodospad spadał na szynkownię, a kielichy gorącego wina parowały. Jakiś człowiek wszedł, choć drzwi się nie otwierały.

SZYMON

To byłem ja! Jam ją odnalazł. Patrz, Antoni, oto ona, ta, którą nazywają Sigeh, Ennoia, Barbelo, Prounikos! Duchy rządzące światem zazdrościły jej i przywiązały ją do ciała

<sup>167</sup>Szymon Mag (I w.) — współczesny apostołom, usiłował kupić od nich dar udzielania Ducha Świętego (Dz 8:9-24); późniejsze źródła chrześcijańskie uznawały go za prazródło wszystkich herezji, szczególnie gnostycyzmu; gnostycka grupa szymonian (II w.) uważała Szymona Maga za swojego założyciela i twórcę doktryny. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>Ennoia — w wierzeniach szymonian Pierwsza Myśl Boga, uwięziona przez aniołów w ciele kobiecym, przechodząca kolejne reinkarnacje, m.in. w Helenę trojańską; wcieleniem Ennoi była też inna Helena, wykupiona przez Szymona Maga prostytutka z Tyru; Szymon miał być inkarnacją Boga, który zstąpił, by uratować Ennoię. [przypis edytorski]

kobiety. Była ona Heleną Trojańczyków, której pamięć przeklął poeta Stezychor<sup>169</sup>. Była Lukrecją<sup>170</sup>, patrycjuszką, zgwałconą przez królów. Była Dalilą<sup>171</sup>, która obcięła włosy Samsona. Była tą córką Izraela, która oddawała się kozłom<sup>172</sup>. Kochała cudzołóstwo, bałwochwalstwo, kłamstwo i głupotę. Grzeszyła ze wszystkimi ludami. Śpiewała na wszystkich rynkach. Całowała wszystkie twarze.

W Tyrze jako Syryjka była kochanką złodziei. Piła z nimi w czasie nocy i ukrywała zabójców w robactwie swego ciepłego łoża.

ANTONI

Ach, cóż mi do tego?...

SZYMON

*z gniewną twarzą*

Jam ją wykupił, powiadam ci, i przywróciłem do dawnego blasku; tak, że Kajus Cezar Kaligula<sup>173</sup> ukochał ją i chciał zostać małżonkiem Seleny.

ANTONI

A więc...

SZYMON

Bo ona jest Selene, bogini księżycy, sam Księżyc. Papież Klemens czyż nie kazał jej uwięzić we wieży? Trzystu ludzi pilnowało wieży i w każdym z jej okien ukazał się naraz księżyc, choć nie ma na świecie wielu księżyców i jedna tylko Ennoia.

ANTONI

Tak... przypominam coś sobie.

*I zapada w marzenie.*

SZYMON

Niewinna jak Chrystus, który zginął dla mężczyzn, ona ofiarowała się dla kobiet, gdyż niemoc Jehowy objawia się w przejściu przez Adama i należy zburzyć stare prawo, wrogie porządkowi rzeczy. Jam opowiadał o tym odnowieniu w Efraim i w Issachar<sup>174</sup>; wzdłuż potoku Besor<sup>175</sup>, poza jeziorem Hula<sup>176</sup>, w dolinie Megiddo i dalej za górami, w Bostrze<sup>177</sup> i w Damaszku. Niechaj przyjdą do mnie ci, co są pokryci winem, ci, co są pokryci błotem, ci, co są pokryci krwią; a ja obmyję ich płamy przy pomocy Ducha Świętego, którego Grecy nazwali Minerwą. Ona jest Minerwą, ona jest Duchem Świętym. Jam jest Jowisz, Apollon, Chrystus, Paraklet, wielka potęga Boga, wcielona w osobie Szymona.

ANTONI

Więc to ty, więc to ty! Ale ja znam twoje zbrodnie. Urodziłeś się w Gittoi, niedaleko Samarii. Dositheos<sup>178</sup>, twój pierwszy mistrz odpędził ciebie. Nienawidzisz Świętego Pawła, że nawrócił jedną z twych żon; i zwyciężony przez Świętego Piotra, ze strachu i wściekłości rzuciłeś w fale worek, zawierający twe czarodziejstwa.

SZYMON

Czy chcesz go widzieć?

*Antoni spogląda na niego, a głos wewnętrzny szepce mu w piersi: „Dlaczego nie?” Szymon mówi dalej:*

<sup>169</sup> Stezychor (ok. 630–554 p.n.e.) — gr. poeta liryczny; wg staroż. tradycji dotknięty ślepotą po ułożeniu strof obrażających Helenę trojańską, odzyskał wzrok, gdy napisał strofy pochlebne. [przypis edytorski]

<sup>170</sup> Lukrecja (VI w. p.n.e.) — legendarna córka patrycjusza, zgwałcona przez syna etruskiego króla popełniła samobójstwo, co doprowadziło do wybuchu powstania, obalenia monarchii i powołania republiki rzymskiej. [przypis edytorski]

<sup>171</sup> Dalila — kochanka biblijnego Samsona, która podstępem obcięła mu włosy, a tym samym pozbawiła siły, po czym wydała wrogom. [przypis edytorski]

<sup>172</sup> córka Izraela, która oddawała się kozłom — łamiąc zakaz z Kpł 20:16. [przypis edytorski]

<sup>173</sup> Kaligula, właśc. Gaius Julius Caesar Augustus Germanicus (12–41) — cesarz rzym. (od 37); w listopadzie 37 zapadł na ciężką chorobę, która zmieniła jego zachowanie; wg Swetoniusza nocami zapraszał jaśniejący księżyc w pełni w objęcia i do łoża. [przypis edytorski]

<sup>174</sup> Efraim i Issachar — dwa biblijne północne plemiona Izraela. [przypis edytorski]

<sup>175</sup> potok Besor — potok biblijny (1Sm 30:9n) w pobliżu miasta Gaza w pld. Izraelu. [przypis edytorski]

<sup>176</sup> jezioro Hula — daw. jezioro w dolinie Hula, w pfn. części Izraela; osuszone w 2. poł. XX w. [przypis edytorski]

<sup>177</sup> Bosra a. Bostra — miasto w Syrii, 140 km na pld. od Damaszku. [przypis edytorski]

<sup>178</sup> Dositheos (I w.) — przywódca religijny Samarytan, często uważany za gnostyka; podobno był uczniem Jana Chrzciciela i nauczycielem Szymona Maga. [przypis edytorski]

Ten, który zna siły natury i istotę duchów, może czynić cuda. Jest to marzenie wszystkich mędrców i pragnienie, które ciebie też pożera. Wyznaj to!

Śród Rzymian latałem w cyrku tak wysoko, że już mnie nikt nie zobaczył. Neron kazał mi obciąć głowę, ale zamiast mojej — głowa owcy spadła na ziemię. Na koniec pogrzebano mnie żywcem, ale na trzeci dzień zmartwychwstałem. Dowód, że oto jestem.

*Daje mu ręce do powąchania. Czuć je trupem. Antoni się cofa.*

Z mojej sprawy poruszają się węże spiżowe, śmieją się posągi z marmuru, psy mówią ludzkim głosem. Pokażę ci niezliczoną ilość złota, królów posadzę na tronach, ludy uklękną przede mną. Mogę chodzić po obłokach i po wodzie, mogę przejść przez góry, ukazać się jako młodzieniec, jako starzec, jako tygrys i jako mrówka. Mogę wziąć twoją twarz, dać ci swoją, wywoływać pioruny. Czy słyszysz?

*Piorun grzmi, a za nim błyskawice.*

To głos Najwyższego! Gdyż przedwieczny twój Bóg jest ogniem i wszystkie stworzenia powstają z płomieni tego ogniska. Przyjmij ten chrzest ogniowy, drugi chrzest zapowiedziany przez Jezusa, a który spadł na Apostołów pewnego dnia w czasie burzy, gdy okno było otwarte<sup>179</sup>.

*I powoli porusza płomień ręką, jakby chcąc skropić Antoniego.*

Matko miłosierdzia, ty, która odkrywasz tajemnice, abyśmy uzyskali spokój w ósmym domu...

ANTONI

*wołając*

O, gdybym miał wodę święconą!

*Płomień gaśnie, wywołując wiele dymu. Ennoia i Szymon zniknęli. Mgła nadzwyczaj zimna, nieprzezroczysta i cuchnąca napęlnia powietrze.*

ANTONI

*wyciągając ramiona jak ślepy*

Gdzie jestem?... Lękam się spaść w otchłań. A krzyż zapewne daleko ode mnie. O co za noc, co za noc!

*Od uderzenia wiatru mgła pryska. Antoni dostrzega dwóch ludzi przyodzianych w długie białe płaszcze. Pierwszy jest wysokiego wzrostu, twarz ma łagodną, postawę poważną. Jego jasne włosy, rozdzielone jak włosy Chrystusa, prawidłowo spadają mu na ramiona. Rzuca paleczkę, którą miał w ręku, a którą chwytają jego towarzysze z ukłonami na sposób wschodni. Ten ostatni jest mały, gruby, płaskonosy, kark ma skłębiony, włosy kędzierzawe, twarz dobroduszną. Obaj idą boso, z gołą głową i kurzem pokryci, jak ludzie, co z dalekiej przychodzą podróży.*

ANTONI

*wzburzony*

Czego chcecie? Mówcie! Idźcie precz!

DAMIS<sup>180</sup>

*(mały człowiek)*

Ho, ho, dobry pustelniku? Czego ja chcę? Ja nic nie wiem. Oto mistrz!

*Damis siada, drugi stoi. Milczenie.*

ANTONI

*znów pyta*

Wy tu przychodzicie?...

DAMIS

O! Z daleka, z bardzo daleka!

ANTONI

I udajecie się?...

DAMIS

*pokazując na drugiego*

Dokąd on zechce.

ANTONI

Któż on jest?

<sup>179</sup>drugi chrzest (...) który spadł na Apostołów pewnego dnia w czasie burzy... — por. Dz 2:1-4. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>Damis z Niniwy (I w.) — uczeń i wieloletni towarzysz pitagorejskiego filozofa Apoloniusza z Tiansy. [przypis edytorski]

DAMIS

Spójrz nań.

ANTONI

*do siebie*

Wygląda jak święty! Gdybym śmiał...

*Mgła rozwiata się. Pogoda jasna. Księżyc świeci.*

DAMIS

O czym ty myślisz, że już nic nie mówisz?

ANTONI

Myślę... O, nic...

DAMIS

*Zbliża się do Apoloniusza<sup>181</sup> i kilka razy zgiąwszy grzbiet i nie podnosząc głowy, obchodzi go dokola.*

Mistrzu, oto pustelnik galilejski, który by pragnął poznać źródła mądrości.

APOLONIUSZ

Niechaj się zbliży.

*Antoni się waha.*

DAMIS

Zbliż się!

APOLONIUSZ

*głosem grzmiącym*

Zbliż się! Chciałbyś poznać, kto jestem, com uczynił, co myślę, czy nieprawda, moje dziecko?

ANTONI

...O ile jednak te rzeczy mogą być pomocne do mego zbawienia.

APOLONIUSZ

Raduj się, ja ci opowiem.

DAMIS

*cicho do Antoniego*

Czyż to możliwe? Musiał on w tobie z pierwszego rzutu oka dostrzec niezwykajne usposobienie do filozofii. Ja też z tego skorzystam.

APOLONIUSZ

Opowiem ci naprzód długą drogę, jaką przebiegłem, aby osiągnąć moją doktrynę. Jeżeli znajdziesz w całym mym życiu jeden czyn niedobry, zatrzymaj mnie, gdyż ten musi gorszyć słowem, kto grzeszył czynem.

DAMIS

*do Antoniego*

Co za mąż sprawiedliwy! He?

ANTONI

Ostatecznie sędzę, że jest szczery.

APOLONIUSZ

W noc moich narodzin matka moja śniła, że zrywa kwiaty nad brzegiem jeziora. Zalśniła błyskawica i przyszedłem na świat przy pieśni łabędzi, które śpiewały w marzeniu mej matki. Do piętnastego roku życia trzy razy dziennie kąpano mnie w źródle Asbadei, od której wody krzywoprzysięzcy dostają puchliny wodnej. A ciało moje pocierano liśćmi konyzy<sup>182</sup>, abym był czysty.

Księżniczka Palmiry przybyła raz wieczorem po mnie, aby mi ofiarować skarby ukryte w znajomych sobie mogiłach. Kapłanka ze świątyni Diany<sup>183</sup>, z rozpacy przecięła sobie gardło nożem ofiarnym, a gubernator Cylicji<sup>184</sup> zapowiedział rodzinie mej, że mnie każe zamordować, ale on to w trzy dni później zginął, zabity przez Rzymian.

<sup>181</sup>Apoloniusz z Tiany (I w.) — filozof neopitagorejski, znany głównie z romansu biograficznego Flawiusza Filostrata (ok. 170–ok. 248) *Żywot Apolloniosa z Tiany*, gdzie został przedstawiony jako wędrowny mędrzec, nauczyciel i cudotwórca. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>konyza — rodzaj roślin z rodziny astrowatych. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, przyrody, płodności i księżycy; utożsamiana z gr. Artemidą. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>Cylicja — kraina hist. w pld.-wsch. Azji Mniejszej. [przypis edytorski]



DAMIS

*do Antoniego, potrącając go łokciem*

Hę? Nie mówiłem ci, co za człowiek?

APOLONIUSZ

Przez cztery lata z kolei zachowywałem milczenie absolutne, milczenie pitagorejczyków. Najbardziej nieprzewidziany ból nie budził we mnie westchnienia, a w teatrze, gdy wchodził, uciekali ode mnie ludzie, jak od widma.

DAMIS

Czy ty byś umiał to zrobić?

APOLONIUSZ

Kiedy minął czas mojej próby, zamierzyłem nauczać kapłanów, którzy ztratili tradycję.

ANTONI

Jaką tradycję?

DAMIS

Pozwól mu mówić, nie odzywaj się.

APOLONIUSZ

Odwiedziłem samanejczyków<sup>185</sup> znad Gangesu, astrologów z Chaldei<sup>186</sup>, magów z Babilonu, druidów<sup>187</sup> galijskich, kapłanów murzyńskich. Rozprawy z nimi toczyłem. Wdarłem się na czternaście Olimpów, zgłębiłem jeziora Scytii, wymierzyłem ogrom pustyni.

DAMIS

A jednak to wszystko prawda. I ja tam byłem także.

APOLONIUSZ

Poszedłem naprzód ku Morzu Hyrkańskiemu<sup>188</sup>, obszedłem je dokoła i przez kraj Baraomatów<sup>189</sup>, gdzie jest pogrzebiony Bucefal<sup>190</sup>, zstąpiłem ku Niniwie<sup>191</sup>. U bramy miejskiej jakiś człowiek zbliżył się do mnie.

DAMIS

To ja, to ja, mój dobry mistrzu! Pokochałem cię zaraz. Ty byłeś słodszy niż dziewczyna i piękniejszy niż Bóg.

APOLONIUSZ

*nie słuchając go wcale*

Chciał mi towarzyszyć, aby mi służyć za tłumacza.

DAMIS

Aleś ty odpowiedział, że rozumiesz wszystkie języki i że odgadujesz wszystkie myśli. Wtedy ucałowałem rąbek twego płaszcza i poszedłem za tobą.

APOLONIUSZ

Z Ktezyfonu<sup>192</sup> zawróciliśmy do krainy babilońskiej.

DAMIS

I satrapa<sup>193</sup> aż krzyknął na widok człowieka tak bladego.

ANTONI

*do siebie*

Co znaczy?...

<sup>185</sup>samanajczyk, dziś: *saman* (z sanskr. *śramana*) — wędrowny asceta indyjski żyjący z jałmużny, próbujący osiągnąć poznanie na drodze medytacji; byli to przedstawiciele różnych ruchów religijnych odrzucających braminizm i autorytet Wed, m.in. dżinizmu i buddyzmu; znani w świecie śródziemnomorskim od czasów Aleksandra Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>Chaldea — daw. nazwa terenów Babilonii, tj. środkowej i południowej Mezopotamii. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>druoid — kapłan celtycki; druidzi przewodniczyli obrzędowi religijnym, pełnili rolę wróżbitów, lekarzy i sędziów. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>Morze Hyrkańskie — staroż. nazwa M. Kaspijskiego. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>krój Baraomatów — w ob. Pakistanie. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>Bucefał (gr. *Bukefalos*: byczogłowy) — ulubiony ogier Aleksandra Wielkiego, jeden z najsłynniejszych koni starożytności. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>Niniwa — staroż. miasto w płn. Mezopotamii; od VII w. stolica imperium asyryjskiego; w 612 p.n.e. zniszczona przez Medów i Babilończyków. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>Ktezyfon — staroż. miasto nad Tygrysem, ok. 30 km od ob. Bagdadu; od I w. p.n.e. stolica państwa Partów, od 226 stolica imperium perskiego (do podboju arabskiego w VII w.). [przypis edytorski]

<sup>193</sup>satrapa — mianowany przez króla namiestnik prowincji (satrapii) w staroż. Persji. [przypis edytorski]

APOLONIUSZ

Król mnie przyjął, stojąc przy srebrnym tronie w sali okrągłej, przyozdobionej malowidłem gwiazd. A z kopuły zwisały się, na niewidzialnych niciach uczepione, cztery wielkie ptaki złote o rozpostartych skrzydłach.

ANTONI

*marząc*

Czyliż są na świecie podobne rzeczy?

DAMIS

Cóż to za miasto ten Babilon! Wszyscy tam są bogaci. Domy, malowane na niebiesko, mają wrota spiżowe i schody skierowane w stronę rzeki.

*rysując kijem na ziemi*

O, tak! widzisz? A potem co za świątynie, place, łaźnie, wodociągi! Pałace są pokryte miedzią czerwoną! A gdybyś widział wnętrze!

APOLONIUSZ

Na stronie północnej murów miasta znajduje się wieża, na której stoi druga, i trzecia, i czwarta, i piąta... jeszcze trzy inne! W ósmej wieży mieści się kaplica z łóżem. Nikt tam wejść nie może, oprócz kobiety, wybranej przez kapłanów dla boga Belusa<sup>194</sup>. Król Babilonu tam mi dał siedzibę.

DAMIS

Na mnie zaledwie że zwracali uwagę. Toteż sam przechadzałem się po ulicach. Poznałem obyczaje, odwiedzałem warsztaty, oglądałem wielkie maszyny, które sprowadzają wodę do ogrodów. Ale przykro mi było, żem był z mistrzem rozłączony.

APOLONIUSZ

Na koniec opuściliśmy Babilon i przy blasku księżycy ujrzeliśmy nagle kobyłę.

DAMIS

A tak! Skakała na żelaznych kopytach, rżała jak osioł, galopem pędziła po urwiskach. On ją przeklął i kobyła zniknęła.

ANTONI

*na stronie*

I czegoż oni chcą?

APOLONIUSZ

W Taksili<sup>195</sup>, stolicy o pięciu tysiącach fortec, Fraortes, król Gangesu, pokazał nam swą straż, ludzi czarnych, wysokich na pięć łokci, a w ogrodach jego pałacu, pod pawilonem z zielonego aksamitu był słoń olbrzymi, którego królowe dla zabawy oblewały wonnościami. Był to słoń Porusa<sup>196</sup>, który uciekł po śmierci Aleksandra...

DAMIS

A którego znaleziono w lesie.

ANTONI

Mówią obficie jak ludzie pijani.

APOLONIUSZ

Fraortes zasadził nas za swym stołem.

DAMIS

Dziwny kraj! Panowie w czasie uczty bawią się rzucaniem strzał pod nogi tańczących dzieci. Ale ja nie chwałę...

APOLONIUSZ

W chwili odjazdu król mi dał parasol i rzekł: „Mam na Indusie stado białych wielbłądów. Kiedy już chcesz ich nie będziesz, gwizdnij im w uszy. Wnet powrócą do mnie”. Poszliśmy w dół wzdłuż rzeki, idąc nocą przy blasku robaczków świętojańskich, które świeciły w bambusach. Niewolnik świszczał jakąś melodię, by rozpędzać węże, a wielbłądy nasze uginały grzbietu pod drzewami, jakby pod bramą zbyt niską.

<sup>194</sup>*Bel* (mit.) — jedno z określeń Marduka, najważniejszego boga panteonu babilońskiego (z akkadyjskiego dosł. „Pan”). [przypis edytorski]

<sup>195</sup>*Taksila* — staroż. miasto w ob. pln. Pakistanie. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>*Porus* (zm. ok. 320 p.n.e) — indyjski władca, próbował powstrzymać armię Aleksandra Wielkiego nad graniczną rzeką Hydaspes, gdzie użył słoni bojowych; mimo przegranej bitwy pozostawiony przy władzy; po śmierci Aleksandra zabity przez jednego z wodzów macedońskich. [przypis edytorski]

Raz dziecko czarne, mające w ręku złotą laseczkę, poprowadziło nas do kolegium mędrców. Jarchas, ich naczelnik mówił mi o moich przodkach, o wszystkich moich myślach, o wszystkich moich czynach, o wszystkich moich istnieniach. On był niegdyś rzeką Indusem i przypomniał mi, że ja prowadził łódki na Nilu za czasów króla Sezostrisa<sup>197</sup>.

DAMIS

Mnie nic nie powiedziano, tak, że nie wiem, czym byłem.

ANTONI

Wyglądają niewyraźnie, jakby cienie.

APOLONIUSZ

Spotkaliśmy nad brzegiem morza Cynocefalów<sup>198</sup>, przesyconych mlekiem, którzy wracali z wyprawy na wyspę Taprobanę<sup>199</sup>. Ciepłe fale wyrzucały pod nasze stopy białe perły. Bursztyń pękał pod naszymi nogami. Szkielety wielorybów białeły na urwisku. Ziemia na końcu stała się węższa od trzewika i rzuciwszy ku słońcu krople oceanu, wróciliśmy się na prawo z powrotem. Wróciliśmy przez krainę Aromatów, przez ziemię Gangarydów<sup>200</sup>, przez przylądek Komarya, przez ziemie Sachalitów, Adramitów i Homerytów; potem przez góry Kassańskie, przez Morze Czerwone i przez wyspę Topazus<sup>201</sup> przeniknęliśmy do Etiopii<sup>202</sup>, w pobliżu królestwa Pigmejów<sup>203</sup>.

ANTONI

*do siebie*

Jakże ziemia jest wielka!

DAMIS

A gdyśmy powrócili do domu, wszyscy ci, których znaleźliśmy niegdyś, już byli wymarli.

*Antoni pochyla głowę. Milczenie.*

APOLONIUSZ

Wtedy zaczęto na świecie mówić o mnie. Zaraza pustoszyła ziemię Efezu. Kazałem ukamienować starego żebraka...

DAMIS

I zaraza zniknęła.

ANTONI

Jak to, on wypędza choroby?

APOLONIUSZ

W Knidos<sup>204</sup> wyleczyłem człowieka zakochanego w Afrodycie.

DAMIS

Tak, obłąkańca, który nawet obiecał ją zaślubić. Kochać kobietę, to jeszcze ujdzie, ale kochać posąg, co za obłąd! Mistrz położył mu rękę na sercu i natychmiast miłość zagasała.

ANTONI

Jak to, on wyklina demony?

APOLONIUSZ

W Tarencie<sup>205</sup> niesiono na stos umarłą dziewczynę.

DAMIS

Mistrz dotknął jej ust i powstała, wzywając matki.

ANTONI

Jak to, on wskrzesza umarłych?

<sup>197</sup> *Sezostris* — władca Egiptu opisany przez gr. historyka Herodota jako wielki zdobywca; utożsamiany z Senuseretem III (ok. 1878–1839 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>198</sup> *Cynocefale* (z gr.: psiogłowcy) — legendarny lud istot o ciele człowieka i głowie psa; wg autorów staroż. mieszkali w Indiach. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> *Taprobana* — staroż. gr. nazwa wyspy Cejlon. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> *Gangarydowie* — w relacjach starożytnych zamieszkiwali krańce Indii, ziemie nad Zatoką Bengalską. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> *wyspa Topazus* — wg Pliniusza znajdowała się na M. Czerwonym. [przypis edytorski]

<sup>202</sup> *Etiopia* — tu: staroż. nazwa ogółu terenów Afryki na pld. od Egiptu zamieszkiwanych przez ciemnoskórą ludność. [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *Pigmejowie* (tu: mit.) — lud karłów mieszkających w Afryce, wg *Iliady* prowadzących ustawiczną wojnę z żurawiami. [przypis edytorski]

<sup>204</sup> *Knidos* — staroż. miasto gr. na wybrzeżu Azji Mniejszej, istniejące do VII w. n.e. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *Tarent* — miasto w pld. Italii, założone w 706 p.n.e. przez Spartan. [przypis edytorski]

APOLONIUSZ  
Wespazjanowi<sup>206</sup> przepowiedziałem tron cesarski...

ANTONI  
Jak to, on przepowiada przyszłość?

DAMIS  
Był w Koryncie...

APOLONIUSZ  
Siedząc z nim razem przy stole u wód w Bajach<sup>207</sup>...

ANTONI  
Wybaczcie cudzoziemcy, już jest późno.

DAMIS  
Młody człowiek imieniem Menippus...

ANTONI  
Nie, nie, idźcie sobie.

APOLONIUSZ  
Naraz wszedł pies, trzymając w ręku obciętą rękę...

DAMIS  
Pewnego wieczoru na przedmieściu spotkał on kobietę...

ANTONI  
Czy nie słyszycie mnie? Odejdźcie!

APOLONIUSZ  
Kręcił się bojaźliwie po pokoju...

ANTONI  
Dosyć!

APOLONIUSZ  
Chciano go wypędzić...

DAMIS  
Menippus więc udał się do niej; pokochali się...

APOLONIUSZ  
I bijąc ogonem w mozaikę, złożył tę rękę na kolanach Flawiusza...

DAMIS  
Ale rankiem, w szkole na lekcji, Menippus był blady...

ANTONI  
*wzdrygając się*  
Jeszcze? A niech już mówią dalej, skoro nie ma...

DAMIS  
Mistrz mu powiedział: „Piękny młodzieńcze, ty pieścisz węża i wąż ciebie pięści! Kiedyż wesele?” I wszyscy poszliśmy na wesele...

ANTONI  
Niewątpliwie źle robię, słuchając tego wszystkiego.

DAMIS  
W przedśionku już służba się poruszała, drzwi się otwierały, jednak nie było słychać ani odgłosu kroków, ani zgrzytu drzwi. Mistrz zasiadł koło Menippa. Natychmiast narzeczona zawrzała gniewem przeciw filozofom. Ale złote naczynia, podczaszowie, kucharze, klucznicy, wszystko zniknęło; dach uleciał, mury się zachwiały i Apoloniusz został sam, stojąc i u nóg mając tę kobietę rozplakaną. Był to upiór, który uwodził pięknych młodzieńców, aby pożreć ich ciało, bo dla tego rodzaju widm nie ma nic lepszego nad krew kochanków.

APOLONIUSZ  
Jeżeli chcesz znać sztukę...

<sup>206</sup> *Wespazjan*, właśc. *Titus Flavius Vespasianus* (9–79) — cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów; w r. 66 mianowany przez Nerona głównodowodzącym w wojnie przeciw powstańcom w Judei; kiedy po śmierci Nerona w r. 68 wygasła dynastia i o władzę walczyło trzech konkurentów, został latem 69 r. przez swoje wojska obwołany cesarzem, a pół roku później uznany przez senat. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> *Baje* (łac. *Baiæ*) — miasto nad Zat. Neapolitańską, w starożytności funkcjonujące jako kurort i uzdrowisko. [przypis edytorski]

ANTONI

Nie, nie chcę znać.

APOLONIUSZ

Wieczorem, kiedyśmy przybyli pod bramę Rzymu...

ANTONI

O, tak, mów mi o mieście papieskim.

APOLONIUSZ

Zaczeplił nas człowiek pijany, który śpiewał łagodnym głosem. Była to pieśń ślubna Nerona i mógł on zgładzić każdego, kto go słuchał niedbale. Nosił na grzbiecie w skrzynce strunę z kitary<sup>208</sup> cesarza. Potrząsnąłem ramionami. On rzucił nam w twarz błoto. Wówczas rozwiązałem swój pas i uderzyłem go.

DAMIS

Poblądziłeś w tym, mistrzu, poblądziłeś.

APOLONIUSZ

Cesarz nocą wezwał mnie do swego domu. Grał w kości ze Sporusem<sup>209</sup>, oparłszy się lewym ramieniem na stole agatowym. Obrócił się i, marszcząc rudą brew, zapytał mnie: „Czemu ty mnie się nie lękasz?” Odpowiedziałem mu: „Gdyż Bóg, który ciebie uczynił strasznym, mnie uczynił nieustraszonym”.

ANTONI

*na stronie*

Coś niewytłumaczonego... przeraża mnie.

*Milczenie.*

DAMIS

*głosem ostrym mówi dalej*

Cała Azja zresztą może ci powiedzieć...

ANTONI

*cofając się*

Jestem chory. Opuśćcie mnie!

DAMIS

Słuchajże. Z Efezu widział on zabójstwo Domicjana<sup>210</sup>, który był w Rzymie.

ANTONI

*starając się uśmiechnąć*

Czy to możliwe?

DAMIS

Tak, w teatrze, w jasny dzień, czternastego dnia kalend październikowych<sup>211</sup> nagle wykrzyknął: „Zabijają Cezara!” I od czasu do czasu dodawał: „Upadł na ziemię! O, jakże walczył! Podniósł się, chce uciekać; drzwi zamknięte; skończyło się! Oto umarł!” I tegoż dnia, jak wiesz, Tytus Flawiusz Domicjan w istocie został zamordowany.

ANTONI

Bez pomocy diabła zapewne.

APOLONIUSZ

Domicjan chciał mnie zgładzić ze świata. Damis uciekł z mego rozkazu i ja zostałem sam w więzieniu.

DAMIS

Była to wielka śmiałość, trzeba przyznać.

APOLONIUSZ

Po pięciu godzinach żołnierze zaprowadzili mnie przed sąd. Miałem mowę całą przygotowaną, ukrytą w płaszczu.

<sup>208</sup> *kitara* — staroż. gr. instrument muzyczny, odmiana liry. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> *Sporus* (zm. 69) — rzym. chłopiec, który wskutek podobieństwa do zmarłej żony cesarza Nerona stał się jego ulubieńcem; został wykastrowany, po czym Neron wziął z nim ślub (w r. 66). [przypis edytorski]

<sup>210</sup> *Domicjan*, właśc. *Titus Flavius Domitianus* (51–96) — cesarz rzym. od 81, trzeci i ostatni z dynastii flawijskiej; padł ofiarą spisku swojej żony z zaufanymi wyzwolencami i dowódcami straży przybocznej; zginął 18 września 96 roku zaszytowany w swoim pałacu. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *czternastego dnia kalend październikowych* — powinno być: „14 dnia przed Kalendami października”; *Kalendami* nazywali Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca; w drugiej połowie miesiąca odliczano dni do Kalend następnego miesiąca. [przypis edytorski]

DAMIS

Byliśmy na brzegu Puzzoli<sup>212</sup>. Sądziliśmy, żeś martwy i płakaliśmy. Gdy oto o godzinie szóstej zjawileś się nagle i rzekłeś: „Otom jest”.

ANTONI

Jak On!

DAMIS

Zupełnie.

ANTONI

O, nie, wy kłamiecie, nieprawdaż, wy kłamiecie!

APOLONIUSZ

On zstąpił z Nieba. Ja zaś idę do nieba, dzięki mej cnocie, która mnie podniosła do wysokości Zasady.

DAMIS

Tyana, jego miasto rodzinne, na jego cześć wysławiła świątynię z kapłanami.

APOLONIUSZ

*zbliża się do Antoniego i krzyczy mu w uszy*

Bo ja znam wszystkich bogów, wszystkie rytuały, wszystkie modlitwy, wszystkie wyrocznie. Przeniknąłem do jaskini Trofoniusza<sup>213</sup>, syna Apollona! Syrakuzankom przygotowałem oplatki, które one noszą na góry! Przeszedłem osiemdziesiąt prób Mitry<sup>214</sup>! Przyciskałem do piersi węża Sabazjusza<sup>215</sup>, otrzymałem wstęgę Kabirów, wykąpałem Kybele<sup>216</sup> w wodach przystani kampańskich i trzy miesiące przebyłem w jaskiniach Samotraki<sup>217</sup>.

DAMIS

*śmiejąc się głupkowato*

Ach, ach, tajemnice dobrej bogini!

APOLONIUSZ

A teraz rozpoczynamy pielgrzymkę na nowo. Idziemy na północ do krainy łabędzi i śniegów. Na białej równinie ślepe hippopody<sup>218</sup> poruszają końcem swych kopyt roślinę zamorską.

DAMIS

Pójdź, oto jutrznia. Kogut zapiał, koń rży, żagle rozpięte.

ANTONI

Kogut nie zapiał. Słyszę świerszcza w piasku i widzę księżyc nieruchomy na niebie.

APOLONIUSZ

Idziemy na południe poza góry i wielkie morza, szukać w zapachach istoty miłości. Poznasz woń myrrodionu, od której umierają słabi. Kąpać się będziesz w jeziorze oliwy różanej, na wyspie Junonii<sup>219</sup>. Zobaczysz śpiącą na pierwiosnkach jaszczurkę, która się budzi w wieku, gdy z czoła jej opada dojrzały karbunkuł. Gwiazdy drżą, jak oczy, kaskady śpiewają jak liry; upojenia tchną z rozkwitłych kwiatów. Duch twój się rozszerzy aromatem powietrznym, zarówno w twoim sercu, jak i na obliczu.

<sup>212</sup>Puzzoli, daw. *Puteoli* — miasto nad Morzem Tyrreńskim, ok. 20 km od Neapolu. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>Trofonios (mit. gr.) — heros czczony w Beocji, syn Apolla i Epikasty; razem z bratem Agamedesem zbudował skarbiec króla Hyrieusa, pozostawiając tajne wejście, by kraść skarby; kiedy władca się zorientował i Agamedes wpadł w zasadzkę, Trofonios, by uniemożliwić identyfikację ciała, obciął bratu głowę, po czym uciekł do jaskini i zniknął na zawsze. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>Mitra (mit. indoirañska) — staroindyjski bóg ładu i światła; od I w. n.e. kult Mitry pojawił się w państwie rzymskim, łącząc się z miejscowymi wierzeniami, gł. dotyczącymi bóstw solarnych, i przybrał postać kultu misteryjnego, tzw. mitraizmu, wyraźnie różnego od wierzeń i praktyk indyjsko-perskich; wierni przechodzili kolejne stopnie wtajemniczenia. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>Sabazios (mit.) — niebiański bóg-jeździec, główne bóstwo Frygijczyków, przez Greków kojarzony z Dionizosem oraz Zeusem; w jego kulcie dużą rolę odrywały węż. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>Kybele (mit.) — bogini frygijska, Wielka Matka, patronka płodności i urodzaju, czczona także przez Greków i Rzymian; jej młodym kochankiem był pasterz Attis, bóg vegetacji i wiosny. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>Samotraka — wyspa grecka w płn. części Morza Egejskiego; znajdowało się na niej jedno z ogólnogreckich centrów religijnych: Sanktuarium Wielkich Bogów. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>Hippopody (z gr.: koniostopcy) — legendarny lud istot mających kopyta zamiast stóp; zamieszkiwali zimne wyspy na północ od Scytii, być może na Bałtyku. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>Junonia — wg geografii Pliniusza jedna z Wysp Szczęśliwych (Wysp Kanaryjskich na Atlantyku), zapewne La Palma. [przypis edytorski]

DAMIS  
Mistrzu, czas w drogę. Wiatr szumieć zaczyna, jaskółki się budzą, liść mirtu uleciał.

APOLONIUSZ  
Tak, idźmy!

ANTONI  
Ja zostaję.

APOLONIUSZ  
Chcesz bym ci powiedział, gdzie kwitnie roślina balis, która wskrzesza umarłych?

DAMIS  
Pytaj go lepiej o androdamas, który przyciąga srebro, spiż i żelazo.

ANTONI  
O, jakże ja cierpię, jak cierpię!

DAMIS  
Zrozumiesz głosy wszystkich istot, wycie i gruchanie.

APOLONIUSZ  
Nauczę cię jeździć na jednorożcach, smokach, hipocentaurach<sup>220</sup> i delfinach.

ANTONI  
Och, och, och!

APOLONIUSZ  
Poznasz demony, które zamieszkują jaskinie, które przemawiają w lasach, które poruszają fale, które poruszają obłoki.

DAMIS  
Zwiąż swój pas, zapleć sandały.

APOLONIUSZ  
Wy tłumaczę ci przyczyny kształtów boskich: dlaczego Apollon stoi, Jowisz siedzi, dlaczego Wenus jest czarna w Koryncie, kwadratowa w Atenach, stożkowata w Pafos<sup>221</sup>.

ANTONI  
*składając ręce*  
Niech idą, niech idą!

APOLONIUSZ  
Zerwę wobec ciebie pancerze bogów, zdruzgocemy ołtarz najświętszy; jeżeli zechcę, będziesz mógł zgwałcić Pytię.

ANTONI  
Na pomoc, Panie!  
*Spiesz do krzyża.*

APOLONIUSZ  
Jakie twe pragnienie? twoje marzenie? Spiesz, mów!

ANTONI  
Ratuj mnie, o Chryste Panie, ratuj o Jezus!

APOLONIUSZ  
Czy chcesz, abym ci wywołał tu Jezusa?

ANTONI  
Co, jak?

APOLONIUSZ  
To będzie on, nikt inny. Zrzuci swą koronę i będziemy rozmawiali ze sobą oko w oko.

DAMIS  
*po cichu*  
Powiedz, że chcesz, powiedz, że bardzo pragniesz tego!  
*Antoni u stóp krzyża szepce modlitwy. Damis kręci się przebiegle dokoła niego.*  
Uspokój się, dobry pustelniku! Drogi, święty Antoni, człowieku czysty, człowieku znakomity, człowieku, którego nigdy się dość nie nachwali! Nie lękaj się; to sposób mówienia nieco przesadny, wzięty ze wschodu. To zresztą nie przeszkadza...

<sup>220</sup>hipocentaur (mit., z gr.) — istota mityczna, pół człowiek, pół koń; centaur. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>Pafos — miasto na Cyprze ze słynną świątynią Afrodyty. [przypis edytorski]

## APOLONIUSZ

Zostaw go, Damisie! Wierzy on sposobem nieokrzesanym w rzeczywistość zjawisk. Bojaźń bogów przeszkadza mu ich zrozumieć, a swojego sprowadza do poziomu zazdrośnego króla! Ty, synu mój, nie opuszczaj mnie!

*Cofając się, zbliża się nad brzeg przepaści, przestępuje ją i trwa zawieszony w powietrzu.*

Ponad całym zbiorowiskiem form, daleko poza ziemią, wysoko poza niebem, znajduje się świat Idei, przepelniony Słowem! Jednym skokiem przebędziemy całą przestrzeń; i pojmiemy Wiekuistość, Absolut, Byt, w całej ich nieskończoności. Podaj mi rękę. Płynmy!

*Obaj koło siebie unoszą się w powietrze powoli. Antoni całując krzyż, patrzy na ich wzlot. Znikają.*

## V

### ANTONI

*idąc powoli*

Ten starczy za całe piekło!

Nabuchodonozor tak mnie nie oszołomił! Ani królowa Saby tak mnie głęboko nie oczarowała. Jego sposób mówienia o Bogach budzi chęć ich poznania. Przypominam sobie, że setki ich widział naraz, na wyspie Elefantynie<sup>222</sup> za czasów Dioklecjana. Cesarz ustąpił nomadom wielki kraj z warunkiem, aby granic strzegli, i umowę zawarto w imię „Potęg niewidzialnych” gdyż bogowie każdego ludu byli innym ludom nieznanymi.

Barbarzyńcy sprowadzili swoje bóstwa. Zajęli oni wzgórze piaszczyste nad brzegiem rzeki. Trzymali swe bałwanki na ręku niby wielkie dzieci paralityczne lub też płynące wśród katarakt na pnium palmowym, z dala pokazywali amulety na swych szyjach i wypukłe rysunki na piersiach. I nie jest to bardziej zbrodnicze od religii Greków, Azjatów i Rzymian.

Gdy zamieszkał świątynię w Heliopolis<sup>223</sup>, przyglądałem się często obrazom na murach: sępy z berłami w szponach, krokodyle grające na lirze, postaci ludzkie z ciałem węży, kobiety o twarzy krowiej<sup>224</sup> w pokłonach wobec bóstw ityfalicznych<sup>225</sup>, a ich formy nadprzyrodzone nęciły mnie ku innym światom. Chciałbym zrozumieć, co widzą te spokojne oczy...

Aby materia mogła tyle mieć potęgi, musi zawierać ducha. Dusza bogów wiąże się z tymi obrazami.

Wyobrażenia o pozorach pięknych mogą czarować... Ale inne... ohydne, straszliwe — jakże w to wierzyć?...

*I oto przechodzą po ziemi liście, kamienie, muszle, gałęzie drzew, niewyraźne wyobrażenia zwierząt, dalej rodzaj karłów puchlinowatych... To bogowie. Antoni śmiechem wybucha. Inny śmiech słychać za nim i staje przed nim Hilarion za pustelnika przebrany, większy niż przedtem, ogromny.*

### ANTONI

*już się nie dziwi, że go znów widzi*

Jakże głupim być trzeba, aby to ubóstwiać!

### HILARION

Istotnie niezmiernie głupim!

*Wówczas defilują przed nimi bałwany wszystkich narodów i wszystkich wieków: drewniane, kruszcowe, granitowe, pierzaste, skórzane... Najstarsze przedpotopowe bóstwa znikają pod morską powierzchnią jak grzywy. Niektóre, zbyt długie w stosunku do podstaw, pękają w kolanach i łamią biodra w pochodzie. Innym piasek się sypie dziurami z wnętrzości. Antoni i Hilarion bawią się niezmiernie i od śmiechu trzymają się za boki. Następnie idą*

<sup>222</sup>Elefantyna — wyspa na Nilu niedaleko pierwszej katarakty, gdzie przebiegała granica pomiędzy Egiptem a Nubią. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>Heliopolis (gr.: miasto słońca) — jedno z najstarszych miast starożytności Egiptu, centrum życia religijnego, ośrodek kultu boga słońca Re oraz dziesiątki wielkich bóstw teologii heliopolitańskiej; było położone na terenie ob. części Kairu. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>kobiety o twarzy krowiej — Hathor, egip. bogini nieba, miłości i radości, była przedstawiana jako krowa lub kobieta z krowimi rogami. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>ityfaliczne bóstwa — bogowie związani z płodnością za pośrednictwem symboli wyobrażających męskiego członka w stanie wzwodu; w starożytnym Egipcie takim bóstwem był Min. [przypis edytorski]



bóstwa o twarzy baraniej. Kuleją na wykrzywionych ku wewnątrz nogach, otwierają powieki i jękają się jak niemi: „Ba, ba, ba!” W miarę jak się zbliżają do ludzkiej postaci, bardziej gniewają Antoniego. Uderza je rękami i nogami, wścieka się na nie. Bogi stają się straszne: mają wysokie pióropusze, oczy jak bąble na wodzie, ramiona zakończone szponami, szczęki rekina. I wobec tych bogów kapłani zabijają ludzi na ołtarzach kamiennych; innych miażdżą w kadziach, tratują pod kołami, przybijają do drzew. Jest jeden bóg z żelaza rozpalonego do czerwoności, o rogach byka — pożeracz dzieci.

ANTONI

O zgrozo!

HILARION

Ale bogowie żądają zawsze męczarni... Nawet twój chciał...

ANTONI

placząc

O, nie kończ, milcz!

*Obwód skał zmienia się w dolinę. Stado wołów szczypie nędzną trawę. Pasterz prowadzący je obserwuje obłoki i rzuca w powietrze głosem ostrym słowa rozkazujące.*

HILARION

Potrzebując deszczu, stara się on zakłębem zmusić króla niebios, aby otworzył chmurę płodotwórczą.

ANTONI

ze śmiechem

Co za marna pycha!

HILARION

A po cóż ty robisz egzorcyzmy?

*Dolina staje się mlecznym morzem, nieruchomym, bezgranicznym. Po środku płynie długa kołyska złożona z węzłów olbrzymiego węża, którego wszystkie głowy, chyląc się jednocześnie, oceniają boga uspięonego na jego ciele... Bóg jest młody, bezbrody, piękniejszy niż dziewczyna i pokryty przezroczystymi zasłonami. Perły jego tiary świecą łagodnie jak księżycy, szkaplerz z gwiazd kilkakrotnie jego pierś otacza. Jedną rękę ma pod głową, drugą wyciągnął przed siebie, odpoczywa z twarzą marzącą i upojoną. Kobieta w kucki siedząc u jego nóg, czeka na jego przebudzenie.*

HILARION

To dwoistość pierwotna Brahmanów<sup>226</sup> — Absolut niewyrażający się w żadnej postaci.

*Na pępku boga zakwitła łodyga lotosu, a w jego kielichu ukazują się inny bóg o trzech twarzach<sup>227</sup>.*

ANTONI

Patrzcie, co za pomysł...

HILARION

Ojciec, Syn i Duch Święty podobnie jedną stanowią osobę.

*Trzy głowy się uchylają, trzej wielcy bogowie<sup>228</sup> się ukazują. Pierwszy jest różowy; gryzie wielki palec swej nogi. Drugi jest niebieski; porusza czworo swych ramion. Trzeci jest zielony; nosi naszyjnik z czaszek ludzkich. Naprzeciw nich natychmiast powstają trzy boginie<sup>229</sup>: jedna owinięta trzcina, druga z kielichem w ręku, trzecia z łukiem. Bogowie i boginie łączą się ze sobą, mnożą się w dwoje, w czworo, w dziesięcioro, na ich barkach wyrastają ramiona; na końcu ramion ręce trzymają chorągwie, topory, puklerze, miecze, parasole, bębny. Wodotryski biją z ich głów, trawy zakwitają w ich nozdrzach. Wierzchem na grzbiecie ptaków, kołyszac*

<sup>226</sup>Brahman — w hinduizmie najwyższa powszechna zasada i rzeczywistość wszechświata, wszechobecna przyczyna wszystkiego; wyróżnia się dwa aspekty Brahmana: poza wszelkim opisem i wyobrażeniem, podlegający jedynie kontemplacji (*nirguna brahman*) oraz jako przejawiająca się boska obecność, będąca obiektem kultu (*saguna brahman*). [przypis edytorski]

<sup>227</sup>bóg o trzech twarzach — w hinduizmie przedstawienie odzwierciedlające trzy aspekty jednego Boga: stwarzanie, utrzymywanie i unicestwienie wszechświata. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>trzej wielcy bogowie — hinduistyczna trójca zwana *Trimurti*: Brahma, Wisznu i Śiwa jako trzy aspekty najwyższego boga; Brahma stwarza wszechświat, Wisznu go utrzymuje, a Śiwa unicestwia. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>trzy boginie — Saraswati, Lakszmi i Parwati (Kali), trójca zwana *Tridevi*, będąca w hinduizmie żeńskim odpowiednikiem męskiej trójcy *Trimurti*. [przypis edytorski]

się w palankinach<sup>230</sup>, siedząc na złotych tronach, stojąc w gniazdach z kości słoniowej, marząc, wędrując, rozkazując, piją wino, wdychają zapach kwiatów. Tanecznicze wirują, olbrzymy ścigają potwory, u progu do jaskiń samotnicy rozmyślają. Nie podobna już odróżnić źrenic od gwiazd, chmur od chorągwi. Pawie poją się u źródeł złotego pyłu, haft namiotów miesza się z cętkami lampartów, barwne promienie krzyżują się na błękitnym powietrzu ze strzałami wyrzucanymi z luków i z kadzidłem kołyszającym się na dymnych ołtarzach. I wszystko to rozwija się niby wielka płaskorzeźba podstawą oparta na skałach i aż do nieba wchodząca.

ANTONI

zdumiony

Co za niezmierna liczba! I czegoż oni chcą?

HILARION

Ten, co brzuch sobie skrobie trąbą słoniową, to Bóg słoneczny, dawca mądrości.

Ten drugi, którego sześć głów dźwiga wieżyce, a czternaścioro ramion dziuryty, to książę wojsk, Ogień-pożeracz.

Starzec wierzchem jadący na krokodylu obmywa na brzegu dusze umarłych. Dręczyciel będzie ta kobieta czarna o zębach zgniłych, władczyni piekieł.

Wóz ciągniony przez kobyły czerwone, którymi kieruje woźnica bez nóg, w pełni lazuru, wiezie boga słońca. Bóg-miesiąc mu towarzyszy, w lektyce, zaprzężonej w trzy gazele.

Kłęcząc na grzbiecie papugi, bogini Piękna<sup>231</sup> pokazuje Kandarpie<sup>232</sup>, synowi swemu, okrągłe swoje ramiona. Oto spójrz dalej skacze ona z radości po łąkach. Patrz, patrz! Przystrojona olśniewającą mitrą, biega po niwach, po falach, ulatuje w powietrze, rozplywa się wszędzie.

Śród tych bogów siedzą geniusze wiatrów, planet, miesiący, dni... Sto tysięcy innych... A ich postacie są rozmaite, ich przeobrażenia szybsze od błyskawicy. Patrz — ów z ryby naraz staje się żółwiem, przybiera ryj dzika, wzrost karła...

ANTONI

I po cóż?...

HILARION

Aby stworzyć równowagę, aby zwalczyć zło... Ale życie się wyczerpuje, kształty się zużywają, a byty muszą się doskonalić przez przeobrażenia.

*Naraz się zjawia*

CZŁOWIEK NAGI

*siedzący na piasku, ze skrzyżowanymi nogami. Wielki nimb drga zawieszony za nim. Małe loki jego czarnych włosów o odcieniu błękitnym symetrycznie okrążają wypukłość na czubku jego czaszki. Bardzo długie jego ramiona zwieszają się po linii boków. Otwarte dłonie spoczywają płasko na udach. Podeszwę jego stóp ozdabia rysunek dwóch słońc. Trwa nieruchomo naprzeciw Antoniego i Hilariona ze wszystkimi bogami dookoła, uszczęblonymi na skałach niby na stopniach amfiteatru. Usta jego się otwierają i głosem głębokim mówi:*

Jestem panem wielkiej jałmużny, ochroną stworzeń, a wiernym jako i niewtajemniczonym wykładam zakon<sup>233</sup>.

By świat wyzwolić, chciałem się urodzić śród ludzi. Bogowie płakali, gdy ich opuściłem.

Szukałem naprzód niewiasty jak przystoi: z rasy wojowniczej, małżonki królewskiej, bardzo dobrej, nader pięknej, o pępku głębokim, o ciele twardym jak diament... i w czasie pełni bez pomocy mężczyzny wszedłem do jej łona. Wyszedłem prawym bokiem. Gwiazdy się zatrzymały.

HILARION

szepcze przez zęby

„A gdy ujrzeli, że gwiazda się zatrzymała, poczuli radość ogromną”<sup>234</sup>.

<sup>230</sup>palankin — zadaszone siedzisko ustawiane na grzbiecie zwierzęcia; rodzaj lektyki. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>bogini Piękna — Lakszmi, hinduska bogini szczęścia, bogactwa i piękna, przedstawiana jako młoda kobieta o czterech rękach, stojąca na lotosie. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>Kandarpa, bardziej znany jako Kamadeva a. Kama — hinduski bóg miłości i pożądania, przedstawiany jako młodzieniec z łukiem i strzałami z kwiatów, któremu często towarzyszą jego święte zwierzęta: papuga lub kukułka (czasem jako dosiadający papugę). [przypis edytorski]

<sup>233</sup>zakon (daw.) — powinność religijna a. prawna; wiara, religia. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>A gdy ujrzeli, że gwiazda się zatrzymała, poczuli radość ogromną — parafraza Mt 2:9–10. [przypis edytorski]

*Antoni patrzy uważnie na*

BUDDĘ<sup>235</sup>

*który dalej mówi*

Z głębi Himalajów stuletni zakonnik przybył, aby mnie zobaczyć.

HILARION

„Człowiek imieniem Symeon, który miał nie umrzeć, póki nie ujrzy Chrystusa”<sup>236</sup>.

BUDDA

Posłano mnie do szkoły; wiedziałem więcej, niż doktorzy.

HILARION

„...Śród doktorów; a ci, co go słuchali, byli zdumieni jego mądrością”<sup>237</sup>.

*Antoni daje znak Hilarionowi, aby milczał.*

BUDDA

Nieustannie rozmyślałem w ogrodach. Cienie drzew się odwracały, ale cień drzewa, pod którym ja spoczywałem, był nieruchomy.

Nikt mi nie mógł wyrównać w znajomości pisma, w wyliczaniu atomów, w kierowaniu słoni, w obrabianiu wosku, astronomii, poezji, walce na pięści, we wszystkich ćwiczeniach i sztukach.

By się przystosować do obyczaju ludzkiego, pojąłem małżonkę. I przebywałem dni w swym pałacu królewskim, przystrojony perłami, pod ulewą aromatów; 33.000 kobiet wachlarzami odpędzało muchy ode mnie, spoglądałem na swe ludy z wyżyny mych tarasów, przyozdobionych dzwięcznymi dzwonekami...

Lecz widok nędz tego świata odwrócił mnie od rozkoszy. Uszedłem.

Zebrałem na drogach, pokryty łachmanami znalezionymi na cmentarzu. A że był wtedy pustelnik jeden bardzo mądry, chciałem zostać jego niewolnikiem; strzegłem jego drzwi, obmywałem mu nogi.

Zniweczyłem w sobie wszystko wrażenie, wszystką radość, wszystką tęsknotę. Potem ześrodkowawszy myśl w szerszym rozważaniu, poznałem istotę rzeczy, złudzenie kształtów.

Przeniknąłem wkrótce naukę braminów<sup>238</sup>. Pożerają ich żądze pod pozorami surowości, smarują się błotem, śpią na cierniach, sądząc, że drogą śmierci osiągną błogosławieństwo.

HILARION

„Faryzeusze, obłudnicy, groby pobielane, pokolenie jaszczurcze!”<sup>239</sup>

BUDDA

Ja też czyniłem rzeczy zdumiewające. Jedno ziarno ryżu jadałem dziennie, a ziarnko ryżu nie było większe wówczas niż dzisiaj. Włosy mi opadły, ciało mi poczerniało; oczy zapadłe w orbitach wyglądały jak gwiazdy, dostrzegane w głębi studni.

W ciągu lat sześciu stałem nieruchomy, wystawiony na robaki, lwy i węże, a wielkie słońca, wielkie ulewy, śniegi, pioruny, szron i burze — wszystko to przyjmowałem spokojnie, nie zasłaniając się nawet ręką. Wędrowcy, którzy koło mnie przechodzili, sądzą, że już umarli i rzucali na mnie z daleka grudki ziemi. Brakło mi kuszeń diabła.

Wezwałem go.

Przybyli jego synowie — ohydni, łuską pokryci, cuchnący niby ścierniki — wyjąć, sycząc, szczekając, szczękając bronią i trupimi kośćmi. Niektórzy płomieniami rzygali z nozdrzy, inni szerzyli ciemność skrzydłami; niektórzy noszą szkaplerze z obciętych palców, niektórzy piją jad węzowy z otwartej dłoni; mają oni głowy wieprza, nosorożca, ropuchy i wszystkie rodzaje twarzy, budzące wstręt lub grozę.

ANTONI

*na stronie*

Przeszedłem niegdyś i ja to samo!

<sup>235</sup> *Budda Siakjamuni*, właśc. *Siddhattha Gotama* (ok. 563–483 p.n.e.) — książę z rodu Śakjów, mędrzec, założyciel buddyzmu. [przypis edytorski]

<sup>236</sup> *Człowiek imieniem Symeon, który miał nie umrzeć, póki nie ujrzy Chrystusa* — parafraza Łk 2:25–26. [przypis edytorski]

<sup>237</sup> *Śród doktorów; a ci, co go słuchali, byli zdumieni jego mądrością* — parafraza Łk 2:46–47. [przypis edytorski]

<sup>238</sup> *bramin* — w hinduizmie członek najwyższej kasty społecznej: klasy kapłańskiej. [przypis edytorski]

<sup>239</sup> *Faryzeusze, obłudnicy, groby pobielane, pokolenie jaszczurcze!* — parafraza Mt 23:27,33. [przypis edytorski]

## BUDDA

Potem mi przysłał swe córki: piękne, farbowane zręcznie, złotymi pasami strojne, o zębach białych niby jaśminy, o udach okrągłych jak trąba słonia. Niektóre ziewając, rozciągają ramiona, by pokazać rowki na swych łokciach, inne mrugają oczami, inne się śmieją, inne rozpinają suknie! Są rumieniące się dziewice, są matrony pełne dumy, są królowe z orszakiem sług i wielbłądów.

## ANTONI

*na stronie*

Ach, i on też?...

## BUDDA

Zwyciężywszy demona, dwanaście lat karmiłem się wyłącznie zapachami i osiągnąwszy pięć cnót, pięć zdolności, dziesięć sił, osiemnaście substancji i przeniknąwszy cztery kręgi świata niewidzialnego — zdobyłem Duchowość. Zostałem Buddą.

*Wszyscy bogowie się chylą; ci, którzy mają wiele głów, pochylają wszystkie naraz. Budda podnosi rękę do góry i mówi dalej:*

Dążąc do wyzwolenia jestestw, uczyniłem tysiące ofiar. Biednym rozdałem suknie jedwabne, łoża, wozy, domy, stopy złota i diamentów. Ręce swoje rozdałem bezrękim, nogi kulawym, żrenice ślepych; głowę obcinałem sobie, aby ją oddać skazanemu na ścięcie. Kiedy byłem królem, rozdałem swe ziemie; kiedy byłem braminem, nie gardziłem nikim. Gdy byłem pustelnikiem, mówiłem wyrazy tkliwe złoczyńcy, który mnie dusił. Kiedy byłem tygrysem, kazałem sobie z głodu umrzeć.

A w tym moim istnieniu ostatnim — skorom wygłosił zakon — nie mam już nic do czynienia. Wielki okres się zakończył. Ludzie, zwierzęta, bogowie, bambusy, oceany, góry, ziarna piasku w Gangesie i miriady<sup>240</sup> miriad gwiazd — wszystko umrze. I aż do czasu nowych narodzeń płomień tańcować będzie na gruzach światów zniszczonych.

*Wówczas kołowrót ogarnia bogów. Chwieją się, wpadają w konwulsje i wymiotują swoje istnienia. Ich korony pękają, ich chorągwie ulatują. Zdzierają swoje cechy, swą pleć odrzucają kielichy, z których pili nieśmiertelność, duszą się za pomocą węzłów, giną w dymie... A kiedy wszystko zniknęło*

## HILARION

*powoli*

Wdziąłeś wiarę kilkuset milionów ludzi.

*Antoni leży na ziemi, skrywszy oczy w dłoniach. Stojąc w pobliżu niego, tyłem do krzyża, Hilarion mu się przygląda. Długi czas mija. Później ukazuje się dziwny twór o głowie ludzkiej na rybnym ciele. Idzie prosto powietrzem, uderzając ogonem po piasku. I ta postać patriarchy o małych ramionach budzi śmiech Antoniego.*

## OANNES<sup>241</sup>

*głosem żalonym*

Szanuj mnie! Jam jest współczesnik pierwoźródeł.

Mieszkałem w świecie bezkształtnym, gdzie drzemały zwierzęta obupłciowe, pod ciężarem atmosfery nieprzeźroczywej, w głębi mórz pomrokowych; gdy palce, skrzydła i plewty były pomieszane ze sobą i gdy oczy bez głowy pływały jak małże, wśród byków o twarzy ludzkiej i węży o psich łapach.

Nad powszechnością tych istot, Omoroka<sup>242</sup>, zwinięta jak obręcz, rozpościerała swe ciało niewieście. Lecz Bel<sup>243</sup> rozciął ją na dwie połowy i z jednej uczynił niebo, z drugiej ziemię; i oba te pokrewne światy przyglądają się sobie nawzajem.

Ja, pierwsza świadomość Chaosu, wyszedłem z otchłani, aby ustalić materię i ukształtować formy, i nauczyłem ludzi rybołówstwa, siejby, pisma i historii bogów.

<sup>240</sup>*miriada* (z gr. *myrias*) — grecki liczebnik oznaczający dziesięć tysięcy, używany zwykle w licznie mnogiej na określenie ogromnej, trudnej do policzenia liczby czegoś. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>*Oannes* (mit.) — rybokształtna istota, która wg zhellenizowanego kapłana i historyka babilońskiego Berossusa (III w. p.n.e.) miała mieszkać w głębinach Zat. Perskiej i wynurzając się z morza, nauczać ludzi różnorodności. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>*Omoroka* (mit.) — wg przekazu historyka babilońskiego Berossusa, co odpowiada babilońskiej bogini Tiamat, personifikacji wód oceanu i uosobieniu pierwotnego chaosu stworzenia. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*Bel* (mit.) — jedno z określeń Marduka, najważniejszego boga panteonu babilońskiego (z akkadyjskiego dosł. „Pan”). [przypis edytorski]

Odtąd żyję w stawach, które zostały po potopie. Ale pustynia rośnie dokoła nich, wiatr zarzuca je piaskiem, słońce je pożera. A ja zamieram na swym łożu z gliny, patrząc na gwiazdy przez wodę... Powracam do siebie.

*Skacze i znika w wodach Nilu.*

HILARION

To starożytny bóg Chaldejczyków.

ANTONI

*ironicznie*

Czymże byli bogowie Babilonu?

HILARION

Możesz ich zobaczyć.

*I znajdują się na pomoście wieży czworokątnej, ponad sześcioma innymi wieżami, które tym węższe, im wyżej się unoszą — tworzą potworną piramidę. Niżej widać ogromną masę czarną, zapewne miasto zalegające dolinę. Powietrze jest zimne, niebo ciemnoniebieskie, gwiazdy w wielkiej ilości drgają... Na środku pomostu stoi słup z białego kamienia. Kapłani w lnianych sukniach chodzą dookoła tak, aby ruchem swoim utworzyć obwód koła, i głowę podniósłszy do góry, patrzą na gwiazdy.*

HILARION

*pokazuje ich Antoniemu*

Jest ich trzydziestu głównych. Piętnastu patrzy nad ziemię, piętnastu pod ziemię. W równomiernych odstępach czasu jeden z nich spływa z krain wyższych do niższych, gdy drugi opuszcza niziny, aby iść ku górze. Z siedmiu planet dwie są dobroczynne, dwie złe, trzy obojętne; wszystko na świecie zależy od tych ogni wiecznych... Z ich układu i położenia można wyprowadzać wróżby; i dotykasz oto najszanowniejszego miejsca na ziemi. Pitagoras<sup>244</sup> i Zoroaster<sup>245</sup> spotkali się tutaj. Oto już mija tysiąc dwieście lat, jak ludzie ci badają niebo, aby lepiej poznać bogów.

ANTONI

Gwiazdy nie są bogami.

HILARION

Są bogami podług ich zdania. Gdyż rzeczy wokół nas mijają, niebo jako wieczność trwa niezmiennie.

ANTONI

Toć jest nad nim Pan.

HILARION

*pokazując słup*

Ten oto: Bel, pierwszy promień, Słońce, Męskość! Druga, którą on zapładnia, jest pod nim.

*Antoni dostrzega ogród oświetlony lampami. Jest wśród thumu, w alei cyprysowej. Na prawo i lewo małe ścieżki prowadzą do chat pomieszczonych w lesie granatów, ostnionych szpalerami z trzciny. Ludzie po większej części mają czapki szpiczaste i suknie szamerowane. Są tam synowie północy odziani w skóry niedźwiedzie, są nomady w płaszczu z wełny brunatnej, bladzi Gangarydzy w długich kolczykach, a stopnie zdają się tu pomieszane jak plemiona, gdyż marynarze i kamieniarze potrącają łokciem książąt w tiarach karbunkulowych, z berłami zakończonymi jabłkiem. Wszyscy spieszą, rozszerzywszy nozdrza, jednym popychani pragnieniem. Od czasu do czasu rozstępują się, aby przepuścić wóz ciągniony przez byki lub też osła, na którego grzbiecie siedzi niewiasta, okryta zastonami, a która znika w chatach. Antoni się lęka. Chciałby się cofnąć. Jednak niewymowna ciekawość go popycha. U stóp cyprysów, nogi ukrywszy pod siebie, siedzą kobiety na skórkach jelenich, wszystkie jako diadem mają splot sznurków na czole. Niektóre, wspaniale ubrane, głośno wzywają przechodniów. Trwożliwsze zasłaniają twarz ramionami, gdy poza nimi matrona, matka ich zapewne, przemawia do*

<sup>244</sup>Pitagoras (ok. 570–495 p.n.e.) — gr. matematyk, filozof i domniemany założyciel ruchu filozoficzno-religijnego i naukowego zwanego pitagoreizmem, powstałego pod znacznym wpływem matematyki i mistycyzmu; pitagoreizm wniósł wielki wkład do nauki staroż., zwłaszcza w zakresie matematyki, astronomii oraz teorii muzyki (akustyki). [przypis edytorski]

<sup>245</sup>Zoroaster (gr.) — właśc. Zaratustra, perski kapłan i prorok, reformator mazdaizmu i twórca jednej z najstarszych na świecie religii monoteistycznych, nazywanej od jego imienia zaratusztrianizmem. Przypisuje się mu autorstwo modlitw i hymnów stanowiących najświętszą i najstarszą część *Awesty*. [przypis edytorski]

nich. Inne, okrywszy głowę czarnym szalem, ukazują się obnażone zupełnie i zdają się niby posągi cielesne. Skoro im człowiek rzucił pieniądz na kolana — wstają. I słychać pocałunki pod gestwiną, a czasami wielki, ostry krzyk.

HILARION

To dziewice babilońskie, które się oddają na cześć bogini<sup>246</sup>.

ANTONI

Jakiej bogini?

HILARION

Oto ona!

*I pokazuje mu w głębi alei, na progu oświetlonej jaskini, głaz wyobrażający kobiecy organ płciowy.*

ANTONI

Ohyda! Jakże można pleć dawać Bogu?

HILARION

Ty go wyobrażasz sobie jako osobę żyjącą.

*Mrok otacza Antoniego. Spozstrzega on w powietrzu świetlane koło tkwiące na poziomych skrzydłach. Ten rodzaj pierścienia otacza, niby pas zbyt ubogi, małego człowieka w mitrze, z koroną w dłoni, a którego niższa część ciała znika pod ogromnymi piórami ułożonymi w formie spódnicy. To*

ORMUZD<sup>247</sup>

*bóg perski. Ulatuje z krzykiem.*

Boję się! Widzę jego paszczę!

Zwyciężyłem cię, Arymanie<sup>248</sup>! Ale ty znów rozpoczynasz!

Naprzód, zbuntowany przeciw mnie zgładziłeś najstarsze ze stworzeń, Kajomarsa, człowieka-byka! Później uwiodłeś pierwszą parę ludzką, Meszia i Mesziane! I mroki rozlałeś w sercach, przeciw niebu popchnąłeś pułki!

Miałem swoje wojsko, lud gwiazd, i widziałem z wyżyny swego tronu wszystkie gwiazdy uszczelone. Mitra, syn mój, zamieszkiwał miejsce niedostępne. Przyjmował tu dusze, wyprowadzał je stąd i codziennie wstawał, aby rozlewać swe skarby.

Świetność firmamentu odbijała się na ziemi. Ogień płonął na górach, obraz drugiego ognia, z którego wszystkie istoty stworzyłem. By go zachować od nieczystości, nie palono umarłych. Dziób ptaków unosił ich do nieba.<sup>249</sup>

Uporządkowałem pastwiska, zasiewy, gaje ofiarne, formy kielichów, słowa, jakie należy wymawiać w czasie bezsenności; a kapłani moi wciąż się modlili, aby hołd miał wiekuistość Boga. Oczyszczano mnie wodą, składano chleb ofiarny na ołtarzach, głośno wyznawano swe zbrodnie.

Homa<sup>250</sup> dawano pić ludziom, aby wlać w nich jego siłę.

Kiedy geniusze nieba zwalczali demonów, dzieci Iranu prześladowały ród węzowy. Król, któremu dwór niezliczony służył na kłęczkach, wyobrażał moją osobę, nosił moje uczesanie. Ogrody jego miały przepych ziemi niebieskiej, a na jego grobie wyryty był on sam, zabijający potwora — symbol Dobra, które występia Zło.

Gdyż miałem kiedyś, dzięki Czasowi bez granic, zwyciężyć ostatecznie Arymana.

<sup>246</sup>dziewice babilońskie, które się oddają na cześć bogini — wg opisu Herodota (*Dzieje* I, 199); chodzi o Ishtar, mezopotamską bogini płodności, miłości, seksu i wojny, w Syrii i Fenicji czczoną jako Asztarte. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>Ormuzd a. *Abura Mazda* (mit.) — najwyższy bóg i stwórca w religiach irańskich: mazdaizmie i zaratusztrianizmie; jego symbolem jest uskrzydłony dysk słoneczny. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>Aryman (staroirańskie *Angra Mainju* (mit.): zły duch) — bóg ciemności i demonów, uosobienie zła, kłamstwa i zniszczenia w religiach irańskich: mazdaizmie i zaratusztrianizmie; oponent Ormuzda. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>By go zachować od nieczystości, nie palono umarłych. Dziób ptaków unosił ich do nieba. — wyznawcy zoroastryzmu, by uniknąć skażenia ziemi i ognia, pozostawiają zwłoki zmarłych na żer ptakom w specjalnych budowlach, tzw. wieżach milczenia. [przypis edytorski]

<sup>250</sup>homa (mit.) — tu: *haoma*, sok z rośliny o tej samej nazwie, utożsamiany z wedyjską *somą*, mający własności oszałamiające, uważany za źródło siły i poznania. [przypis edytorski]

Ale przedział między nami znika. Noc nadchodzi. Do mnie, Amszaspandy<sup>251</sup>, Izedy<sup>252</sup>, Ferowery<sup>253</sup>! Na pomoc, Mitro! uchwyc miecz! Kaosjak<sup>254</sup>, ty, co masz przyjść ku wyzwoleniu powszechnemu, broń mnie! Jak to?... Nikogo! Ach, umieram! Arymanie, tyś jest panem!

*Hilarion, ukryty za Antonim, powstrzymuje okrzyk radości, a Ormuzd znika w mroku. Wówczas ukazuje się*

#### WIELKA DIANA Z EFEZU<sup>255</sup>

*czarna, o oczach z emalii, łokcie oparła na biodrach, przedramiona ma odchylone, dłonie otwarte. Lwy pełzają po jej barkach, owoce, kwiaty, gwiazdy krzyżują się na jej piersi. Niżej widać trzy szeregi wymion, a od brzucha aż do nóg mieści się ona jakby w ciasnej pochwie, z której wylaniają się półciałem byki, jelenie, gryfy<sup>256</sup> i pszczoły. Widać ją przy białym świetle, jakie rozlewa krąg srebrzysty, kolisty jak księżyc, za głową jej pomieszczone.*

Gdzie moja świątynia?

Gdzie moje Amazonki?<sup>257</sup>

Cóż mi jest... mnie nieskazitelnej? Oto jakieś omdlenie mnie chwyta...

*Kwiaty jej więdną. Owoce zbyt dojrzałe opadają. Lwy, byki przechylają głowę, jelenie wyczerpane pienią usta, pszczoły brzęczą, umierają na ziemi. Kolejno naciska swe wymiona. Wszystkie są próżne. Ale pod rozpaczliwym wysiłkiem pochwa jej pęka. Chwyta ją od dołu niby połą sukni; rzuca w nią swe zwierzęta, kwiaty i wchodzi w mroki. A z dala głosy szemrzą, pomrukują, ryczą, kukają, beczą. Gęstwina nocy rośnie tchnieniami. Padają krople ciepłego deszczu.*

#### ANTONI

Jakże to dobre: zapach palm, drzenie zielonych liści, przezrocze źródeł. Chciałbym się położyć całym ciałem na ziemi, aby ją czuć tuż koło serca, i życie moje kąpałoby się w jej młodości wiekuistej.

*Słychać dźwięk kastanietów i cymbałów i ukazuje się tłum wieśniaczy. Ludzie w białych, obrzeżonych purpurowo tunikach prowadzą osła w uprzęży bogatej, z ogonem przyozdobionym wstążkami, z malowanymi kopytami. Skrzynia pokryta czaprakiem z żółtego płótna leży na jego grzbiecie, śród dwóch koszów. Do jednego składają ofiary: jaja, winogrona, gruszki, sery, drób, grosze; drugi jest pełny róż, które przewodnicy osła sypią przed nim w pochodzie. Mają oni w uszach kolczyki, wielkie płaszcze, włosy zaplecione w warkocz, policzki policzki ubarwione, wieniec oliwny na ich czole kończy się medalionem z figurką. Puginaty mają za pasem i trzaskają z biczów o trzonie hebanowym z trzema rzemieniami, na których przytwierdzono kosteczki. Ostatni z orszaku stawiają na ziemi, prosto jak wielki świecznik, wysoką sosnę płonąca u wierzchołka, której najniższe gałęzie oceniają male jagniątko. Osioł się zatrzymuje. Zdejmują czaprak. Pod nim jest drugie pokrycie z czarnego sukna. Wówczas jeden z ludzi w białej tunice zaczyna tańczyć, grając na grzechotce, inny na kolanach przed skrzynią bije w tamburyn.*

#### NAJSTARSZY Z GROMADY

*zaczyna:*

Oto dobra bogini<sup>258</sup>! Ideanka góraska, prababka Syrii! Zbliżcie się, dobrzy ludzie!

<sup>251</sup>Amszaspandy, popr. *Amszaspandowie* (mit.) — dobre duchy stworzone przez Ahura Mazdę do walki ze złymi duchami Arymana. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>Izedy popr. *Jazady, Jazadowie* (mit.) — stworzone przez Ahura Mazdę nadnaturalne istoty stojące poniżej Amszaspandów. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>Ferowery, właśc. *frawaszi* (mit.) — tysiące duchowych istot stworzonych przez Ahura Mazdę do opiekowania się światem; potem przez *frawaszi* rozumiano wiecznego, osobistego ducha: *frawaszi* wysła *urwan* (duszę) w świat materialny, by walczyła w bitwie dobra ze złem. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>Kaosjak (mit.) — tu: *Eredat fedbri*, w zaratusztrianizmie dziewica, która zrodzi Saoszjanta, wybawiciela zesłanego przez Ahura Mazdę, by poprowadzić ludzkość do ostatecznej, zwycięskiej bitwy z siłami zła. [przypis edytorski]

<sup>255</sup>Wielka Diana z Efezu — Wielka Artemida Efeska, wywodząca się z frygijskiej bogini Kybele, czczona zarówno jako Bogini-Matka, patronka macierzyństwa i płodności, jak i Wieczna Dziewica, w Artemizjonie, wielkiej świątyni uważanej w staroż. za jeden z siedmiu cudów świata; jej słynny posąg przedstawiał kobietę z wieloma piersiami. [przypis edytorski]

<sup>256</sup>gryf — legendarne zwierzę z ciałem lwa i skrzydłami orla. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>Gdzie moje Amazonki? — miasto Efez miały założyć wojownicze Amazonki, które zapoczątkowały w tym miejscu kult Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>dobra bogini — rzym. bogini-matka związana z płodnością nosiła miano Dobrej Bogini (*Bona Dea*). [przypis edytorski]

Daje ona radość, leczy chorych, zsyła dziedzictwo, zaspokaja kochanków.

Prowadzimy ją po siołach w zły i dobry czas. Często śpimy pod gołym niebem i nie co dzień mamy stół nakryty. Złodzieje zamieszkują bory, dzikie zwierzęta wychodzą z jaskiń, przy krawędziach śliskich dróg wiją się przepaście. Oto ona, oto ona!

*Podnoszą zasłonę i widać skrzynkę inkrustowaną kamykami.*

Wyższa nad cedry, bogini nasza buja w błękitnym eterze. Ogromniejsza niż wiatr otacza świat dokoła. Oddech jej wieje nozdrzami tygrysa, głos jej grzmi w wulkanach, jej gniew to burza. Bładość jej twarzy pobielila księżyc. Przez nią dojrzewa zboże, przez nią pęka kora drzew, przez nią rośnie broda. Dajcie jej cokolwiek, bo ona nienawidzi skąpych.

*Skrzynka się otwiera i pod baldachimem z niebieskiego jedwabiu widać małą postać Kybele, świecącą od blaszek, w koronie z wież, na wozie z czerwonego kamienia zaprzężonym we dwa lwy z podniesionymi łapami. Tłum spieszy ją oglądać.*

ARCYGALL<sup>259</sup>

*mówi dalej:*

Ona kocha grzmot tympanonów<sup>260</sup>, tupanie nóg, wycie wilków, góry pełne ech i głębokie przepaście, kwiaty migdałowe, granaty i figi zielone, tańce zawrotne, flety chrapliwe, sok cukrowany, lzy słońce... krew! Cześć tobie, cześć, o matko gór!...

*Walą się biczami, a ciosy odzywają się echem na piersi. Skóra tympanonów drga aż do pęknięcia. Biorą noże i kiereszują sobie ramiona.*

Ona jest smutna! Bądźmy smutni... Aby się jej spodobać, należy cierpieć... Takim sposobem wasze grzechy będą wam odpuszczone. Krew zmywa wszystko, rozlewajcie jej krople niby kwiaty. Bogini żąda krwi innej istoty, istoty czyste!

*Arcygall podnosi nóż na jagnię.*

ANTONI

*w zgrozie*

Nie zabijaj jagnięcia!

*Czerwona fala wytryska. Kapłan oblewa tłum i wszyscy, w tym Antoni i Hilarion, zgromadzeni koło płonącego drzewa w milczeniu przyglądają się ostatnim drganiom ofiary. Spośród kapłanów wychodzi kobieta ściśle podobna do obrazu w skrzynce zamkniętego. Zatrzymuje się, spostrzegłszy Młodzieńca w czapce frygijskiej. Młodzieniec ma na nogach obciske spodnie, na których tu i ówdzie widać prawidłowe romby kolorowe. Łokciem opiera się o jedną z gałęzi; stojąc w pozie tęsknej, trzyma w ręku flet.*

KYBELE

*obejmując go wpół ramionami*

Aby się z tobą połączyć, przebiegłam wszystkie krainy i głód pustoszył sioła... Okłamałeś mnie! Mniejsza o to, ja cię Kocham! Ogrzej me ciało! Połączmy się!...

ATYS<sup>261</sup>

Nie powróci już wiosna, o Matko nieśmiertelna! Pomimo miłości nie mogę przyniknąć twej istoty! Chciałbym okryć się suknią ubarwioną jak twoja! Zazdroszczę ci łona nabrzmiałego mlekiem, długich twoich włosów, szerokich bioder, z których wychodzą na świat istoty! Czemuż nie jestem tobą? Czemuż nie jestem kobietą? Nie, nigdy, odejść! Moja męskość jest mi wstrętna!

*Ostrym kamieniem się kastruje, potem zaczyna biegać jak szalony, unosząc w powietrzu obcięty swój członek. Kapłani czynią jak bóg, wierni czynią jak kapłani. Mężczyźni i kobiety wymieniają odzież, całują się; i ten kołourót ciał pokrwawionych oddala się, gdy tymczasem głosy, huczące wciąż, stają się coraz krzykliwsze i ostrzejsze, jak głosy pogrzebowe.*

*Wielki katafalk, okryty purpurą, z łozem hebanowym na szczycie, otoczony dokoła pochodniami i szeregiem koszyków z srebrnych filigranów<sup>262</sup>, w których zielenieje salata, śluz i koper. Na stopniach od góry do dołu siedzą kobiety ubrane czarno, z rozwiązanym pasem, bosa, z twarzą tęskną, trzymając w ręku wielkie bukiety. Na ziemi, w rogach estrady, urny*

<sup>259</sup>Arcygall — bogini Kybele i Attisowi służyli ubrani w kobiece szaty kapłani kastraci, zwani *gallami*. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>tympanon — tu: staroż. bębenek ręczny o dwóch membranach. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>Attis, Atys a. Atys (mit.) — bóg wegetacji, odpowiednik syryjskiego Adonisa, ukończony bogini Kybele; jego samokastracja, śmierć i zmartwychwstanie odzwierciedlały cykliczne zmiany w przyrodzie. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>filigran — rodzaj ornamentu wykonanego z cienkich drucików. [przypis edytorski]



*alabastrowe, pełne myrry<sup>263</sup>, dymią powoli. Na łożu widać trupa mężczyzny. Krew mu wycieka z uda. Ramię ma obwisłe, a wyjący pies liże jego paznokcie. Szereg pochodni zbyt bliskich nie pozwala dostrzec jego twarzy. Antoniego chwyta niepokój, boi się, że pozna kogoś. Łkanie kobiet przerywa się i po chwili milczenia*

WSZYSTKIE

*razem śpiewają psalm*

Piękny, piękny! On jest piękny! Dość spałeś, podnieś głowę! Wstań!

Odetchnij wonią bukietów! To narcyzy i anemony w ogrodach, zerwane dla twojej rozkoszy! Zbudź się, nie trwóż nas!

Mów! Czego ci trzeba? Czy chcesz pić wino? Czy chcesz spać w naszych łóżach? Czy chcesz jeść miodownik w kształcie małych ptaszeków?

Naciskajmy jego biodra! Całujmy jego piersi! Uważ! Czy ty czujesz nasze palce opierścienione, jak dotykają twego ciała, nasze wargi, jak szukają twych warg, nasze włosy, jak muskają twe uda, o boże zemdlony, głuchy na nasze modlitwy!

*Wydają krzyki, kaleczą sobie twarz paznokciami, potem milkną. A wycie psa słychać nieustannie...*

Biada, biada! Krew czarna płynie po jego ciele śnieżystym! Kolana jego się skręcają, żebra się zapadają. Kwiaty jego twarzy zwilżyły purpurę! Umarł, umarł! Płaczmy! rozpaczajmy!

*I szeregiem kładą między pochodnie swoje długie włosy, podobne z daleka do węzów czarnych lub złotystych, a katafalk z lekka opada do poziomu jaskini, ciemnego grobowca ziejącego z tyłu. Wówczas*

KOBIETA

*pochyla się nad trupem. Włosy jej niestrzyżone owijają całą jej postać od stóp do głów. Wylewa tyle łez, że ból jej nie może być podobny bólowi innych, jest to ból nadludzki, nieskończony. Antoni marzy o matce Jezusa. Kobieta mówi:*

Uchodziłeś ze Wschodu i całą drżącą od rosy brałeś mnie w ramiona, o Słońce! Gołąbki latały na błękicie twego płaszcza, pocałunki nasze budziły wietrzyk w gęstwinach i oddawałam się twej miłości, opętana rozkoszą mego omdlenia. Biada, biada! Pocóżes pobiegl na góry!

Na jesiennym porównaniu dnia z nocą dzik ciebie zranił. Umarłeś. Źródła płaczą, drzewa się chwieją. Wiatr zimowy świszcz w nagich cierniach.

Oczy moje się zamkną, gdyż ciebie mroki pokrywają. Teraz ty zamieszkujesz drugą stronę świata, u mej potężniejszej współzawodnicy. O, Persefona<sup>264</sup>, wszystko co piękne schodzi do ciebie, i nigdy już stamtąd nie wraca.

*W czasie tej mowy, towarzyszki jej wzięły zmarłego, aby spuścić do grobu. Trup jest w ich ręku. Jest to tylko trup z wosku. Antoni czuje niby ulgę. Wszystko znika. Chata, skały, krzyż ukazały się znowu.*

*Tymczasem z drugiej strony Nilu Antoni dostrzega kobietę stojącą na pustyni. Kobieta trzyma w ręku spód długiej, czarnej zasłony, która jej twarz zakrywa, a na lewym ramieniu piastuje dziecię, któremu piersi podaje. Z boku wielka małpa siedzi w kucki na piasku. Niewiasta podnosi oczy ku niebu; mimo odległości słychać jej głos.*

<sup>263</sup>myrra — mirra, żywica balsamiczna, kadzidło. [przypis edytorski]

<sup>264</sup>Persefona (mit. gr.) — bogini podziemnej krainy zmarłych, córka Zeusa i Demeter, małżonka Hadesa. [przypis edytorski]

IZYS<sup>265</sup>

O, Neith<sup>266</sup>, początku wszechrzeczy! Amonie<sup>267</sup>, władco wieczności! Ptha<sup>268</sup>, demiurgu! Thoth<sup>269</sup>, jego mądrości! Bogowie Amenthi<sup>270</sup>, trójce poszczególne nomów<sup>271</sup>, wy, krogulce w lazurze, sfinksy u progu świątyni, ibisy stojące wśród rogów byka, planety, gwiazdozbiory, rzeki, szumy wiatru, promienie księżyca, powiedzcie mi, powiedzcie, gdzie się znajduje Ozyrys<sup>272</sup>?

Szukałam go we wszystkich kanałach i jeziorach, dalej jeszcze aż do Byblos<sup>273</sup> fenickiej! Anubis o uszach prostych skakał koło mnie, szczekając i nozdrzami węsząc gaje tamaryszków. Dzięki ci, dobry Cynocefalu, dzięki!

*Daje małpie kilka przyjaznych klapsów w głowę.*

Ohydny Tyfon<sup>274</sup> o rudym włosie, zabił go i na kawały porąbał... Znaleźliśmy wszystkie jego członki, ale nie mam tego, który mnie zapładniał.

*Wybuchła żalonym lamentem.*

ANTONI

*przerażony, rzuca na nią kamienie, urąga jej.*

Bezwstydna, idź, idź precz!

HILARION

Szanuj ją! To była religia twych dziadów! Amulety jej nosiłeś w kołyszce!

IZYS

Niegdyś, gdy powracało lato, powódź rozpędzała na pustynię bydłota nieczyste. Groble się otwierały, ścierały się łodzie, dysząca ziemia z upojeniem pochłaniała rzekę. Boże o rogach byka, tyś rozpościerał się na mej piersi i słychać było ryczenie krowy wieczystej.

Zasiewy, żniwa, młócka i winobranie następowały po sobie prawidłowo, podług pory roku. W jasne noce promieniały wielkie gwiazdy. Dni się kąpały w niezmiennej świetności. Niby parę królewską na każdej stronie horyzontu widziano słońce i księżyc.

Panowaliśmy oboje w świecie podnioslejszym, monarchowie-bliźnięta, małżonkowie od źródeł wieczności. On trzymał berło z głową kukufy<sup>275</sup>, ja berło z kwiatem lotosu. Złączywszy dłonie, trwaliśmy wyprostowani oboje, a walące się państwa nie zmieniały naszej postawy.

Egipt rozpościerał się pod nami, monumentalny i pełny powagi, długi jak korytarz świątyni; na prawo miał obeliski, na lewo piramidy, pośrodku labirynt — a wszędzie aleje potworów, lasy kolumn, długie pylony u wrót, na których szczycie mieściła się kula ziemską między dwojgiem skrzydeł.

Zwierzęta jej zodiaku odnajdywały się na pastwiskach Egiptu, napępniały swą postacią i barwą jego tajemnicze pismo. Podzielony na dwanaście dzielnic, jak rok na dwanaście

<sup>265</sup>Izys, Izyda (mit. egip.) — bogini macierzyństwa, rodziny, sztuki i magii. Siostra i żona Ozyrysa, matka Horusa. Często przedstawiana jako matka siedząca z małym dzieckiem, Horusem, na ręku. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>Neith (mit. egip.) — lokalna bogini wojny i polowania z Deltą Nilu, później: bogini-opiekunka faraona, opiekunka zmarłych oraz uosobienie pierwotnych wód stworzenia. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>Amon (mit. egip.) — główny bóg Teb, samoistny stwórca, dawca życia i obrońca sprawiedliwości dla uciśnionych. Od czasów Nowego Państwa, utożsamiany z bogiem słońca Re, stał się najwyższym bóstwem panteonu i narodowym bogiem Egiptu. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>Ptha, dziś popr. Ptab (mit. egip.) — bóg stwórca czczony w Memfis, patron rzemieślników. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>Thot (mit. egip.) — uosobienie mądrości i wiedzy, egipski bóg księżyca, panujący nad czasem, wynalazca pisma i kalendarza. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>Amenti a. Duat (mit. gr.) — kraina zmarłych, królestwo boga Ozyrysa i siedziba innych bóstw. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>nom — jednostka administracyjna staroż. Egiptu; *trójce poszczególne nomów*: często najważniejsze lokalne bóstwa czczono jako spokrewnioną ze sobą trójkę. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>Ozyrys (mit. egip.) — jeden z najważniejszych bogów staroż. Egiptu. Brat i mąż Izidy, panował jako władca ziemi. Zabity i rozczłonkowany przez swego brata, Seta, został wskrzeszony przez Izydę, z którą przed powtórną śmiercią spłodził Horusa. Jako zmarły władca panował w świecie pozagrobowym, sądząc zmarłych. Odradzał się w swoim synu Horusie, który przejął po nim władzę ziemską. Jako umierający i powracający do życia był bogiem wegetacji, odradzającej się przyrody i wiecznego życia. [przypis edytorski]

<sup>273</sup>Byblos — miasto w Libanie na wybrzeżu M. Śródziemnego. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>Tyfon (mit. gr.) — najstraszliwszy z potworów, syn Gai i Tartaru; Grecy łączyli Tyfona z egipskim Setem, bogiem burz, pustyni i obcych krajów, zabójcą Ozyrysa, po zawładnięciu Egiptem przez obce ludy w pierwszym tysiącleciu p.n.e. zdemonizowanym i uznanym za boga zła i chaosu. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>berło z głową kukufy — egip. berło Uas, w postaci długiej laski z rozwidlonym dolnym końcem, zwieńczone głową totemicznego zwierzęcia boga Seta, przypominającego charta lub szakala; XIX-wieczna identyfikacja zwieńczenia berła jako głowy ptaka kukufa została zarzucona. [przypis edytorski]

miesiący, a każdy rok i każdy dzień miał swego boga, odtwarzał niezmienny porządek niebios, a człowiek, umierając, nie tracił twarzy, lecz przesycony woniami, stawszy się niezniszczonym, szedł spać przez trzy tysiące lat w innym, milczącym Egipcie.

Ten, większy od pierwszego, mieścił się pod ziemią.

Schodziło się tam po schodach, prowadzących do sal, na których odmalowane były radości dobrych, męczarnie złych — wszystko, co się odbywa w trzecim niewidzialnym świecie. Stojąc wzdłuż murów, umarli w pomalowanych trumnach czekali swej kolei i dusza wolna od wędrowań, ciągnęła dalej swe uśpienie, aż do przebudzenia w nowym życiu.

Ozyrys jednak przychodził do mnie czasami. Cień jego uczynił mnie matką Harpokrata<sup>276</sup>.

*Spogląda na dziecko.*

To on! To jego oczy, to jego włosy, splecione w rogi baranie! Ty jego dzieła rozpoczniesz! Rozkwitniemy jak lotosy. Jam zawsze wielka Izyda. Nikt jeszcze nie podniósł mej zasłony. Mój owoc to słońce!...

Słońce wiosenne, chmury zasłaniają twe oblicze! Oddech Tyfona pożera piramidy. Widziałam właśnie, jak uciekał sfinks. Pędził jak szakal.

Szukam swych kapłanów, kapłanów w płaszczu lnianym, z wielkimi harfami w ręku, którzy nosili mistyczną łódkę, ozdobioną srebrnymi paterami. Już nie ma uroczystości na jeziorach! Już nie ma światła barwnych w mej delcie! Już nie ma pucharów mleka w File<sup>277</sup>! Apis<sup>278</sup> od dawna już się nie pokazał.

Egipcie! Egipcie! Wielcy twoi nieruchomi bogowie mają barki białe od gnoju ptaków, a wiatr, co po pustyni wyje, toczy prochy twych umarłych. Anubisie, strażniku cieniów, nie opuszczaj mnie!

*Cynofeal omdlewa. Izys potrząsa dzieckiem.*

Ale... co ci jest? Twoje ręce zimne, głowa ci opada?

*Harpokrat umiera. Wówczas Izys wydaje okrzyk taki przeciągły, żalobny i rozdzierający, że Antoni mimo woli odpowiada jej drugim okrzykiem i ramiona otwiera, aby ją podtrzymać. Izyda znikła. Zawstydzony głowę chyli. Wszystko co widział, miesza się w jego duszy. Jest to niby oszołomienie podróżą, niemoc upojenia. Chciałby nienawidzić, a jednak niewyraźna litość rozrzewnia mu serce. Zaczyna wylewać strumienie łez.*

HILARION

Czemuż jesteś taki smutny?

ANTONI

*po długim milczeniu, rozważwszy rzeczy te w sobie*

Myślę o tych wszystkich duszach, zatraconych przez fałszywych bogów.

HILARION

Czy nie sądzisz, że oni... czasem... są bardzo podobni do prawdziwego?

ANTONI

To podstęp diabła, aby lepiej zwodzić wiernych. Napada on silnych za pomocą rozumu, na innych za pomocą ciała.

HILARION

Ale rozpusta w swych szalach ma bezinteresowność pokuty. Miłość frenetyczna ciała przyspiesza jego zniszczenie, a jej bezsilność świadczy o rozmiarach niemożliwości.

ANTONI

I cóż mnie to obchodzi? Serce moje wstrętem się napęlnia wobec tych bogów zwierzęcych, wiecznie oddanych rzezi i kazirodztwom.

<sup>276</sup>Harpokrat (mit.) — egip.-gr. bóstwo popularne w okresie hellenistycznym i rzymskim, powstałe w wyniku zhellenizowania jednego z przedstawieli Horusa; podobnie jak jego pierwowzór uważany był za syna Izydy i Ozyrysa. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>File (gr. Φίλαί, łac. Philae) — wyspa na Nilu na I katarakcie (dziś na Jeziorze Namera), w staroż. uważana za jedno z miejsc pochówku Ozyrysa; znajdował się na niej kompleks świątynny poświęcony Izydzie, ostatni aktywny ośrodek religii starożytnego Egiptu, oficjalnie zamknięty z rozkazu cesarza Justyniana w VI w. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>Apis — święty byk w Memfis, uważany za wcielenia Ptaha, później Ozyrysa. [przypis edytorski]

## HILARION

Przypomnij sobie w Piśmie wszystko, co cię gorszy, gdyż tego nie rozumiesz. Podobnie ci bogowie w swej postaci zbrodniczej zawierają prawdę. Jeszcze ich możesz widzieć. Spójrz.

ANTONI

Nie, nie! To niebezpieczne!

HILARION

Tylko co chciałeś ich poznać. Czyż twoja wiara zachwieje się od kłamstwa? Czegóż się lękasz?

*Skąły naprzeciw Antoniego stały się góry. Linia chmur przecina je na pół wysokości, a ponad nią inna góra, olbrzymia, zielona nierówno dolinami pocięta i mająca na szczycie, w gaju wawrzynowym, pałac spiżowy o dachówkach złotych. Po środku perystylu na tronie Jowisz<sup>279</sup> kolosalny, z nagim torsem, trzyma w jednej dłoni Zwycięstwo<sup>280</sup>, w drugiej piorun, a między nogami orzeł z głową do góry. Junona<sup>281</sup> przy nim toczy swe wielkie źrenice; na głowie ma diadem, z którego niby mgła ulatuje na wiatr zasłona z materii przejrzystej. Za nią Minerwa<sup>282</sup>, stojąc na piedestale, opiera się na włóczni. Skóra Gorgony<sup>283</sup> okrywa jej piersi, a peplos<sup>284</sup> lniany w równych fałdach dochodzi jej aż do kostek. Siwe jej oczy, błyszczące pod przyłbicą patrzą w dalekość. Z prawej strony, starzec Neptun<sup>285</sup> pędzi wierzchem na delfinie, który bije płetwami wielki błękit — morze czy niebo? — nie wiesz, gdyż perspektywa oceanu zlewa się z eterem. Z drugiej strony Pluton<sup>286</sup> surowy, w płaszczu koloru nocy, z tiarą diamentową i berłem z hebanu stoi po środku wyspy oblanej falami Styksu: cienista owa rzeka wpada w mroki, które u stóp skały nadmorskiej tworzą wielką, czarną dziurę, otchłań bez formy. Mars<sup>287</sup>, odziany spiżem, wstrząsa gniewnie swój puklerz i miecz. Herkules<sup>288</sup> niżej patrzy nań, oparty o maczugę. Apollon<sup>289</sup> z twarzą promienną prowadzi — prawą wyciągniętą ręką — cztery białe galopujące konie; a Ceres w wozie ciągnionym przez byki — idzie ku niemu z sierpem w dłoni. Bachus<sup>290</sup> kroczy za nią na niskim wozie, lekko ciągnionym przez rysie. Tłusty, bezbrody, z winoroślą na czole, w ręku ma czarę przepelnioną winem. Sylen u jego boków chwieje się na osle. Pan o szpiczastych uszach świszcze w fujarkę, mimalloneidy walą w bębenki, menady rzucają kwiaty, bachantki głowę w tył odwracają, rozrzuciwszy włosy. Diana<sup>291</sup> w tunice podgiętej wychodzi z lasu ze swymi nimfami. W głębi pieczary Wulkan<sup>292</sup> kuje żelazo wśród Kabirów; tu i ówdzie stare Rzeki, opartszy się o zielone kamienie, rozlewają swe urny; Muzy<sup>293</sup> śpiewają w dolinach. Hory<sup>294</sup>, równego wzrostu, trzymają się za ręce, a Merkury<sup>295</sup> ukośnie siedzi na tarczy ze swym kaduceuszem, skrzydłami u nóg i na czapce. Ale wyżej nad drabiną Bogów, w obłokach łagodnych, jak puchy, a z których wrzeczion spadają róże, Wenus Anadyomene<sup>296</sup> przegląda się w lustrze: źrenice jej ślizgają się, pełne tęsknicy pod*

<sup>279</sup>Jowisz (mit. rzym.) — najważniejszy bóg rzym. panteonu, pan nieba i pioruna; odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>Zwycięstwo — tu: Wiktoria, rzym. bogini uosabiająca zwycięstwo, odpowiednik gr. Nike. [przypis edytorski]

<sup>281</sup>Junona (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, utożsamiana z gr. Herą. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>Minerwa (mit. rzym.) — bogini mądrości, odpowiednik gr. Ateny. [przypis edytorski]

<sup>283</sup>Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

<sup>284</sup>peplos — staroż. gr. strój kobiecy bez rękawów, wykonany z jednego prostokątnego kawałka tkaniny spiętego na ramionach. [przypis edytorski]

<sup>285</sup>Neptun (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>286</sup>Pluton (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>Mars (mit. rzym.) — bóg wojny i bitewnego szalu, odpowiednik gr. Aresa. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>Herkules (łac.), Herakles (gr.) (mit. gr., mit. rzym.) — heros, mityczny siłacz. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>Apollon (mit. gr., mit. rzym.) — bóg światła, piękna i sztuki, przewodnik muz, pan wróżbiarstwa. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>Bachus (mit. rzym.) — bóg wina, odpowiednik gr. Dionizosa (Bachosa). [przypis edytorski]

<sup>291</sup>Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżycy, opiekunka kobiet, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>Wulkan (mit. rzym.) — bóg ognia i kowalstwa, odpowiednik gr. Hefajstosa. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>Muzy (mit. gr.) — boginie opiekunki sztuk pięknych i nauki. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>Hory (mit. gr., mit. rzym.) — boginie pór roku. [przypis edytorski]

<sup>295</sup>Merkury (mit. rzym.) — posłaniec bogów, opiekun kupców, podróżników i złodziei, odpowiednik gr. Hermesa. [przypis edytorski]

<sup>296</sup>Wenus (mit. rzym.) — bogini miłości i piękna; odpowiednik gr. Afrodyty; Wenus Anadyomene (gr. „wynurzająca się z morza”): obraz namalowany przez Apellesa, słynne w starożytności przedstawienie narodzin Afrodyty zjawiającej się z morza, stało się inspiracją dla późniejszych artystów. [przypis edytorski]

zbyt ciężkimi powiekami. Ma wielkie jasne oczy sphywające po barkach, małe piersi, biodra wygięte na zewnątrz niby kontur liry, uda okrągłe, rowki w okolo kolan i nogi delikatne; w pobliżu ust fruwa motylek. Świątność jej ciała stwarza do koła niej aureolę jakby z masy perłowej. Pozostała część Olimpu kąpie się w jutrzni różanej, która nieznacznie ogarnia wyżyny błękitu.

ANTONI

Ach, pierś moja się rozszerza. Radość nieznana schodzi do głębi mej duszy! Jakie to piękne! jakie to piękne!

HILARION

Te bóstwa zstępowały z wyżyny niebios, aby kierować walką, spotykano ich na drodze, przebywały w domu — i to oswojenie się z nimi boskim czyniło życie.

A jedynym celem życia była jego piękność i wolność. Szerokie ubranie ułatwiało szlachetne postawy.

Głos mówcy, wyćwiczony hukiem morza, dźwięczną falą uderzał o portyki z marmuru. Młodzieniec, oliwą wymaszczony, nago walczył w pełni słońca.

Najpobożniejszym czynem było okazać czystość formy ciała.

Ludzie ci szanowali małżonki, starców, błagalników. Za świątynią Herkulesa był ołtarz Litości.

Poświęcano ofiary rękami strojnymi w kwiaty.

Wspomnienie nawet było wolne od zgnilizny trupów. Z umarłych pozostawały tylko popioły. Dusza, zmieszana z eterem bez granic, ulatywała ku bogom.

*I do ucha Antoniego szepcze:*

Oni żyją zawsze! Cesarz Konstantyn ubóstwia Apollona. Znajdziesz trójcę w misteriach Samotrackich, chrzest u Izidy, odkupienie u Mitry, męczeństwo Boga w uroczystościach Bachusa. Prozerpina jest dziewicą, Arysteasz<sup>297</sup> to Jezus.

ANTONI

*z głową pochyloną słucha; po czym naraz, o ile pamięta, powtarza sobie symbol jerozolimski<sup>298</sup> i po każdym zdaniu głęboko wzdycha.*

Wierzę w jedyne Boga Ojca i w jedyne Pana Jezusa Chrystusa, Syna jednorodzonego Boga, który się wcielił w postać człowieka, ukrzyżowan, pogrzebion, wstąpił do nieba i będzie sądził żywych i umarłych, a którego królowanie nigdy się nie skończy; i w jedyne Ducha Świętego, i w jedyne chrzest pokutny, i w jedyne Święte kościół katolicki, i w zmartwychwstanie ciała, i w żywot wieczny.

*Natychmiast krzyż rośnie i rozdzierając chmury rzuca cień na niebo greckich bogów. Wszyscy bledną. Olimp drży. Antoni dostrzega u jego podstawy wielkie ciała półzaginione w jaskiniach lub podtrzymujące kamienie barkami. Są to Giganty, Tytany, Hekatonchiry, Cyklopy<sup>299</sup> w łańcuchach.*

GŁOS

*słyszec się daje niewyraźny, a straszliwy, jak szum lasów w czasie burzy, jak wycie wiatru wśród przepaści:*

Myśmy o tym wiedzieli: Bogowie skończyć się muszą. Uranus<sup>300</sup> został stracony przez Saturna<sup>301</sup>, Saturn przez Jowisza. I sam on będzie stracony. Każdy z kolei. To przeznaczenie.

*I z wolna się pogrążają w urwiskach góry. Tymczasem dachówki złotego pałacu ulatują.*

<sup>297</sup> *Aristeas* (VII w. p.n.e.) — półlegendarny gr. poeta i cudotwórca; historię śmierci i ponownego zjawienia się żywego Aristeasa przytacza Herodot (*Dzieje* IV, 13–16). [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *symbol jerozolimski* — credo, wyznanie wiary w formule wg tradycji przyjętej w Jerozolimie. [przypis edytorski]

<sup>299</sup> *Giganty, Tytany, Hekatonchiry, Cyklopy* (mit. gr.) — *tytani*: bogowie z pokolenia olbrzymów, poprzedzającego pokolenie bogów olimpijskich; *hekatonchejrowie* (sturcy) i *cyklopi*: olbrzymi walczący po stronie bogów olimpijskich przeciw tytanom; *giganci*: olbrzymi o węzowych splotach zamiast nóg, walczący przeciw bogom olimpijskim. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *Uranos* (gr.) a. *Uranus* (łac.) (mit. gr., mit. rzym.) — bóg uosabiający niebo, wspólnie z Gają (Ziemią) zrodził kolejne pokolenia bogów; obalony przez swojego syna Kronosa (rzym. Saturn). [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *Saturn* (mit. rzym.) — bóg rolnictwa, zasiewów i czasu, syn Urana, daw. władca bogów obalony przez swego syna Jowisza; odpowiednik gr. Kronosa. [przypis edytorski]

## JOWISZ

*zstąpił z tronu. Grom u jego nóg dymi jak głównia, co ma zgasnąć, orzeł zaś, szyję wyciągawszy, zbiera dziobem opadające pióra.*

Więc już nie jestem panem rzeczy, dobrym, wielkim bogiem fratirii<sup>302</sup> i ludów greckich, praojcem królów, Agamemnonem nieba!

Orle apoteoz, jakież tchnienie Erebu<sup>303</sup> popchnęło cię do mnie, lub może uchodząc z pola Marsowego, przynosisz mi duszę ostatniego Cezara?

Już nie chcę ludzkich dusz! Niechaj je ziemia chroni i niech po poziomie swej niskości pelzają! Ludzie mają teraz dusze niewolników, zapominają obelg, przodków, przysięg i wszędy zwycięża głupota tłumów, miernota jednostek, brzydota plemion.

*Oddech tak mu rozpięra piersi, że ledwie żebra mu nie pękają. Hebe<sup>304</sup> we łzach przynosi mu czarę. Chwyta ją.*

Nie! nie! Dopóki będzie gdzie bądź głowa zawierająca myśl, która nienawidzi bezład i rozumie Prawo, dopóty żyć będzie Jowisz.

*Ale czara jest pusta. Z wolna ją przechyla na paznokieć palca.*

Ani kropli. Gdy ambrozji<sup>305</sup> nie masz, nieśmiertelni uchodzą.

*Czara wyslizguje mu się z rąk i Jowisz opiera się o kolumnę, czując śmierć nadchodzącą.*

## JUNO

Nie trzeba było mieć tylko miłostek! Orzeł, byk, łabędź, złoty deszcz, obłok, płomień — wszystkie formy przybierałeś, rozlałeś twe światło po wszystkich żywiołach, utraciłeś włosy we wszystkich łożach. Teraz rozwód nieodwołalny i nasze panowanie, nasze istnienie rozwiane.

*Oddala się w powietrze.*

## MINERWA

*nie ma już włócznie, a kruki, co gnieździły się w płaskorzeźbach fryzu, krążą dokoła niej i hełm nadgryzają.*

Niechaj zobaczę, czy moje okręty, przecinając jasne morze, powróciły do mych trzech portów<sup>306</sup>? Dlaczego sioła są puste i co czynią teraz córy Aten?

W miesiącu hekatombaionie lud mój cały szedł ku mnie, prowadzony przez urzędników i kapłanów. Po czym szły w sukniach białych ze złotymi chitonami<sup>307</sup> długie szeregi dziewcząt, trzymając kielichy, kosze, umbrele. Dalej trzysta wołów ofiarnych, starcy potrząsający zielonymi gałęziami, żołnierze dzwoniący orężem, młodzieńcy śpiewający hymny, fleciści, lirnicy, rapsody, tancerki... Na koniec na maszcie łodzi trójwiosłej, toczącej się na kołach, płynął żagiel mój haftowany przez dziewice, które przez cały rok karmiono w sposób szczególny; a gdy się na wszystkich ulicach pokazał, na wszystkich placach i wobec wszystkich ludów, wśród orszaku wciąż śpiewającego pieśni — szedł on krok za krokiem na wzgórze Akropolu, na Propyleje<sup>308</sup>, wchodził do Partenonu.

Ale jakieś pomieszanie mnie ogarnia, mnie, przemyślną! Jak to, jak to, żadnej myśli! Oto drzę bardziej niż kobieta.

*Spostrzegą za sobą ruinę, wydaje krzyk i uderzona w skroń pada na wznak.*

## HERKULES

*zrzucił łwią skórę; opierając się nogami, naprężając grzbiet, gryząc wargi, czyni nadmierne wysiłki, aby podtrzymać Olimp, co się wali.*

Zwyciężyłem Cerkopów, Amazonki, Centaurów. Zgładziłem wielu królów. Złamałem róg Achelousa, wielkiej Rzeki. Zwaliłem góry, złączyłem oceany. Kraje niewolnicze wyzwoliłem, kraje puste zaludniłem. Przebiegłem Galię. Przewędrowałem puszcze, gdzie dręczy pragnienie. Broniłem bogów, oderwałem się od Omfalii. Lecz Olimp jest zbyt ciężki. Ramiona moje słabną. Umieram.

*Ginie zgnieciony od zwałisk.*

<sup>302</sup>fratria — część plemienia. [przypis edytorski]

<sup>303</sup>Ereb (mit. gr.) — najmroczniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>304</sup>Hebe (mit. gr.) — córka Zeusa i Hery, personifikacja młodości. [przypis edytorski]

<sup>305</sup>ambrozja (mit. gr.) — pokarm (czasem też napój) bogów, zapewniający nieśmiertelność. [przypis edytorski]

<sup>306</sup>mych trzech portów — trzy porty Aten, znajdujące się w Pireusie. [przypis edytorski]

<sup>307</sup>chiton — staroż. strój grecki, prostokąt płótna spinany na ramionach i z boku. [przypis edytorski]

<sup>308</sup>Propyleje — w architekturze staroż. Grecji monumentalny budynek bramy na planie prostokąta z kolumnami, prowadzący zwykle do wielkich świątyń; w Atenach Propyleje stanowią wejście na Akropol. [przypis edytorski]

## PLUTON

To twoja wina, Amfitrionadzie<sup>309</sup>! Czemużes zszedł do mojego państwa? Sęp, co rozdziera wątrobę Tytiosa, podniósł głowę, Tantal ustami dotknął wody, koło Iksjona się zatrzymało<sup>310</sup>.

Tymczasem Kery<sup>311</sup> wyciągały szpony, by zatrzymać dusze, Furie<sup>312</sup> w rozpaczę darły węże swych włosów, a Cerber, związany przez ciebie łańcuchem, rzęzał, pieniać się trojgiem swych mord.

Zostawiłeś drzwi półotwarte. Inni nadeszli. Światło ludzkie przenikło do Tartaru.

*Zapada w mrok.*

## NEPTUN

Mój trójząb już nie wywołuje burz. Potwory, co przerażały świat, zgniły w głębi wody.

Amfitryta<sup>313</sup>, której białe nogi suwały się po pianie morskiej! Zielone nereidy<sup>314</sup>, które jaśniały na widnokręgu! Syreny łuskowate, co zatrzymywały okręty, by opowiadać baśni, i stare trytony, co świszczały w muszle — wszystko zamarło! Radość morza zniknęła!

Nie przeżyję tego! Niech mnie szeroki Ocean pochłonie!

*Znika w lazurze.*

## DIANA

*ubrana czarno, wśród sfory psów przemienionych w wilki*

Upoiła mnie niepodległość wielkich lasów z zapachem dzikich zwierząt i wyzwiewami trzęsawisk. Kobiety, których brzemienności strzegłam, wydawały na świat dzieci martwe. Księżyc drży pod zaklęciami czarownic. Mam żądze okrucieństwa i niezmierności. Chcę pić trucizny, roztopić się w tumanach, w marzeniach!...

*Obłok przechodzący ją porywa.*

## MARS

*z głową nagą, zakrwawioną*

Naprzód walczyłem sam, wyzywając obelgami całe wojska, obojętny na ojczyznę, dla samej rozkoszy rzezi!

Potem miałem towarzyszków. Szli przy dźwięku fletów w porządku, równym krokiem, okryci puklerzem, z wysoką kitą na hełmach, z włócznią na ukos.

Rzucano się do bitwy z wielkim orlim krzykiem. Wojna była ucztą godową. Trzechset ludzi oparło się całej Azji<sup>315</sup>.

Ale wracają barbarzyńcy! ćma, miliony!

Ponieważ liczba, machiny i podstęp są silniejsze, lepiej zginąć mężnie!

*Zabija się.*

## WULKAN

*gąbką obcierając swe członki spotniałe*

Świat cały ziebnie. Trzeba ogrzewać źródła, wulkany i rzeki, co pod ziemią toczą metal! Walić mocniej! całym ramieniem! ze wszystkiej mocy!

*Kabiry się ranią młotami, oślepiają się iskrami i krążąc po omacku, giną zabląkami w mroku.*

## CERES

*stojąc na wozie, poruszonym kołami ze skrzydłem na osiach*

Stój! stój!

Słusznie wyłączono cudzoziemców, bezbożników, epikurejczyków<sup>316</sup> i chrześcijan. Tajemnica kosza odsłoniętą została, święty ołtarz splugawiony, wszystko stracone.

*Schodzi na stromą pochyłość zrozpaczona i krzycząc, wyrывa sobie włosy.*

<sup>309</sup>Amfitrionada — potomek Amfitriona; Zeus przybrał postać Amfitriona, męża Alkmeny, zjawił się u niej i stał się ojcem Heraklesa. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>Tytios, Tantal, Iksjon — za swoje czyny cierpieli w świecie zmarłych wyrafinowane męki. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>Kery (mit. gr.) — boginie gwałtownej śmierci, pijące krew poległych. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>Furie (mit. rzym.) — boginie zemsty, odpowiedniki gr. Eryni. [przypis edytorski]

<sup>313</sup>Amfitryta (mit. gr.) — jedna z najbardziej znanych boginek morskich, żona Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>nereidy (mit. gr.) — nimfy morskie, córki boga morskiego Nereusa. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>Trzechset ludzi oparło się całej Azji — Spartanie w bitwie pod Termopilami przeciw armii króla perskiego. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>epikurejczycy — zwolennicy nauk filozofa Epikura, dla których najważniejsze było szczęście, upatrywane w przyjemności, korzystaniu z życia. [przypis edytorski]

Ach, kłamstwo! Nie oddano mi Dairy<sup>317</sup>! Spiż mnie wzywa do umarłych. To inny Tartar! Już się stamtąd nie powraca! Zgroza, zgroza!

*Otchłań ja pożera.*

BACHUS

*śmieje się frenetycznie*

I o cóż idzie! Żona Archonta jest moją małżonką. Prawo samo jest pijane! Do mnie z nową pieśnią i różnorodnymi formami! Ogień, co pożarł mą matkę, płynie w mych żyłach. O, niechaj goreje coraz silniej, chociażbym miał zginąć!

Samiec i samica razem, dobry dla wszystkich, oddaję się wam, o bachantki! Wam się oddaję bachanci! Winorośl snuje się dokoła pni drzew. Wyjcie, tańczcie, wjcie się!

Puśćcie swobodnie tygrysa i niewolnika!

Okrutnymi zębami kęszajcie ciało!

*Pan, Sylen, satyry, bachantki, mimalloneidy, menady — z węzami, pochodniami, w czar-nych maskach, rzucają sobie kwiaty, odślaniają Fallus, całują go, wstrząsają tympany, rzucają w siebie tyrsami<sup>318</sup>, kamienują muszle, ssą winogrona, zabijają kozła i rozdzierają Bachusa!*

APOLLO

*którego zbielate włosy opadają, uderza swe rumaki*

Pozostawiłem w dali kamienistą Delos<sup>319</sup>, tak czystą, że tam się wszystko teraz zda umarłe; i chcę dojechać do Delf<sup>320</sup>, zanim jego wapory natchnieniowe nie zaginą w całości. Muły żują wawrzyny. Pytia obłąkana już mówić nie umie.

Przez ześrodkowanie mocniejsze będę miał pieśni wzniosłe i pomniki wieczne, a cała materia przenikniona będzie drgnieniami mojej cyтары<sup>321</sup>.

*Nastraja lirę, ale struny pękają i krwawią mu twarz. Febus<sup>322</sup> odrzuca lirę i z wściekłością waląc kwadrygę.*

Nie! dość form! Dalej jeszcze! Na szczyt! Ku czystej idei!

*Ale konie cofają się, stają dęba, łamią wóz i zaplątany w połamane kawały dyszla i uprzęży bóg spada w otchłań, głową w dół. Niebo pociemniało.*

WENUS

*od zimna zsiniała drży*

Wstęgą swojego pasa tworzyłam cały widnokrąg Hellady!

Pola jej świeciły różami moich jagód, jej brzegi były wycięte podług kształtu moich warg, a jej góry, bielsze niż moje gołębie, drżały pod ręką snycerzy. Znajdowano mą duszę w układzie nut, w uczesaniach głowy, w rozmowie filozofów, w urzędzeniu rzeczy pospolitych. Ale nazbyt kochałam ludzi. Amor mnie zbeczczył.

*Z płaczem upada na wznak.*

Świat jest wstrętny. Powietrza brak mojej piersi.

O Merkury, wynalazco liry i przewoźniku dusz, unieś mnie!...

*Kładzie palec na ustach i opisując w powietrzu ogromną parabolę, spada w otchłań.*

*Nie widać nic. Mrok zupełny. Tymczasem z oczu Hilariona błyskają jakby ognie czerwone.*

ANTONI

*dostrzegł wreszcie jego wysoki wzrost*

Kilkakrotnie już, gdyś mówił, zdawałeś mi się rosnać... i nie było to złudzenie. Jakże? Objasnij mi... Osoba twoja mnie przeraża...

*Kroki się zbliżają.*

Cóż to takiego?

HILARION

*wyciąga ramię*

Spójrz!

<sup>317</sup>*Daira* — tu: jedno z imion Persefony, córki Demeter porwanej przez Hadesa do podziemnej krainy. [przypis edytorski]

<sup>318</sup>*tyrs* — laska zwieńczona szyszką, jaką dzierzył Dionizos i jego towarzyszki bachantki. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>*Delos* — gr. wyspa na M. Egejskim, miejsce narodzin boga Apolla i ośrodek jego kultu. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>*Delfy* — gr. miejscowość ze słynną świątynią i wyrocznią Apolla. [przypis edytorski]

<sup>321</sup>*cytara*, właśc. *kitara* — staroż. gr. instrument muzyczny, odmiana liry. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>*Feb* (gr.: promienny) — przydomek Apolla. [przypis edytorski]



Wówczas pod bladym promieniem księżycy Antoni odróżnia karawanę nieskończoną, która defiluje po grzebieniu skał i każdy wędrowiec kolejno ze skały w otchłani wpada. Naprzód są tu trzej wielcy bogowie Samotraki: Axieros, Axiokeros, Axiokersa, złączeni w pęk, okryci purpurą, z ręką podniesioną. Eskulap idzie z twarzą melancholiczną, nie widząc nawet Samosa i Telesfora<sup>323</sup>, którzy go z niepokojem wypytują. Sosipolis<sup>324</sup> elejski, w kształcie Pytona, toczy swe pierścienie ku otchłani. Doespoene w kołowrocie sama rzuca się w przepaść. Britomartis<sup>325</sup>, wyjąc ze strachu, czepia się oczek swej sieci. Centaury galopem pędzą i skaczą w czarną otchłani. Za nimi, kulejąc, idzie rozpaczliwa gromada nimf. Łąkowe bogi pokryte pyłem, leśne jęczą i krwawią, ranne od siekier drwali. Gelludy, strzygi, empuzy, wszystkie boginie piekielne, mieszając swe baki, pochodnie, żmije, tworzą piramidę, a na szczycie, na skórze cepa, Eurynome<sup>326</sup>, sinawa jak muchy mięsne, pożera własne ramiona. Potem w wirze niktą naraz: Artbia krwiożercza, Hymnia z Orchomeny, Laphira patrejska, Aphia z Eginy, Bendis z Tracji, Stymphalia o ptasich udach, Triopas zamiast trzech żrenic ma tylko trzy orbity. Erichthonius, któremu łydki zgnily, jak kaleka beznogi, pełza na rękach.

#### HILARION

Jakie to szczęście, nieprawdaż? Widzieć ich w ohydzie i agonii. Wejdz ze mną na ten kamień, a będziesz jak Kserkses<sup>327</sup>, przeglądający swe wojska.

Tam w dali, w mgłach, czy widzisz tego olbrzyma białobrodego, co strąca miecz od krwi czerwony? To Scyta Zalmoksis<sup>328</sup> wśród dwóch planet. Jedna Artimpasa<sup>329</sup> — Wenus, druga Orsiloche<sup>330</sup> — księżyc. Dalej, wypływając z bladych obłoków, są bogowie, których czczono u Cymbrów, aż poza Thule<sup>331</sup>!

Dworce<sup>332</sup> ich były ciepłe i przy blasku nagich mieczów zdobiących sklepienie pili oni miód w rogach bawolich. Jadali wątrobę wielorybią w miskach miedzianych kutych przez demony lub też słuchali niewolników czarodziejów, nakazując im dzwonić w kamienne harfy.

Są zmęczeni! Drżą z zimna. Śnieg ociąża ich skóry niedźwiedzie, a nogi ich wyzieraają przez rozdarte sandały...

Placzą za łąkami, gdzie na wzgórzach zielonych odpoczywali po bitwie, za okrętami, których dziób rozcinał góry lodowe, i za łyżwami, na których mogli suwać aż po biegun północny, nosząc na końcu ramion cały firmament krążący wraz z nimi.

Wichura śnieżna ich porywa. Antoni pochyla wzrok w drugą stronę. I dostrzega czarne postacie na tle czerwonym, dziwne postacie, z podwiązanymi dłońmi i twarzą, które sobie rzucają kule, skaczą nawzajem przez siebie, robią grymasy, tańczą frenetycznie.

#### HILARION

To są bogowie Etrurii<sup>333</sup>, niezliczone aesary<sup>334</sup>. Oto Tages, wynalazca wróżb. Stara się on jedną ręką powiększyć podziały nieba, a drugą opiera się o ziemię. Niech do niej wraca. Nortia spogląda na mur, w który wbijała gwoździe, aby oznaczyć liczbę lat... Cała powierzchnia pokryta nimi i ostatni okres spełniony.

<sup>323</sup>Telesfor (mit. gr.) — jeden z synów Asklepiosa (rzym. Eskulapa). [przypis edytorski]

<sup>324</sup>Sosipolis (mit. gr.) — półbóg, zbawca i opiekun gr. miasta Elei. [przypis edytorski]

<sup>325</sup>Britomartis (mit. gr.) — bogini czczona na Krecie. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>Eurynome (mit. gr.) — bogini z pokolenia tytanów, wg niektórych mitów panowała ze swym mężem Ofionem na Olimpie, zanim zostali pozbawieni tronów przez Kronosa i Reę. [przypis edytorski]

<sup>327</sup>Kserkses (ok. 518–465 p.n.e.) — król perski, w 480 roku p.n.e. wyruszył z ogromną, wielonarodową armią na podbój Grecji. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>Zalmoksis a. Salmoksis (mit.) — bóg wojny, władca pozagrobowego królestwa poległych wojowników czczony przez trackie plemię Getów, żyjących nad dolnym Dunajem; wg Herodota był postacią historyczną, po śmierci otoczoną kultem. [przypis edytorski]

<sup>329</sup>Artimpasa, popr.: Argimpasa (mit.) — imię, pod jakim wg Herodota Scytowie czcili Afrodytę niebiańską. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>Orsiloche (mit.) — bogini czczona na Chersonzie Taurydzkim (ob. płw. Krym), odpowiednik rzym. Diany. [przypis edytorski]

<sup>331</sup>Thule — staroż. nazwa wyspy położonej na płn. od Wielkiej Brytanii; prawdopodobnie Islandia, Sztlandia a. wybrzeże Norwegii; stała się synonimem najdalszych północnych krańców świata. [przypis edytorski]

<sup>332</sup>dworzec (daw.) — dwór. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>Etruria — kraina hist. w płn. Italii, zamieszkiwana przez lud Etrusków, którzy początkowo dominowali nad Rzymianami, a następnie zostali przez nich podporządkowani i wchłonięci. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>aesar — w jęz. etruskim: bóg. [przypis edytorski]

Jak dwaj wędrowcy burzą zaskoczeni pod jednym płaszczem się kryją Kastur i Pulutuk<sup>335</sup>.

ANTONI

*zamyka oczy*

Dość! dość!

*Ale przechodzą w powietrzu z wielkim szelestem skrzydeł wszystkie Zwycięstwa Kapitolu, kryjąc czoło w rękę i gubiąc trofea w dłoniach wiszące. Janus<sup>336</sup>, pan zmierzchów, wchodzi na czarnym baranie, a z dwóch jego twarzy jedna już zgniła a druga uśpiona ze znużenia. Summanus<sup>337</sup>, bóg ciemnego nieba, już bez głowy, przyciska na sercu stare ciasto w formie koła. Westa<sup>338</sup> pod kopułą w ruinie stara się ożywić swoją lampę zagastą. Bellona<sup>339</sup> krwawi swe lica, ale z nich już nie sączy się krew, co oczyszczała pobożnych.*

ANTONI

Łaski, dość! Oni mnie męczą!...

HILARION

Niegdyś bawili!

*I pokazuje mu w gaju jarzębinowym nagą kobietę na czworakach jak zwierzę. Czarny człowiek gwałci ją z tyłu, trzymając w każdej ręce pochodnię.*

To bogini Aricia i demon Virbius<sup>340</sup>. Kapłanem jej, królem lasów, musiał być zabójca, a niewolnicy, zbiegi, obdzieracze trupów, zbrojcy z drogi Salaryjskiej<sup>341</sup>, kulawi z mostu Sublickiego<sup>342</sup>, całe robactwo z nor Suburry<sup>343</sup>, nie miało droższego bóstwa.

Patrycjuszki z czasów Marka Antonina wołały Libitinę<sup>344</sup>.

*I pokazuje mu w gaju cyprysów i róż drugą kobietę przyodzianą w gazę. Uśmiecha się, a dokoła niej łopaty, trągi, czarne materie, różne narzędzia pogrzebowe. Diamenty jej błyszczą z dala pod pajęczyną. Larwy jak szkielety przeświecają kośćmi poprzez gałęzie, a Widziadła, Lemury<sup>345</sup>, rozpostarty skrzydła jak nietoperze. Na skraju pola bóg Terminus<sup>346</sup> wyrwany z ziemi, pokryty śmieciem, chyli się w dół. Na miedzy wielki trup Wertumna<sup>347</sup> pożerają psy czerwone. Bogowie sielscy: Sartor, Sarvator, Vervactor, Collins, Vallona, Hostilinus odchodzą z płaczem, w płaszczach i kapturach, a każdy ma w ręku motykę, widły, plecionki, oszczepy.*

HILARION

Ich to dusza budziła rozkwit wiosek i gołębników, i sadzawek, gdzie żyły ślimaki i kurników sieciami pokrytych, i ciepłych stajen pachnących cedrem.

Bronili całej tej biednej czerni, która wlokła kajdany swoich nóg po kamieniach sabińskich<sup>348</sup>, tych, co dźwiękiem trąbki przywoływali trzodę chlewną, tych, co winogrona zbierali na szczycie wiaźów, tych, co pędzili ścieżkami osły z nawozem na grzbiecie. Rolnik dysząc nad rękojeścią pługa, modlił się do nich o wzmocnienie ramienia, a krowiarze

<sup>335</sup>Kastur i Pulutuk (Puluce) (mit.) — imiona, pod jakimi Etruskowie czcili greckich ubóstwionych herosów, bliźniaków Kastora i Polideukesa, przez Rzymian nazywanych Kastorem i Polluksem. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>Janus (mit.) — jeden z najważniejszych bogów staroitalskich czczony w staroż. Rzymie; bóstwo początku i końca, opiekun przejść, drzwi i bram, patron umów. [przypis edytorski]

<sup>337</sup>Summanus (mit. rzym.) — bóg nocnych błyskawic, przeciwstawiany Jowiszowi, bogu błyskawic dziennych. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Westa (mit. rzym.) — bogini ogniska domowego i państwowego; w jej świątyni na Forum Romanum podtrzymywano wieczny ogień, mający zapewniać bezpieczeństwo miasta; świątynia została zamknięta w r. 394 na rozkaz chrześcijańskiego cesarza Teodozjusza Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>339</sup>Bellona (mit. rzym.) — bogini wojny. [przypis edytorski]

<sup>340</sup>Virbius (mit. rzym.) — bóg a. heros utożsamiany z Hippolytosem (Hipolitem), oskarżonym przez macochę Fedrę o gwałt i zabitym przez własne konie; na prośbę Artemidy został przywrócony do życia i ukryty w świętym dębowym gaju Artemidy w pobliżu italskiej wsi Nemi, zwanej też *Arycją* lub też poślubić Atenkę o imieniu Arycja. [przypis edytorski]

<sup>341</sup>droga Salaryjska — *via Salaria* (łac. dosł.: droga solna), łączyła Rzym z Morzem Adriatyckim. [przypis edytorski]

<sup>342</sup>most Sublicki — *pont Sublicius*, najstarszy, drewniany most Rzymu. [przypis edytorski]

<sup>343</sup>Suburra (wł.), *Subura* (łac.) — zatłoczona dzielnica staroż. Rzymu zamieszkała przez biedotę, znana jako dzielnica rozpusty; położona pomiędzy płd. krańcem Wiminału a zach. stokami Eskwilinu. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>Libitina (mit. rzym.) — bogini śmierci, patronka obrzędów pogrzebowych. [przypis edytorski]

<sup>345</sup>lemury (mit. rzym.) — niespokojne lub złośliwe duchy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>346</sup>Terminus (mit. rzym.) — bóg opiekuńczy znaków granicznych, jego nazwa oznacza również sam znak, często wieńczony głową tego boga. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>Wertumnus (mit. rzym.) — bóg przemian, pór roku i dojrzewania plonów. [przypis edytorski]

<sup>348</sup>sabiński — przym. od: *Sabinowie*, jedno z plemion zamieszkujących środkową Italię, z którym Rzymianie prowadzili liczne walki, w 290 p.n.e. całkowicie podbili. [przypis edytorski]

w cieniu lip przy dzieżach mleka na przemian śpiewali im chwałę na fujarkach trzciny-  
wych.

*Antoni wzdycha. I pośrodku izby, na wzniesieniu, ukazuje się łożo z kości słoniowej,  
a naokoło stoją ludzie trzymający w ręku pochodnie sosnowe.*

To bogowie małżeństwa, czekają nowo zaślubionej. Domiduca ją przyprowadzała,  
Virgo rozwiązywała jej pas, Subigo rozkładała na łożu, a Praema odsuwała ramiona, słod-  
kie wyrazy szepcząc jej do ucha.

Ale ona nie przyjdzie! Więc inne mają odejść: Nona i Decima dozorczyńce chorych,  
trzej Nixii położowi, dwie mamki Educa i Potina oraz Carna kołysalnica, której bukiet  
tarninowy złe sny oddała od dziecka.

Później Ossipago wyprostowałały dziecku kolana, Barbatuś dałby mu brodę, Stimula  
— pierwsze żądze, Volupia — pierwsze rozkosze, Fabulinus nauczyłby go mowy, Numerus  
— liczenia, Camoena — śpiewu, Consus — myślenia.

*Izba jest pusta i pozostaje w niej tylko Naenia, baba stuletnia, która sama sobie szepcze  
skargę, jaką wyła przy śmierci starców. Ale wnet głos jej przeważają ostre krzyki. Są to*

LARY DOMOWE<sup>349</sup>

*ukryte w głębi atrium<sup>350</sup>, odziane w psie skóry, w kwiatach dokoła; zamknięte dłonie oparły  
na policzkach i płaczą ile mogą.*

Gdzie jest dział stawy, którą nam dawano przy każdym jedzeniu, starania służącej,  
uśmiechy matrony, wesołość chłopców grających w kostki na mozaice podwórza? Potem,  
dorósłszy, zawieszali na naszej piersi swą gałkę złotą lub skórzaną.

Jakież to było szczęście, gdy w wieczór tryumfu pan powracając do domu, spoglądał  
na nas wilgotną powieką. Opowiadał swe walki, a ciasny dom był dumniejszy niż pałac  
i świętszy niż kościół. Jakie były lube uczty rodzinne, zwłaszcza nazajutrz po Feraliach<sup>351</sup>!  
W tkliwości dla umarłych znikają wszystkie niezgody i całowano się, pijąc chwałę prze-  
szłości i nadzieje jutra.

Ale przodkowie z malowanego wosku zamknięci za nami z wolna pokrywają się ple-  
śnią. Pokolenia nowe, aby się pomścić za rozczarowania, rozbiły nam szczęki; pod zębem  
szczurów kruszą się nasze ciała drewniane.

*Niezliczeni bogowie czuwający u wrót kuchni, w piwnicy, w łaźni rozpierzchają się na  
wszystkie strony pod postacią wielkich mrówek albo ciem wieczornych.*

CREPITUS<sup>352</sup>

*daje się słyszeć*

I mnie też niegdyś czcili. Składano mi ofiary. Byłem bogiem.

Ateńczyk witał mnie jako zapowiedź fortuny, gdy pobożny Rzymianin przeklinał mnie  
z podniesioną pięścią, a kapłan egipski niejadający grochu drżał na mój głos i bladł na  
mój zapach.

Gdy kwaśne wino żołnierskie płynęło po niegolonych brodach, gdy się raczono żołą-  
dziami, groszkiem i surową cebulą, i gdy kozioł na kawały pocięty, piekł się w zjełczałym  
maśle pasterskim, nikt się wtedy nie sromał<sup>353</sup>. Krzepkie pokarmy czyniły trawienie hucz-  
nym.

Na wiejskim słońcu ludzie sprawiali sobie ulgę powoli.

Tak przechodziłem bez zgorszenia jak inne potrzeby życia, jak Mena, dziewic mę-  
czarnia i łagodna Rumina, która osłania piersi mamek, nabrzmiałe błękitnymi żyłami.  
Byłem radosny. Budziłem śmiech. I swobodnie jelita rozszerzając z mego powodu, gość  
wyziewał wesołość otworami swego ciała.

<sup>349</sup>lary (mit. rzym.) — dusze zmarłych czczone jako bóstwa opiekuńcze domu; miały w domach kapliczki zw. *lararium*. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>atrium (łac.) — wewnętrzny dziedziniec lub centralne pomieszczenie w rzymskim domu. [przypis edytorski]

<sup>351</sup>Feralia — rzym. święto ku czci duchów zmarłych przodków obchodzone 21 lutego. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>Crepitus — rzekomy rzymski bóg głośno puszcanych wiatrów. Legenda o nim powstała na podstawie chrześcijańskiej satyry z IV w., w której pojawiają się słowa: „inni (spośród Egipcjan) nauczają, że odgłos jelit (łac. *crepitus ventris*) powinien być uważany za boga”. Flaubert został powiadomiony przez znajomego, iż taki bóg w rzeczywistości nie istniał, jednak postanowił go pozostawić. [przypis edytorski]

<sup>353</sup>sromać się (daw.) — zastydzać się. [przypis edytorski]

Miałem swoje dni dumy. Dobry Arystofanes<sup>354</sup> wprowadził mnie na scenę, a cesarz Klaudiusz Druzus<sup>355</sup> posadził mnie u stołu. W latiklawach<sup>356</sup> patrycjuszów krążyłem majestatycznie. Złote wazy, jak tympanony dźwięczały pode mną i kiedy pełny muren, truflif i pasztetów, żołądek pana ziemi wyzwał się z hukiem, czujny świat się dowiadywał, że Cezar jest po obiedzie<sup>357</sup>.

Ale teraz strącono mnie pomiędzy gawiedź i nawet imię moje wywołuje oburzenie.  
*I Crepitus oddala się, jęcząc. Potem słycać piorun.*

GŁOS

Jam był Bóg wojsk, Bóg Jedyny, Bóg Pan...

Jam rozwinął na wzgórzach namioty Jakuba i karmiłem w piaskach mój lud uchodzący.

Jam spalił Sodomę! Jam pochłonął ziemię w potopie! Jam zatopił faraonów wraz z ich książętą, wojennymi wozy i wojskiem.

Bóg zazdrosny, jam nienawidził innych bogów. Jam deptał nieczystych, jam łamał dumnych. A spustoszenie pędziło na prawo i na lewo niby wielbłąd bez cudli puszczonej na pole kukurydzy<sup>358</sup>.

Aby wyzwolić Izrael, wybierałem prostych ludzi. Anioły o skrzydłach ognistych mówiły do nich w krzakach.

Oblane aromatem nardu<sup>359</sup>, cynamonu i mirry, w sukniach przezroczystych i w trzewikach wysokich, niewiasty o sercu nieustraszonej zabijały wodzów nieprzyjacielskich.

Wicher porywał proroków.

Wypisałem swe prawo na tablicach kamiennych. Zamykało ono mój naród niby w twierdzy. Był to mój naród. Jam był jego Bóg. Ziemia była moja, ludzie moi wraz ze swymi myślami, ze swymi dziełami, z narzędziami pracy i potomstwem.

Arka moja spoczywała w sanktuarium podwójnym, poza purpurową zasłoną, wśród zapalonych świeczników. Miałem do usługi całe plemię, co bujało kadzidła, i wielkiego kapłana w szacie hiacyntowej, co nosił na piersiach drogic kamienie rozłożone w porządku symetrycznym.

Biada, biada! Święte świętych się otwarło, zasłona się rozdarła, aromaty ofiary całopalnej rozwiały się na cztery wiatry. Szakał skomle w mogiłach, świątynia moja w gruzy upadła<sup>360</sup>, a naród się rozpierzchnął po całej ziemi.

Zduszono kapłanów sznurami ich szat. Kobiety są w niewoli, a naczynia święte przetopiono!

*Głos się oddala.*

Jam był Bóg wojsk, jam był Pan, Bóg i Pan!

*Wówczas nastaje milczenie olbrzymie, noc głęboka.*

ANTONI

Wszyscy już przeszli.

Jam pozostał

*mówi*

GŁOS

*I przed Antonim stoi Hilarion przemieniony, piękny Archanioł, jasny jak słońce, tak wielki, że*

<sup>354</sup>Arystofanes (446–385 p.n.e.) — gr. komediopisarz, posługujący się rubasznym humorem; w *Chmurach* grzmot porównany jest z niebiańskim puszczaniem wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>Klaudiusz Druzus, właśc. *Tiberius Claudius Drusus Nero Germanicus* (10 p.n.e.–54 n.e.) — historyk, cesarz rzymski. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>latiklaw (z łac.) — tu: *tunica laticlavata*, noszona przez senatorów szata zdobiona szerokim purpurowym pasem (*laticlavem*), biegnącym od ramienia w dół i z powrotem, będącym oznaką ich urzędu. [przypis edytorski]

<sup>357</sup>żołądek pana ziemi wyzwał się z hukiem (...) świat się dowiadywał, że Cezar jest po obiedzie — w dziele Swetoniusza (*Boski Klaudiusz* 32) znajduje się plotka, jakoby Klaudiusz zamierzał wydać zarządzenie zezwalające na głośne puszczanie wiatrów podczas uczt, dowiedziawszy się o chorobie osoby, która się przed tym powstrzymywała. [przypis edytorski]

<sup>358</sup>wielbłąd (...) puszczonej na pole kukurydzy (fr. *dromadaire qui est lâché dans un champ de maïs*) — kukurydza została sprowadzona z Ameryki setki lat po czasach św. Antoniego. [przypis edytorski]

<sup>359</sup>nard (z gr.) — nazwa pachnących części wielu gatunków roślin; także: olejek eteryczny otrzymywany z nich. [przypis edytorski]

<sup>360</sup>świątynia moja w gruzy upadła... — w roku 70 n.e. podczas wojny żydowskiej przeciw Rzymianom. [przypis edytorski]

ANTONI

*głowę podnosi do góry*

Któż ty jesteś?

HILARION

Królestwo moje to rozmiar wszechświata, a moje pragnienie nie ma granic. Idę wciąż, wyzwalać rozum i ważyć światy, bez nienawiści, bez bojaźni, bez litości, bez miłości i bez Boga. Nazywają mnie Wiedzą.

ANTONI

*cofa się w tył*

Ty jesteś raczej... Diabeł.

HILARION

*powieki utkwivszy w Antonim*

Czy chcesz go widzieć?

ANTONI

*nie odrywa się już od tego spojrzenia; ciekawość Diabła go porywa. Trwoga rośnie, a razem rośnie ciekawość.*

Gdybym go jednak zobaczył... gdybym zobaczył!

*potem w spazmie gniewu*

Zgroza, jaką czuję, wyzwoli mnie od niego na zawsze!

Chcę go zobaczyć.

*Pokazuje się noga racicowata. Antoni żahuje. Lecz diabeł już go porwał na rogi i unosi w powietrzu.*

VI

*Ulatuje pod nim, rozciągnięty jak pływak; jego dwoje olbrzymich szeroko rozwartych skrzydeł, kryjąc go w całości, wydaje się chmurą.*

ANTONI

Dokąd idę?

Tylko co widziałem postać Przekłętą. Nie, to obłok mnie unosi. Może umarłem i ulatuję do Boga. Ach, jak szeroko oddycham. Nieskalane powietrze rozlotnia mi duszę. Żadnej ciężkości! żadnego cierpienia!

W dole pode mną piorun huczy, horyzont się rozszerza, rzeki się krzyżują. Ta biała plama to pustynia; to bagienko — to ocean. I inne oceany się ukazują, olbrzymie regiony, których nie znałem. Oto krainy czarne, dymiące niby stosy; oto kraina śniegów, wiecznie mgłami ocieniona. Chciałbym ujrzeć góry, któreśdy słońce co wieczór zachodzi.

DIABEŁ

Słońce nigdy nie zachodzi.

*Antoni się nie dziwi, że słyszy ten głos. Zdaje mu się od echem jego myśli, odpowiedzią na wspomnienie. Tymczasem ziemia przybiera kształt kuli i widać, jak się pośrodku lazuru toczy na biegunach, krążąc dokoła słońca.*

DIABEŁ

Więc ona nie jest środkiem świata? Ukorz się, pycho człowieka!

ANTONI

Zaledwie ją teraz rozróżniam. Zlewa się z innymi ogniami. Firmament cały to tkanina gwiazd.

*Wciąż płyną w górę.*

Żadnego szmeru! nawet szelestu skrzydeł! Nic!... a ja nachylam się, aby słuchać harmonii planet<sup>361</sup>.

<sup>361</sup>*słuchać harmonii planet* — wg poglądów pitagorejczyków orbity poruszających się ciał niebieskich pozostawały ze sobą w takich samych prostych stosunkach liczbowych jak dźwięki muzyki; koncepcja ta była popularna od starożytności aż do czasów Keplera (XVII w.), lecz na ogół harmonii sfer nie rozumiano dosłownie, jako słyszalnych dźwięków. [przypis edytorski]

DIABEL

Nie usłyszysz jej wcale. Ani ujrzysz antychtonu<sup>362</sup> Platona, ani ogniska Filolausa<sup>363</sup>, ani sfer Arystotelesa, ani siedmiu niebios Żydów, z wielkimi wodami ponad kryształowym sklepieniem<sup>364</sup>.

ANTONI

Z dołu wydawało mi się niebo twarde jak ściana. A teraz właśnie przenikam je, pogrążam się w nim.

*I przybywa pod księżyc, podobny do kawału okrągłego lodu, o świetle nieruchomym.*

DIABEL

Była to niegdyś siedziba dusz. Cny Pitagoras pomieścił tu nawet ptaki i kwiaty wspa-  
niałe.

ANTONI

Widzę tylko pustynie rozpaczne i wulkany zagasłe pod czarnym niebem.

Idźmy do tych gwiazd o promienieniu miłszym, aby ujrzeć anioły, co je trzymają  
w rękach jak pochodnie.

DIABEL

*unoszą go między gwiazdy*

Gwiazdy się przyciągają i razem odpychają. Działanie każdej wynika z innych i do-  
pomaga im bez żadnego pośrednika, na zasadzie prawa, samą siłą porządku.

ANTONI

Tak, tak! Mój rozum to ogarnia! To radość wyższa nad rozkosze tkliwości! Zdumiony,  
drżę przed ogromem Boga.

DIABEL

Firmament, który się rozszerza w miarę jak ty w górę płyniesz, tak samo będzie się  
powiększał od rozszerzenia twej myśli i czuć będziesz coraz większy rozrost radości, w tym  
odkryciu światów, w tym rozszerzeniu nieskończoności.

ANTONI

Ach, wyżej, ciągle wyżej!

*Gwiazdy się mnożą, błyszczą. Droga mleczna na zenicie rozwija się jak pas olbrzymi,  
miejscami próżnią rozciągnięty. W tych szczelinach jej blasku płyną przestrzenie mroku. Są tam  
deszcze gwiazd, kurzu starych pyłu, świetlane pary, co płyną i znikają. Niekiedy kometa  
naruszając przelatuje; potem rozpoczyna się znowu cisza światła niezliczonych. Antoni rozwartymi  
ramionami opiera się na dwóch rogach Diabła i w ten sposób obejmuje go w całości. Przypomina  
sobie z pogardą nieświadomość dni dawnych, nędzę swoich marzeń. Oto więc te kule  
świetlane, które z dołu oglądał. Rozróżnia skrzyżowanie linii, złożoność kierunków. Widzi  
je nadpływające z dala, zawieszane jak kamienie w procy, rysujące orbity i hiperbole. Spo-  
strzega jednym rzutem oka Krzyż Południowy i Wielką Niedźwiedźcę, Rysia i Centaura,  
mgławicę Dorady, sześć słońc konstelacji Oriona, Jowisza z czterema satelitami<sup>365</sup> i potrójny  
pierścień potwornego Saturna i wszystkie planety i gwiazdy, jakie ludzie odkryją z czasem.  
Napełnia oczy swoje tymi światłami, myśl karmi rachunkiem ich przestworów, po czym głowa  
mu opada.*

Jaki cel tego wszystkiego?

DIABEL

Żadnego celu nie ma ten wszechświat! Jakże Bóg miałby cel? Jakie doświadczenie  
mogłoby go nauczyć, jaka rozwaga zdecydować?

Przed początkiem nie byłby działał, a teraz byłoby to bezużyteczne.

ANTONI

A jednak stworzył świat, za jednym razem, swym Słowem.

<sup>362</sup>Antychton (z gr.: Przeciw-Ziemia) — hipotetyczne ciało niebieskie, jakie wg poglądów Filolaosa miało  
znajdować się zawsze po przeciwnej stronie ognia centralnego niż Ziemia, symetrycznie obiegając centrum  
świata. [przypis edytorski]

<sup>363</sup>Filolaos (ok. 470–ok. 399 p.n.e.) — gr. filozof pitagorejski, twórca koncepcji wszechświata, wg której  
w centrum znajduje się ogień, dokoła którego krąży Ziemia z hipotetyczną Przeciwziemią, dalej zaś rozmiesz-  
czone są Księżyc, Słońce, planety i gwiazdy stałe. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>z wielkimi wodami ponad kryształowym sklepieniem — por. Rdz 1:6; 7:10 i in. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>Jowisza z czterema satelitami — Jowisz posiada kilkadziesiąt satelitów; cztery największe odkrył Galileusz,  
piąty został odkryty w 1892, po napisaniu utworu. [przypis edytorski]

DIABEL

Ale istoty, co zaludniają ziemię, zjawiają się tu po kolei. Podobnie na niebie gwiazdy nowe powstają, wyniki różne przyczyn rozmaitych.

ANTONI

Rozmaitość przyczyn to wola Boga!

DIABEL

Ale w Bogu przypuszczać różne akty woli to przypuszczać różne przyczyny i niszczyć Jego jedność. Wola Jego jest nieodłączna od Jego jestestwa. Nie mógł on mieć innej woli, nie mogąc mieć innego jestestwa; a ponieważ istnieje wiecznie, działa wiecznie. Spójrz na słońce! Z jego krawędzi wytryskają wielkie płomienie, rzucając iskry, które się rozsypują, aby się zmienić w światy, a dalej za ostatnim światem, dalej za tą głębią, gdzie tylko noc widać, inne słońca wirują, za nimi inne i jeszcze inne, bez końca...

ANTONI

Dość, dość! Boję się! Spadnę w otchłań.

DIABEL

*zatrzymuje się i kobysząc go miękko*

Nie masz nicości, nie masz próżni! Wszędzie są ciała, które się poruszają na nieruchomym tle przestrzeni; ponieważ zaś, gdyby przestrzeń była czymkolwiek ograniczoną, nie byłaby już przestrzenią, ale ciałem, jest ona bezgraniczna!

ANTONI

*osłupiały*

Bezgraniczna!

DIABEL

Płyn w niebo coraz wyżej a wyżej, nigdy nie osiągniesz szczytu! Płyn w dół pod ziemię miliardy miliardów stuleci, nie dosięgniesz nigdy dna, gdyż świat nie ma dna, ani wierzchołka, ani góry, ani dołu, ani początku, ani końca, a Przestrzeń zawiera się w Bogu, który nie jest częścią przestrzeni taką lub owaką, ale Niezmierzonością.

ANTONI

*powoli*

A więc materia byłaby częścią Boga?

DIABEL

Dlaczego nie? Czy możesz wiedzieć, gdzie On się kończy?

ANTONI

Przeciwnie, upadam, ścielę się przed Jego potęgą.

DIABEL

I sądzisz, że go przebłagasz! Mówisz doń, nadajesz mu cnoty, dobroć, sprawiedliwość, łaskawość, zamiast przyznać, że posiada wszystkie doskonałości.

Rozumieć coś poza tym to rozumieć Boga poza Bogiem, istotę poza istotą, jest on więc jedyną istotą, jedyną substancją.

Gdyby substancja mogła się dzielić, utraciłaby swoją naturę, nie byłaby sobą, Bóg nie istniałby. Jest on więc niewidzialny jak Nieskończoność i gdyby miał ciało, złożony byłby z części, nie byłby jeden, nie byłby nieskończony... Bóg nie jest osobą.

ANTONI

Jak to? Moje kazania, lkania, umartwienia, moje żary, wszystko to byłoby skierowane do kłamstwa, w przestwór, bez użytku, niby krzyk ptasi, niby wir zwiędłych liści?

*Placze.*

Och, nie! Poza tym wszystkim jest Ktoś, wielka dusza, pan, ojciec, którego serce moje uwielbia i który mnie kocha.

DIABEL

Chcesz Boga, który nie jest Bogiem; bo gdyby Bóg odczuwał miłość, gniew, litość, przechodziłby od doskonałości do doskonałości wyższej lub niższej. Bóg nie może zstępować do uczucia lub zamykać się w formie.

ANTONI

Ale kiedyś ja go zobaczę.

DIABEL

Z błogosławionymi, nieprawdą? kiedy skończoność pochłonie nieskończoność, w ograniczonym miejscu, gdzie ma się zawrzeć absolut?

ANTONI

Mniejsza o to, musi być raj dla dobra, piekło dla grzechu.

DIABEL

Wymaganie twego rozumu czyliż jest prawem rzeczy? Niewątpliwie zło jest obojętne Bogu, ponieważ ziemia jest nim cała pokryta.

Czy je znosi przez niemoc, czy zachowuje przez okrucieństwo? Czy ty sądzisz, że on wciąż ma poprawiać świat, jako rzecz niedoskonałą, i że czuwa nad ruchami wszystkich istot od lotu motyla aż do myśli człowieka?

Jeżeli stworzył świat, jego Opatrzność jest zbyt uczynna. Jeżeli jest Opatrzność, stworzenie jest wadliwe.

Ale zło i dobro ciebie tylko dotyczą, jak dzień i noc, rozkosz i cierpienie, śmierć i narodziny, które się stosują tylko do pewnego kąta przestrzeni, do pewnego środowiska, do pewnej szczególnej sprawy. Ponieważ jedynie nieskończoność jest niezmienna, istnieje tylko nieskończoność i nic więcej.

*Diabeł stopniowo rozciąga swoje długie skrzydła; teraz one zasłaniają przestrzeń.*

ANTONI

*nie widzi więcej, omdlewa*

Zimno straszliwe mrozi mnie do głębi duszy. To niby śmierć głębsza od samej śmierci. Wiruję w nieskończoność mroków. Mroki wchodzą we mnie. Świadomość moja pęka pod tym rozszerzeniem nicości.

DIABEL

Ale zrozumienie rzeczy dochodzi cię tylko za pośrednictwem twego ducha. Niby zwierciadło wkleśłe zniekształca on przedmioty; a nie masz sposobu do sprawdzenia ścisłości.

Nigdy nie poznasz wszechświata w pełni jego rozciągłości, nie możesz więc wyrobić sobie pojęcia o jego przyczynie, mieć dokładne wyobrażenie o Bogu, ani nawet powiedzieć, że wszechświat jest nieskończony, gdyż trzeba by przedtem poznać Nieskończoność.

Forma jest może obłudą twych zmysłów. Substancja wyobrażeniem twej myśli.

Chyba że, ponieważ świat jest ciągłym wirem rzeczy, pozór jest właśnie jedyną prawdą, złudzenie jedyną rzeczywistością.

Ale czyś ty pewny, że widzisz? Czyś nawet pewny, że żyjesz? Może nic nie ma!

*Diabeł wziął Antoniego i, trzymając go na końcu swych ramion, patrzy nań z otwartą gębą, jakby chcąc go pożreć.*

Uczcij mnie zatem i przeklnij widmo, które zowiesz Bogiem!

*Antoni podnosi oczy w ostatnim ruchu nadziei. Diabeł go opuszcza.*

VII

ANTONI

*budzi się, leżąc na grzbiecie, u brzegu skały nadmorskiej. Niebo zaczyna bieleć.*

Czy to światło zorzy, czy odbłask księżyca?

*Chce się podnieść, lecz opada i szczerkając zębami:*

Jestem zmordowany, jakby wszystkie moje kości były połamane.

Dlaczego?

Ach, to Diabeł. Przypominam sobie... a nawet powtarzał mi to wszystko, czegom się uczył u starego Dydyma o pojęciach Ksenofanesa, Heraklita, Melissa, Anaksagora o nieskończoności, o stworzeniu, o niemożliwości poznania!

Sądziłem, że będę mógł się z Bogiem zjednoczyć

*z goryczą:*

O, szaleństwo, szaleństwo! Czyż to moja wina? Modlitwa jest mi niepodobna. Serce moje suchsze od głązu. Ono, co niegdyś przepelnione było miłością!

Piasek rankiem dymił na widnokręgu niby pył kadzidlany, o zachodzie słońca kwiaty ogniste rozlewały się po krzyżu, a wśród nocy często mi się zdarzało, że wszystkie istoty i wszystkie rzeczy, pogrążone w tym samym milczeniu, wraz ze mną uwielbiały Pana. O cuda kazań, o rozkosze ekstazy, o dary niebieskie, cóż się z wami stało?



Przypominam sobie podróż moją wraz z Ammonem<sup>366</sup>, w poszukiwaniu samotni dla założenia klasztorów. Był to ostatni wieczór; szliśmy obok siebie i przyspieszaliśmy kroku, szepcząc hymny, nic nie mówiąc. W miarę jak zachodziło słońce, dwa cienie naszych ciał wydłużały się jak dwa obeliski rosnące ciągle, a wciąż idące przed nami. Za pomocą kijów oznaczaliśmy tu i ówdzie na ziemi krzyże, aby nakreślić miejsce pustelni. Noc nadchodziła powoli i czarne fale rozlewały się po ziemi, a niebo wciąż jeszcze różaną jaśniało barwą.

Gdy byłem dzieckiem, bawiłem się budowaniem cel samotniczych z kamieni. Moja matka w pobliżu na mnie patrzała.

Może mnie przekleła za to opuszczenie. Może pełnymi garściami wyrywała swoje siwe włosy. A trup jej leżał rozciągnięty wśród chaty, pod trzciniowym dachem, wśród opadających murów... Przez otwór chrapiąca hiena wsuwa tam paszczę! O zgrozo, zgrozo!

*Eka.*

Nie, Amonaria jej by nie opuściła.

Gdzież teraz jest Amonaria?

Może w głębi łaźni zdejmuje suknię jedną po drugiej, naprzód odziewadło, potem płaszcz, potem pierwszą suknię i drugą lżejszą, wszystkie naszyjniki, a para cynamonem pachnąca oblewa jej nagie ciało. Kładzie się wreszcie na ciepłej mozaice. Włosy jej dokoła bioder tworzą niby czarne runo — i dusząc się w zbyt ciepłej atmosferze, przegina ciało i oddycha, wystawiwszy naprzód łono. Patrzcie! Znow się moje ciało buntuje. W boleści jeszcze żądza nieczysta mnie dręczy. Dwie męczarnie naraz to za wiele. Nie mogę już znieść samego siebie.

*Przechyla się i spogląda w przepaść.*

Człowiek, który by upadł stąd, zabiłby się. Nic łatwiejszego jak stoczyć się z lewej strony; zrobić tylko jeden jedyny ruch! Jeden!

*Wówczas się ukazuje*

STARA KOBIETA

*Antoni się podnosi, przerażeniem ujęty. Roi, że widzi swą matkę zmartwychwstałą. Ale ta jest daleko starsza i nadzwyczajnej chudości. Całun, dokoła jej głowy owinięty, zwiesza się wraz z białym włosem do samego spodu nóg, cienkich jak piszczele. Białosc jej zębów barwy kości słoniowej jeszcze ciemniejszą czyni jej skórę ziemistą. Orbity jej oczu są pełne mroku, a w głębi migają dwa płomienie niby dwie lampy grobowe.*

Idź naprzód — mówi. — Cóż cię zatrzymuje?

ANTONI

*belkocząc*

Lękam się popełnić grzech!

ONA

*odpowiada*

Ale Saul<sup>367</sup> się zabił! Razias<sup>368</sup> sprawiedliwy się zabił. Święta Pelagia z Antiochii<sup>369</sup> zabiła się. Domnina z Aleppo i dwie jej córki<sup>370</sup>, trzy święte, zabiły się! A przypominaj sobie wszystkich wyznawców, którzy biegli na spotkanie katów przez niecierpliwość śmierci! Aby prędzej się nią rozkoszować, dziewice Miletu dusiły się sznurem<sup>371</sup>. Filozof Hegzjasz<sup>372</sup> w Syrakuzie tak nauczał ewangelii, że kobiety opuszczały lupanary<sup>373</sup>, by się powiesić w polu. Patrycjusze rzymscy zadawali sobie śmierć jako rozkosz.

ANTONI

Tak, jest to miłość potężna. Wielu pustelników jej ulega.

<sup>366</sup>Ammon z Nitrii (zm. ok. 350) — ascetyczny pustelnik egip., święty chrześcijański. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>Saul (ok. XI w. p.n.e.) — biblijny pierwszy król Izraela; jego śmierć opisuje 1Sm 31:3-4. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>Razias, właśc. Razis — postać biblijna (2Mch 14:37-46). [przypis edytorski]

<sup>369</sup>Pelagia z Antiochii (III w.) — męczennica i święta chrześcijańska. [przypis edytorski]

<sup>370</sup>Domnina z Aleppo i dwie jej córki — męczenniczki chrześcijańskie, zginęły w r. 310; uciekając przed żołnierzami, rzuciły się do rzeki i utonęły; wg Euzebusza pochodziły z Antiochii. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>dziewice Miletu dusiły się sznurem — opowieść z Plutarcha *O cnotach kobiet*. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>Hegzjasz z Cyreny (IV-III w. p.n.e.) — gr. filozof, uczeń Arystypa, bliski cynizmowi; nauczał, że szczęście jest niemożliwe do osiągnięcia, więc główny cel życia stanowi unikanie cierpienia i smutku; z tego powodu samobójstwo uważał za lepsze od życia w cierpieniu. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>lupanar — dom publiczny, od łac. *lupa*: prostytutka. [przypis edytorski]

STARA

Uczynić rzecz, która cię równa Bogu. On cię stworzył, a ty niszczysz jego dzieło, sam, własną odwagą, swobodnie. Rozkosz Herostrata<sup>374</sup> nie była wyższa. A przy tym ciało twoje dość urągało twej duszy, abyś się wreszcie nad nim zemścił. Nie będziesz cierpiał. To się szybko skończy. Czegóż się lękasz? Wielkiej czarnej dziury. A może ona jest pusta?

ANTONI

*ślucha bez odpowiedzi; a z drugiej strony ukazują się*

DRUGA KOBIETA

*młoda i cudnie piękna. Antoni bierze ją z z początku za Amonarię. Ale ta jest większa, jasnoułosa jak miód, pełna, z barwiczką na twarzy i różami na głowie. Długa jej suknia przystrojona blaszkami błyska miganiem metalicznym. Zmysłowe jej wargi są krwawo czerwone, a ciężkie powieki tak pogrążone w tęsknocie, że zdaje się niewidoma.*

ONA

*szepcze*

Żyj, używaj rozkoszy. Salomon nakazuje rozkosz! Idź tam, gdzie serce cię prowadzi, podług pragnienia twych oczu.

ANTONI

Jaką znaleźć rozkosz? Moje serce zmęczone, moje oczy pomieszane!

ONA

Idź na przedmieście Rakotis<sup>375</sup>, zapukaj do jakich drzwi malowanych na niebiesko, a kiedy będziesz w atrium, gdzie szemrze wodotrysk, kobieta zjawi się przed tobą, w szacie z białego jedwabiu, lamowanego złotem, z rozpuszczonymi włosami, ze śmiechem podobnym do dźwięku dzwonek. Jest ona bardzo zręczna. W pieszczocie jej poznasz dumę wtajemniczeń i ukojenie pożądań. Nie znasz także niepokoju cudzołóstwa, tajemniczych drabinek porwania, nie wiesz, jaka to rozkosz chcieć ujrzeć obnażoną tę, którą czcieleś odzianą. Czyś przyciskał do piersi dziewicę, która cię kochała? Przypomnij sobie zaniedbanie jej wstydu i zgryzoty, które się rozplęwały w potoku słodkich łez. Możesz, nieprawdaż, wyobrazić sobie, jak przechadzacie się we dwoje przy świetle księżycy, w gaju. Pod naciskiem rąk złączonych dreszcz was przebiega; zbliżone oczy wylewają ku sobie nawzajem fale bezcielesne i serce wasze się przepelnia, wybucha: to wir najslodszy, to upojenie, co rozsada ducha!

STARA

Nie potrzeba zażyć rozkoszy, by poznać ich gorycz. Z daleka już patrząc na nie, odczuwasz wstręt. Musisz się znużyć monotonią tych samych działań, trwaniem dni, brzydotą świata, głupotą słońca.

ANTONI

Tak, wszystko, czemu słońce przyświeca, jest mi niemiłe.

MŁODA

Pustelniku, pustelniku! Znajdziesz diamenty wśród kamieni, źródła pod piaskami, rozkosz w przypadkach, którymi gardzisz. A są nawet na ziemi tak piękne miejsca, że chciałbyś je przycisnąć do serca.

STARA

Co wieczór zasypiając na ziemi, spodziewasz się, że ona cię wkrótce pokryje.

MŁODA

A jednak wierzysz w zmartwychwstanie ciał, które jest przeniesieniem życia w wieczność.

*W czasie jej mowy Stara jeszcze bardziej utraciła ciało, a nad jej głowę, która już nie ma włosów, nietoperz kołuje w powietrzu. Młoda jeszcze bardziej spulchniała. Suknia jej mieni się, nozdrza rozdymają, oczy miękko się toczą.*

PIERWSZA

*otwierając ramiona*

Pójdź, jam jest pocieszenie, spokój, zapomnienie, wieczna pogoda.

<sup>374</sup>*Herostrates* — szewc, który w 356 p.n.e. spalił wielką świątynię Artemidy w Efezie dla zapewnienia sobie nieśmiertelnej sławy. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>*Rakotis* — wioska egipska w miejscu, gdzie Aleksander Wielki założył Aleksandrię; stała się egipską dzielnicą miasta. [przypis edytorski]

DRUGA

*ofiarując swe łono*

Jam jest ukołowanie, rozkosz, życie, szczęście niewyczerpane.

*Antoni odwraca się, by uciec. Każda mu kładzie rękę na ramieniu. Całun się odwija i odkrywa szkielet*

ŚMIERCI

*Suknia się pruje i odkrywa całe ciało*

ROZKOSZY

*która ma talię wąską, tułów ogromny i wielkie rozczochrane włosy. Antoni stoi nieruchomo pomiędzy obiema, bacząc na nie.*

ŚMIERĆ

*mówi doń:*

Natychmiast czy później, wszystko jedno! Należysz do mnie jak słońce, narody, miast, królowie, śnieg górski, trawa polna. Latam wyżej niż krogulec, biegam prędzej niż gazela, dosięgam nawet nadziei, zwyciężyłam Syna Bożego.

ROZKOSZ

Nie opieraj się, jam wszechmocna! Lasy huczą od moich westchnień, fale się poruszają od moich wzburzeń. Cnota, odwaga, pobożność rozwiewają się od zapachu mych ust.

Towarzyszę człowiekowi na każdym kroku, a na progu mogiły on powraca do mnie.

ŚMIERĆ

Ja ci odkryję to, coś ty starał się ująć przy blasku pochodni na twarzy umarłych lub wówczas, gdyś błądził za piramidami, w ogromnych piaskach, powstałych z próchna ludzkiego. Od czasu do czasu kawał czaszki toczy ci się pod nogami. Brałeś piasek, przesypywałeś go przez palce i myśl twoja, zlaną z nią, zamierała w nicości.

ROZKOSZ

Moja otchłań jest głębsza. Marmury natchnęły sprośne miłości. Ludzie rzucają się w spotkania przerażające. Kujemy sobie łańcuchy, które nienawidzimy. Skąd idzie czar kurtyzan, nadzwyczajność marzeń, niezmierność mego smutku?

ŚMIERĆ

Ironia moja przewyższa wszystko! Są konwulsje radości na pogrzebach królów, przy wytępieniu narodów, wojnie towarzyszą trąby i bębny, pióropusze, chorągwie, złota uprząż — to dla mnie ceremoniał holdowniczy.

ROZKOSZ

Mój głód wart twego. Ja wyję, ja kąsam. Ja miewam poty umierających i pozory trupa.

ŚMIERĆ

Ja to nadaję ci powagę. Splećmy swe ramiona!

*Śmierć śmieje się szyderczo, a Rozkosz wyje. Biorą się w pół i śpiewają razem.*

— Ja przyspieszam rozkład ciał!

— Ja sposobie rozkwit nasion!

— Ty niszcysz dla moich odnowień!

— Ty rodzisz dla moich zniszczeń!

— Ożyw moją potęgę!

— Zapłodnij moją zgniliznę!

*I głosy ich, których echo po stokroć odbija się dokoła, stają się tak silne, że Antoni upada na wznak. Od czasu do czasu pod wpływem wstrząśnięcia otwiera oczy i w ciemnościach dostrzega rodzaj potwora przed sobą. To głowa trupa w wieńcu róż, niżej tors kobiety białości masy perłowej. U dołu ciało się kołysze na sposób olbrzymiego robaka, który trwa wyprostowany. Widziadło słabnie, znika.*

ANTONI

*wstaje*

Jeszcze raz to Diabeł, pod swoją podwójną postacią: ducha cudzołóstwa i ducha zniszczenia.

Żaden mnie nie przeraża. Odpycham szczęście i czuję się wieczny...

Śmierć jest tylko złudzeniem, zasłoną, która chwilami zasłania ciągłość życia.

Ale skoro Substancja jest jedyna, dlaczegoż formy są różne?

Muszą gdzieś być formy pierwotne, których ciała są jeno obrazem. Gdyby można było je widzieć, poznalibyśmy węzeł łączący myśl i materię — na czym byt polega.

Takie postacie malowane były w Babilonie na murze świątyni Bela i pokrywały mozaikę w porcie Kartaginy. Sam widziałem je kilkakrotnie na niebie, niby formy duchów. Wędrowcy na pustyniach spotykają zwierzęta nad wszelkie pomyślenie.

*I naprzeciw niego z drugiej strony Nilu, ukazuje się*

SFINKS<sup>376</sup>

*Wydluża nogi, wstrząsa przepaskami swego czoła i kładzie się na brzegu. Skacząc, wlatuje w górę, rzygając ogień nozdrzami i smoczym ogonem bijąc swe skrzydła, Chimera<sup>377</sup> zielonooka kręci się dokoła i szczeka. Pierścienie jej włosów odrzucone na bok mieszają się z włosami, którymi jej biodra są obrośnięte, z drugiej strony spadają aż na piasek i poruszają się równo z ruchami całego jej ciała.*

SFINKS

*nieruchomy, patrzy na Chimere*

Tu, Chimero, zatrzymaj się.

CHIMERA

Nie, nigdy!

SFINKS

Nie pędź tak prędko, nie lataj tak wysoko, nie szczekaj tak głośno.

CHIMERA

Nie wzywaj mnie już, nie wzywaj mnie już, boś zawsze niemy.

SFINKS

Przestań już ogniem ziać mi na oblicze! Nie zagłuszaj wyciem mych uszu... Ty nie skruszysz mego granitu, Chimero!

CHIMERA

Ty nie uchwycisz mnie, straszliwy Sfinksie.

SFINKS

Aby ze mną przebywać, tyś nazbyt szalona.

CHIMERA

Aby ze mną ulecieć, tyś nazbyt ciężki.

SFINKS

Dokąd dążysz, że tak prędko lecisz?

CHIMERA

Pędzę po korytarzach labiryntu, ulatuję nad górami, przeskakuję fale, szczekam w głębi przepaści, zaczepiam się paszczą o krawędź obłoków, ciągnącym się ogonem rysuję wybrzeża morskie, a wzgórza nabrały kształtu od wygięć mojego grzbietu. Ale ciebie widzę zawsze nieruchomym, albo końcem szponów rysujesz jakieś abecadła na piasku.

SFINKS

Przechowuję swą tajemnicę. Rozmyślam i liczę.

Morze odwraca się w łożysku, zboża kołyszą się na wietrze, karawany przechodzą, pył ulatuje, stolice padają w gruzy, a moje oko, którego nic nie może z drogi sprowadzić, trwa wyciężone poprzez zjawiska na niedostępnym widnokręgu.

CHIMERA

Jam jest lekka i radosna. Pokazuję ludziom perspektywy olśniewające, raje zamglone i szczęście dalekie. Rzucam w ich dusze obłądy wiekuiste, zamiary szczęścia, plany przyszłości, marzenia sławy, przysięgi miłosne, cnotliwe postanowienia.

Popycham ich do niebezpiecznych podróży i do wielkich przedsięwzięć. Jam rękami swymi wyrzeźbiła cuda budownictwa. Ja zawiesiłam dzwonki na grobie Porseny<sup>378</sup> i murem z orychalku<sup>379</sup> otoczyłam wybrzeża Atlantydy. Szukam zapachów nowych, kwiatów

<sup>376</sup>*Sfinks* (mit. gr.) — skrzydlaty potwór o głowie kobiety i tułowiu lwa, zadający zagadki i pożerający tych, co nie umieli na nie odpowiedzieć; tu połączony z wizerunkiem odmiennej istoty: sfinksa egipskiego z królewskim nakryciem głowy w postaci chusty w pasy. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>*Chimera* (mit. gr.) — ziejący ogniem potwór z głową lwa, ciałem kozy i ogonem węża. [przypis edytorski]

<sup>378</sup>*Lars Porsenna* — etruski król miasta Kluzjum, ok. 508 p.n.e. najechał Rzym. [przypis edytorski]

<sup>379</sup>*orychalk* (gr. dosł.: górski miedź) — metal wzmiankowany w kilku staroż. źródłach; w opisie Atlantydy (Platon, *Kritias*) występuje jako najcenniejszy po złocie. [przypis edytorski]

nieznanych, rozkoszy nie zażytych. Jeżeli widzę gdzie człowieka, którego umysł spoczywa w mądrości, rzucam się na niego i duszę go.

SFINKS

Wszystkich tych, których dręczyło pragnienie Boga, jam pożarł.

Najsilniejszy, by wejść na moje czoło królewskie, wstępują na prążki mych przepasek, jak na szczeble schodów. Znużenie ich opanowuje i w przepaść spadają.

*Antoni zaczyna drzeć. Już nie jest przed chatą, lecz na pustyni, a z dwóch stron stoją bestie potworne, których paszcze dotykają jego ramion.*

SFINKS

O Wyobraźnio, unieś mnie na twych skrzydłach, aby mój smutek uciszyć.

CHIMERA

O Tajemnico, ja kocham tve oczy! Jak hiena w czasie spieki kręcę się dokoła ciebie, pragnąc zapłodnień, których potrzeba mnie pożera.

Otwórz usta, podnieś nogi, wejdź na mój grzbiet.

SFINKS

Odkąd nogi me są na płask, już podnieść się nie mogę. Mech niby liszaj obrósł moją paszczę. Od rozmyślań już nie mam nic do powiedzenia.

CHIMERA

Kłamiesz, obłudny Sfinksie! Dlaczego zawsze mnie wzywasz i zawsze mnie odpychasz?

SFINKS

To ty, kaprysie nieopętany, wciąż mi wirujesz i znikasz.

CHIMERA

Więc to moja wina! Jak to? Puść mnie!

*Szczeka.*

SFINKS

Poruszasz się, uchodzisz mi.

*Mruczy.*

CHIMERA

Spróbujmy! Ty mnie łamiesz!

SFINKS

Nie, to niepodobna!

*I powoli się pogrąża w piasek i znika, gdy Chimera, pełzając z wywieszonym językiem, oddala się, opisując koła na piasku. Z oddechu jej ust powstał tuman. W tumanie widzi Antoni rozświetlenia obłoków, nieokreślone krzywizny. Wreszcie odróżnia istoty na podobieństwo ludzkich ciał. A naprzód idą*

ASTOMI<sup>380</sup>

*podobni do kul powietrznych przeniknionych słońcem*

Nie dmuchaj zbyt mocno. Krople deszczu nas męczą, fałszywe dźwięki nas drażnią, ciemności nas osłepiają. Złożeni z mgieł i zapachów, my się toczymy, płyniemy — nieco więcej niż marzenia, a nie całkiem istoty.

NISNY

*mają tylko jedno oko, jeden policzek, jedną rękę, jedną nogę, połowę ciała, połowę serca i mówią bardzo głośno.*

Żyjemy bardzo dogodnie w naszych półdomach, ze swymi półzonami i półdziećmi.

BLEMY<sup>381</sup>

*zupełnie bez głowy*

Nasze barki są przeto szersze i żaden wół, ani słoń, ani nosorożec nie uniesie tego, co my udźwigniemy.

Rodzaj rysów i niby twarz niewyraźna na piersiach naszych wryta — oto wszystko. Rozmyślamy o trawieniu, rozważamy odchody. Bóg dla nas w ciszy płynie, w miążgach kiszkiowych. Idziemy prosto swą drogą, przebywając wszystkie błota, przechodzimy koło wszystkich otchłani i jesteśmy najpracowitsi, najszczęśliwsi, najcnotliwsi z ludzi.

<sup>380</sup>*Astomi* — legendarny lud nieposiadający ust i odżywiający się zapachami; mieli mieszkać u źródeł Gangesu. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>*Blemiowie* — tu: legendarny lud bezgłowych, z oczyma i ustami umieszczonymi na piersi; mieli mieszkać w Etiopii. [przypis edytorski]

#### PIGMEJE

Krasnoludki, my roim się na świecie jak robactwo na garbie wielbłąda.

Palą nas, topią, tratuja, a my zawsze się pokazujemy, coraz żywsi i liczniejsi a straszni ilością.

#### SCIAPODY<sup>382</sup>

Trzymając się ziemi włosami długimi jak liany wegetujemy w cieniu swych nóg, szerokich jak parasole, a światło nas dochodzi poprzez osłonę naszych pięt. Żadnego niepokoju, żadnej pracy! Głowa jak najniżej — oto tajemnica szczęścia.

*Ich bydki podniesione są podobne do pni drzew. Mnożą się. Ukazuje się las. Wielkie małpy latają po nim na czterech łapach. Są to ludzie o psich głowach.*

#### CYNOCEFALE

Skaczemy z gałęzi na gałąź, by ssać jaja i z piór oskubywać pisklęta; po czym ich gniazdzka kładziemy na głowę niby czapki.

Odrywamy wymiona krów, rozdzieramy oczy rysiów, gnój zrzucamy z wierzchołka drzew, odsłaniamy swoją wszeteczność w pełni słońca.

Rozdzierając kwiaty, wstrząsając owoce, mieszając źródła, gwałcąc kobiety, jesteśmy panami świata dzięki sile naszych ramion i okrucieństwu serca.

Śmiało towarzysze! Łomotać szczękami!

*Krew i mleko płynie z ich warg. Deszcz sphywa na ich grzbiety kosmate. Antoni wdycha świeżość zielonych liści. Liście się poruszają, gałęzie ścierają ze sobą i naraz wychodzi z gęstwiny wielki czarny jeleni z głową byka, mający między uszami krzak białych rogów.*

#### SADHUZAG<sup>383</sup>

Siedemdziesiąt cztery moje różki są różne jak flety. Kiedy się odwracam na wiatr południowy, naraz wychodzą z nich dźwięki, które ściągają do mnie zachwycone zwierzęta. Wężę się obwijają koło moich nóg, osy w nozdrzach mi się lepia, a papugi, gołębie i ibisy na rogach mi siadają.

— Słuchaj!

*Podnosi swoje rogi, płynie z nich muzyka niewymownie słodka. Antoni rękami serce przyciska. Zdaje mu się, że ta muzyka duszę mu porwie.*

#### SADHUZAG

Ale kiedy się zwracam na wiatr północny, rogi moje, gęstsze niż regiment włóczni, wydają wycie okropne. Lasy drżą, rzeki rozlewają, strąki roślinne pękają, a trawy powstają niby włosy w przestkach.

— Słuchaj!

*Nachyla gałęzie, z których wychodzą przeraźliwe, sprzeczne wrzaski. Antoni czuje się rozdarty. A jego zgroza rośnie, gdy staje przed nim*

#### MARTICHORAS<sup>384</sup>

*olbrzymi lew czerwony o twarzy ludzkiej z trzema szeregami zębów*

Mora sierści mojej szkarłatnej miesza się z migotaniem wielkich piasków. Tchnę przez me nozdrza przerażenia samotności. Rzygam zarazą. Pożeram wojska, gdy się zapuszczę w pustynię.

Szpony moje wygięte w świdy, zęby moje wycięte w piły, ogon mój wykręcony, jest najeżony pociskami, które rzucam w tył i naprzód, w lewo i w prawo. Patrz!

*Martichoras rzuca ciernie swego ogona, które promieniują dokola niby strzały we wszystkich kierunkach. Krople krwi padają na zieleń.*

#### KATOBLEPAS<sup>385</sup>

*byk czarny z głową wieprza opadającą do ziemi, a którą łączy z kadłubem szyja wąska, długa i płaska jak opróżniona kiszka; nogi jego są niewidoczne pod olbrzymią twardością grzywą, co mordę mu zasłania*

<sup>382</sup>Sciapodzi a. Monopodzi — legendarny lud istot mających tylko jedną, wielką stopę na zakończeniu jedynej nogi, wyrastającej im centralnie z tułowia; mieli mieszkać w Indiach i Etiopii. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>Sadhuzag (mit.) — legendarne zwierzę średniowieczne symbolizujące pychę; wielki jeleni o głowie kozła z porożem o wielu odgałęzieniach. [przypis edytorski]

<sup>384</sup>martichoras, częściej: mantykora — legendarny potwór perski mający ciało czerwonego lwa i ludzką głowę z trzema rzędami zębów; opisywany przez staroż. autorów greckich. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>katoblepas — legendarne zwierzę z Etiopii, o ciele bawołu i głowie dzika, z głową zawsze zwróconą ku ziemi; opisywane przez Pliniusza. [przypis edytorski]

Thusty, melancholijny, okrutny czuję wciąż pod swym brzuchem gorące wyziewy bagniska. Czaszka moja jest tak ciężka, że niepodobna mi jej udźwignąć. Toczę ją dokoła siebie powoli, z półotwartą szczęką, wrywam ozorem trawy jadowite, zroszone moim oddechem. Raz mimo woli pożarłem sobie łapy. Nikt nie widział nigdy mych oczu, a ci, co je zobaczyli, natychmiast marli. Gdybym podniósł swe powieki, powieki czerwone i nabrzmiałe, w jednej chwili byś umarł.

ANTONI

Och, ten!... A... a... gdybym zapragnął? Głupota jego mnie pociąga! Nie, nie, nie chcę!

*Patrzy wytrwale na ziemię. Ale trawy się zapalają i wśród wijących się płomieni powstaje*

BAZYLISZEK<sup>386</sup>

*wielki wąż fioletowy o grzebieniu trójzębnym, o dwóch kłach, jednym u góry, drugim u dołu.*

Strzeż się, upadniesz w mą paszczę! Ja piję ogień. Ogień to ja i zewsząd go czerpię: z chmur, kamieni, drzew umarłych, sierści zwierząt, z powierzchni bagnisk. Moje gorąco wstrzymuje wulkany, ja wywołuję blask drogich kamieni i barwę metali.

GRYF

*lew o śpim dziobie, z białymi skrzydłami, czerwonymi łapami i szyją niebieską*

Jam jest władca jasności głębokich. Ja znam tajemnicę grobów, gdzie śpią dawni królowie.

Łańcuch u powały zawieszony głowę ich utrzymuje prosto. W pobliżu nich, w basenach z porfiru na czarnej fali płyną kobiety, które oni kochali. Skarby ich leżą tam w salach, w rombách, piramidach, a niżej, w głębi, pod mogiłami, po długiej podróży, wśród duszących mroków, znajdziesz tam rzeki złote i lasy diamentowe, łąki karbunkulów, jeziora z żywego srebra. Oparty o wrota podziemia, ze szponami w powietrzu, płomienną żrenicą śledzę tych, co by tam chcieli przyjść. Równina bezgraniczna, aż do krańca widnokregu, jest zupełnie naga i biała od kości wędrowców. Dla ciebie podwoje brązowe się otworzą i wciągać będziesz w siebie zapach kopalń, zajdziesz w bezdno! Szybko, szybko!...

*Grzebie ziemię nogami, piejąc jak kogut. Tysiące głosów mu odpowiada. Las drży. I wszystkie przerażające bestie powstają: Tragelaphus, pół byk i pół jeleni; Myrmekoleo, lew z przodu, mrówka z tyłu, a którego przyrodzenie jest na opak; pyton Aksar, sześćdziesiąt łokci długi, który przeraził Mojżesza; wielka łasica Pastinaca, która drzewa zabija swym zapachem; Presteros, który dotknięciem wywołuje w człowieku głupotę; Mirag, zając rogaty, mieszkawiec wysp morskich; lampart Phalmant, któremu brzuch pęka od własnego wycia; Senad, niedźwiedź trójgłowy, co rozszarpuje swe dzieci ozorem; pies Cepus, co rozlewa po skałach błękitne mleko swych wymion. Moskity zaczynają brzęczeć, ropuchy skaczą, węże syczą. Błyskawice błyskają. Grad pada. Nadchodzą wiry pełne anatomii przedziwnych. Głowy aligatorów na nogach kozich, sowy o węzowym ogonie, wieprze o mordzie tygryziej, koty z grzbietem osłim, żaby kosmate jak niedźwiedzie, kameleony wielkie jak hipopotamy, cieleta o dwóch głowach, z których jedna płacze a druga beczy, embriony czworonożne, trzymające się za pępek i tańczące jak frygi, brzuchy skrzydlate, latające jak komary. Spadają z nieba deszczem, wychodzą z ziemi, wypływają ze skał. Wszędzie żrenice goreją, gęby wyją, piersi się nadyniają, szpony się wyciągają, zęby zgrzytają, ciała pluskają. Niektóre rodzą, niektóre spółkują lub jednym tykiem pożerają się nawzajem. Dusząc się od liczby, mnożąc się od zetknięcia, jedne wlażą na drugie i poruszają się miarowo dokoła Antoniego, jakby ziemia była pomostem okrętu. Czuje on na swych nogach sznur olbrzymi ślimaków, na rękach chłód żmij, a pająki tkające nici zamykają go w siatce. Ale koło potworów się rozwiera, niebo staje się naraz błękitne i ukazuje się*

JEDNOROŻEC

Galopem, galopem!

Mam kopyta z kości słoniowej, zęby ze stali, głowę purpurową, ciało białośnieżne, a róg mego ciała ma w sobie wielobarwność tęczy.

Pędzę od Chaldei do pustyni tatarskiej, na brzegi Gangesu i do Mezopotamii. Prześcigam strusie. Pędzę tak chyżo, że wiatr leci za mną. Grzbiet pocieram o palmy, toczę

<sup>386</sup>bazyliszek — legendarne stworzenie wykluwające się z jaja złożonego przez koguta, przypominało węża lub jaszczurkę; wg Pliniusza żył na pustyni. [przypis edytorski]

się w bambusach. Jednym skokiem przeskakuję rzeki. Gołębie latają nade mną. Jedna tylko dziewczica może mnie ocuglić.

Dalej galopem! galopem!

*Antoni patrzy, jak jednorożec ucieka.*

*A ponieważ oczy jego są ciągle otwarte, spostrzega wszystkie ptaki, które się karmią wiatrem: Guit, Abuti, Alfalim, Juknet z gór Kaf, Homai Arabów, a są to duchy zamordowanych. Słyszy papugi wymawiające słowa ludzkie i wielkie pletwonogi pelazgijskie<sup>387</sup>, co łkają niby dzieci lub śmieją się szydyczko jak stare wiedźmy. Słone powietrze uderza jego nozdrza. Wybrzeże morskie jest teraz przed nim.*

*Z dala widać wodotryski puszczane przez wieloryby i z głębi horyzontu wszelakie*

#### ZWIERZĘTA MORSKIE

*okrągłe jak beczki, płaskie jak sztaby, zębate jak piły, zbliżają się, pełzając po piasku.*

*Pójdzies z nami w bezmiary, gdzie jeszcze nikt nie schodził!*

Ludy różne zamieszkują ocean. Jedne się mieszczą w siedzibie orkanów, inne pływają w pełni, w przezroczu zimnych fal i jak woły żują koralowe równiny, a trąbą wdychają przypływ i odpływ lub na barkach dźwigają ciężar źródeł morza.

*Fosforescencje błyskają na wąsach fok, na łuskach ryb. Zwierzokrzewy toczą się jak koła, rogi Amona rozwijają się jak liny okrętowe, ostrygi skrzypią zworami, polipy rozkładają swe macki, meduzy drżą jak kule kryształowe, gąbki suną, anemony plują wodę. Mchy, liszczaje puściły. I wszystkie rodzaje roślin rozpościerają się w gałęziach, wiją się w świdy, przedłużają się w ostrza, zaokrągłają się w wachlarze. Banie mają postać piersi, a liany splatają się jak węże. Dedaim z Babilonu, które są drzewami, mają owoce z twarzą człowieczą. Mandragory<sup>388</sup> śpiewają. Korzeń Baaras<sup>389</sup> skacze po trawie. Rośliny już się teraz nie różnią od zwierząt. Polipy, podobne do sykomorów, mają ramiona w gałęziach. Antoni sądzi, że spostrzegł gąsienicę wśród liści: to motyl, co ulatuje. Wstępuje na kamyk, szarańcza ruda wyskakuje. Owady podobne do listków róży przybierają krzaki, szczątki jednodniówek tworzą na ziemi śnieżną warstwę. A potem rośliny zlewają się z kamieniami. Kamienie są podobne do mózgow, stalaktyty do piersi, kwiaty żelazne do tkanin z malowidłem twarzy. W ulamkach lodowisk widać wykwitły roślinne, podobieństwa krzaków i muszel, tak iż nie wiadomo, czy to są ślady tych rzeczy czy też rzeczy same. Diamenty błyszczą jak oczy, minerały pulsują. I już się nie lęka. Kładzie się na twarz, opierając na łokciach i z zatrzymanym oddechem spogląda. Owady niemające już żołądka dalej jedzą, wyschnięte mchy rozkwitają na nowo, członki, których brakło, odrastają. Wreszcie dostrzega drobne masy kulcowate wielkości głowy od szpilki, otoczone rzęsą dokoła. Poruszają się wibracyjnie.*

#### ANTONI

*w upojeniu*

O szczęście, szczęście! Wdziałem rodzące się życie, widziałem początek ruchu. Krew moich żył tak uderza, że mało ich nie rozerwie. Chciałbym latać, pływać, szczeleć, wyć, ryczeć! Chciałbym mieć skrzydła, skorupę, korę, parę wydychać, mieć trąbę, wic swe ciało, podzielić się wszędzie, być wszędzie, rozlać się w zapachach, rozkwitnąć w kwiatkach, popłynąć wodą, drgać jako dźwięk, Świecić jak światło, wtulić się we wszystkie kształty, przeniknąć wszystkie atomy, zejść do samej głębi materii — być Materią!

*Na koniec dzień się pokazuje i jak zasłony tabernakulum w chwili podniesienia, złote obłoki, spływając w szerokich kołach, odstawiają niebo. Pośrodku, w samej tarczy słońca, promienieje twarz Jezusa Chrystusa. Antoni czyni znak krzyża i zaczyna się modlić.*

Radość, Natura

<sup>387</sup>pelazgijski — przym. od nazwy ludu Pelazgów, przed przybyciem Greków zamieszkujących Grecję i wyspy na Morzu Egejskim, wg niektórych mitów gr. zniszczonych w zesłanym przez bogów potopie. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>mandragora — roślina o korzeniu przypominającym sylwetkę człowieka; używana jako lek i amulet, była obiektem legend o jej nadzwyczajnych własnościach, m.in. krzyku, jaki wydaje podczas wyciągania z ziemi. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>korzeń Baaras — korzeń rośliny rosnącej w dolinie Baaras, wg Józefa Flawiusza mający demoniczne własności. [przypis edytorski]



---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/flaubert-kuszenie-sw-antoniego/>

Tekst opracowany na podstawie: Gustaw Flaubert, Kuszenie św. Antoniego, tłum. A. Lange, Polskie Towarzystwo Nakładowe, Lwów 1907.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Publikacja sfinansowana ze środków ze zbiorów, które nie zakończyły się sukcesem.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Monika Myszkowska, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Paul Schadler@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0214-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.